STANISŁAW CAR.

ZARYS HISTORJI ADWOKATURY W POLSCE.

(Dokończenie).

II. PALESTRA POLSKA NA PRZEŁOMIE.

1. Okres rozbiorów. Kodeks Zamoyskiego.

Pod koniec XVIII wieku ponad horyzontem bytu politycznego Polski zawisły ciężkie chmury przeznaczenia dziejowego.

Wszystkie ujemne strony struktury organizacyjnej dawnej Rzeczypospolitej ukazały się w całej pełni.

Liberum veto obok wewnętrznych rozterek, podsycanych wybujałemi ambicjami możnowładców, elekcyjność tronu obok przyćmienia autorytetu władzy królewskiej, bezsilność władzy wykonawczej obok warcholstwa i wichrzycielstwa, obskurantyzm szlachty obok jej wszechwładztwa, a nadewszystko nikłość sił zbrojnych, równająca się faktycznemu rozbrojeniu kraju, obok instynktów zaborczych państw ościennych — wszystko to doprowadzić musiało w rezultacie Polskę do zupełnego upadku.

Anarchja, która zapanowała w stosunkach wewnętrzno-politycznych Rzeczypospolitej, ogarnęła stopniowo wszystkie dziedziny życia państwowego i społecznego.

Dopiero fakt pierwszego rozbioru wstrząsnął do głębi opinją publiczną i wywołał pożądane otrzeźwienie, przynajmniej wśród bardziej rozważnych i świadomych sfer społeczeństwa polskiego.

Zabrano się do gorączkowej pracy nad naprawą zmurszałych podstaw Rzeczypospolitej.

Nad zachmurzonym firmamentem zajaśniała tęcza nadziei.

Kraj, w osobach swych najlepszych i najbardziej światłych przedstawicieli, wstępować począł na drogę powolnego odrodzenia.

Wśród wielu reform, pierwsze miejsce zajęła nagląca potrzeba uregulowania prawodawstwa krajowego i uzgodnienia go z duchem i potrzebami czasu.

Pracę tę w zakresie prawa cywilnego podjął, z polecenia Sejmu 1776 r., kanclerz koronny Andrzej Zamoyski przy pomocy komisji redakcyjnej, w której skład weszli: podkanclerzy

W. X. Litewskiego Chreptowicz, koadjutor Biskupstwa Płockiego Szembek, tudzież wybitni znawcy prawa: Michał Węgrzecki, Józef Wybicki i Antoni Rogalski.

Dzięki gorliwości Zamoyskiego i jego współpracowników, niepospolite dzieło ułożenia nowej księgi praw wkrótce do pomyślnego końca doprowadzone zostało — i oto już w r. 1778, to jest po upływie zaledwie dwóch lat od rozpoczęcia pracy, nowy «Zbiór praw sądowych», popularnie Kodeksem Zamoyskiego nazwany, drukiem został ogłoszony [1]).

Kodeks pod każdym względem wyróżnia się dodatnio w porównaniu z dotychczasowem prawodawstwem sejmowem.

Wzorując się pod względem układu zewnętrznego na systemie prawodawstwa rzymskiego, podążał Kodeks Zamoyskiego pod względem treści za postępem czasu i demokratycznemi hasłami epoki.

Czyniąc zadość tym założeniom, Zamoyski przywraca dawny liberalny statut Albrechta o poddanych; podnosi mieszczan i chłopów do rzędu równouprawnionych obywateli, uprawnia małżeństwa pomiędzy szlachtą a ludźmi prostej kondycji, wreszcie, uważając, że władza kościelna, nie poddana kontroli władzy państwowej, stanowi status in statu, żąda exequatur rządu krajowego dla bulli i aktów papieskich.

Łatwo zrozumieć, jaki ferment wywołać musiały podobne radykalne reformy w społeczeństwie ówczesnem, zasklepionem w większości swej w ciasnych formułkach konserwatyzmu stanowego i klerykalizmu.

To też sprzęgły się przeciwko temu pożytecznemu dziełu ciemne moce obskurantyzmu drobnej szlachty z przewrotnemi zabiegami posła rosyjskiego Stackelberga — i nowy Kodeks, mający uzdrowić stosunki wewnętrzne kraju, przepadł bezpowrotnie na Sejmie 1780 r. [2])

Chociaż Kodeks nie stał się nigdy prawem obowiązującem, ale jako wyraz dojrzałej opinji oświeconych warstw społeczeństwa

---

[1]) «Zbiór praw sądowych na mocy Konstytucyi 1776 r. przez J. W. Andrzeja Zamoyskiego ex-kanclerza koronnego, kawalera orderu Orła Białego ułożony y na Seym roku 1778 podany» w Warszawie, roku 1778.

[2]) T. Korzon: «Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta». Warszawa, 1897 r. I. 391.

J. I. Kraszewski: «Polska w czasie trzech rozbiorów». Warszawa, 1902 r. I. 257.

polskiego z okresu rozbiorów, jako credo tego odłamu społeczeństwa, który w gruntownych reformach demokratycznych upatrywał zbawienny środek odwrócenia klęski od zagrożonej Ojczyzny — słowem — jako wysoce znamienny dokument historyczny, odzwierciadlający ówczesne prądy myśli politycznej polskiej, Kodeks Zamoyskiego nie jest pozbawiony znaczenia pierwszorzędnego źródła historycznego.

Jak to już wspomnieliśmy poprzednio, Kodeks pod względem swego układu poszedł śladami prawodawstwa rzymskiego, przyjmując za podstawę klasyfikacji podział na trzy zasadnicze działy: część I — traktuje o osobach; część II — o rzeczach, część III — o procesie [1]).

W części pierwszej, traktującej o prawach osób, umieszczony jest artykuł XIII, zatytułowany «O patronach spraw».

Artykuł ten obejmuje 27 paragrafów i stanowi rodzaj statutu organicznego Palestry.

Przepisy, tym statutem objęte, nie zmieniają zbyt radykalnie istniejącego stanu rzeczy, są one raczej kodyfikacyjnie opracowaną syntezą dotychczasowych rozporządzeń ustawodawczych, porozrzucanych po różnych konstytucjach sejmowych na przestrzeni kilku wieków — rozumie się odpowiednio przystosowanych do nowych potrzeb i odmiennej sytuacji kraju.

Zasadnicze myśli tego statutu są następujące:

Kto chciał być patronem, musiał znać doskonale język polski i łaciński, być dobrych obyczajów, znać prawa krajowe: publiczne i cywilne, posiadać wiadomości z dziejów ojczystych, prawa natury i prawa rzymskiego.

Prócz wykształcenia teoretycznego, kandydat do zawodu obrończego powinien był przy którymkolwiek sądzie lub urzędzie przez 3 lata być kancelarzystą, a następnie iść na praktykę do Patrona.

Otrzymawszy odpowiednie zaświadczenia, kandydat był dopuszczany do patronizacji przy sądach I-ej instancji, po złożeniu odpowiedniego egzaminu i wykonaniu przysięgi według przepisanej roty.

Do stawania przed sądami wyższych instancyj mogli być dopuszczani patronowie przy I-ej instancji po złożeniu przepi-

---

[1]) «Omne jus quo utimur vel ad Personas pertinet, quibus jus redditur, vel ad res, de quibus jus redditur, vel ad actiones, per quae jus redditur». Justinian: Instit. I. 1, § 12.

sanego egzaminu i na podstawie rekomendacji Palestry, urzędującej przy tychże sądach.

Patron, uprawniony do występowania przed sądami wyższemi, mógł stawać i przed sądami niższych instancyj; odwrotnie zaś — patroni przy sądach niższych nie mieli prawa występować przed sądami wyższemi.

Patronowie korzystali z rękojmi niezawisłości wobec sądu przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu: «patron — głosi jeden z przepisów (§ 7) — powinien mieć zupełną wiarę, y względność u sądu, ani ktorykolwiek z sędziów przerywać onemuż, gdy o sprawie mówi, a tym bardziey zawstydzać onegoż żadnym sposobem nie powinien....»

«Podobnież Patron Patronowi, gdy w sprawie mówi, żadnym sposobem przeszkadzać, ani z przyczyny sprawy ieden drugiego łżyć.... nie powinien... (§ 9)»

Sposób wprowadzania spraw polegał na tem, że patron, nawet w najmniejszej sprawie, powinien był mieć induktę sprawy napisaną i tę w sądzie odczytywać. Indukta obejmować była powinna opisanie natury sprawy, wyłuszczenie dokumentów, tudzież konkluzje.

Indukta była sporządzana w trzech egzemplarzach, z których jeden — dla strony przeciwnej, drugi — dla sądu, a trzeci — dla strony własnej. Po przeczytaniu indukty, patronowie mogli byli replikować ustnie, gdy już żadne nowe dowody nie miały być składane.

Bez przygotowania obrony na piśmie, patronowie, prócz illacyj, w żadnej sprawie słuchani być nie mogli.

A oto szereg postanowień, które do dziś dnia nie utraciły swej aktualności nawet de lege ferenda:

«Gdyby się zaś trafiło, że sama strona dobrowolnie utaiwszy dokument, potym z nim po spisanych induktach y replikach popisywała się, tedy takowy dokument, choćby też y ewinkował sprawę, przez sąd zważony bydź nie powinien». (§ 11).

Wreszcie jeszcze jeden przepis, który mógłby figurować w każdem z ustawodawstw pozytywnych doby najświeższej:

«Patron o daną radę, przez nikogo do żadnego sądu pociągany być nie ma....» (§ 22).

Pozatem statut zawiera szereg postanowień, dotyczących obron z urzędu, które są z zasady darme, układów de quota litis, które są bezwarunkowo zakazane, plenipotencyj i t. p.

Wreszcie przytaczamy tu w dosłownem brzmieniu ustęp

końcowy statutu (§ 27), świadczący o znaczeniu Palestry, jej stanowisku i roli w społeczeństwie:

«Urząd Patronów iako dystyngwować w kraiu chcemy, tak którzy go bez zawinienia sprawować będą, używać maią w wszelkich sprawach cywilnych, y potocznych tytułu Wielmożny Patron tey Juryzdykcyi, w jakiej wykona przysięgę. Nadto będą mogli wszelkie w kraiu naszym sprawować urzędy y godności...»

Oto w głównych rysach urządzenie Palestry według Kodeksu Zamoyskiego, zwanego Salonem polskim.

Niestety, jak to już wcześniej powiedziane było, Kodeks ten, opracowany z myślą o uzdrowieniu stosunków krajowych, nigdy nie urósł w moc prawa. Jednakże, jako szlachetny wysiłek myśli człowieka oświeconego i miłującego Ojczyznę — Kodeks ten nazawsze pozostanie cennym pomnikiem poczynań ustawodawczych z końca XVIII wieku.

2. Sejm Czteroletni.

Pod koniec istnienia dawnej Rzplitej, raz jeszcze wytryska jasnym blaskiem promień zachodzącego jej Majestatu. Tym promieniem świetlanym były prace Sejmu Czteroletniego, ukoronowane wiekopomną ustawą rządową 3-go maja (1791 r.).

Ale dotykając w Konstytucji majowej szeregu najistotniejszych zagadnień życia narodowego, i poświęcając baczną uwagę należytej organizacji sądownictwa, znajdującego się wówczas w zupełnem rozprzężeniu — Sejm Czteroletni nic nie uczynił dla poprawy stosunków, panujących wśród Palestry [1].

3. Sejm Grodzieński 1793 r.

Dopiero, w dwa lata potem, Sejm Grodzieński (1793 r.) poddał rozważaniom to zagadnienie. A chociaż prace Sejmu Grodzieńskiego, zwołanego pod hasłem ugody i reakcji, niweczyły wyniki prac Sejmu Czteroletniego, to jednak bezstronność przyznać nam każe, że przepisy o Palestrze: trybunalskiej, ziemskiej i innych subsellijów — zasługują na dodatnie wyróżnienie, a i dziś jeszcze mogłyby, bez ujmy dla współczesnych poglądów, figurować na zaszczytnem miejscu w kodeksie etyki adwokackiej:

«Palestra trybunału koronnego mieć będzie, za pierwszy obiekt «sprawiedliwości, skrócenie procesu, stronom, prawo z sobą

[1] Vol. leg. IX. Kraków 1889.

«wiodącym. Ich będzie obowiązkiem unikać, o ile można «wszystkich wybiegów, przez strony na zwłokę a przyćmie«nie sprawiedliwości wyszukanych. Nie wolno będzie w in«duktach i replikach nadużywać praw do rzeczy niestosow«nych, opuszczać w czytaniu dokumentów tego, co stronie «bronionej byłoby szkodliwe, nadciągać obojętnego znaczenia, «lub wyrazów na rzecz strony bronionej, dopieroż przyta«czać praw nie będących, tem więcej ukrywać, taić, lub usu«wać od wiadomości sądu i strony przeciwnej dowodów, «sprawę drugiej strony wspierać mogących..
«............................ W induktach i replikach zachowywać w pismach «i mówieniu powagę stylu, przystojność, jasność wyrazów, «unikać wszelkich pobocznych dygresyj, mieszaniu przypad«ków i przykładów do rzeczy niestosownych, a najwięcej «słów ostrych i uszczypliwych dla Sądu, dla siebie i stron «sprawę popierających [1]».

Wkrótce po Sejmie Grodzieńskim w d. 3 stycznia 1795 r. został podpisany w Petersburgu traktat ostatecznego podziału Polski.

4. Rządy okupacyjne: rosyjskie i pruskie (1795–1807).

Odtąd zaczynają się rządy okupacyjne, które z kilkoletnią przerwą podczas wojen napoleońskich, przetrwały zgórą cały wiek XIX. Ciekawe, a gruntownie i wyczerpująco opracowane szczegóły, dotyczące organizacji sądownictwa w latach 1795—1796 r., przedstawia J. J. Litauer w książce p. t. «Materjały do dziejów Sądownictwa Okupacyjnego w Polsce» (Warszawa 1916 r.).

Po wkroczeniu do Warszawy w d. 9 listopada 1794 r. pod wodzą Suworowa «zwycięskich» wojsk rosyjskich, władza naczelna «w prowincjach koronnych wojskiem rosyjskiem zajętych», przeszła faktycznie w ręce Teodora Buxhewdena, generał-majora wojsk «najjaśniejszej imperatorowej» wszech Rosji.

Gdy w styczniu 1795 r. ostatni król polski, powolny przełożeniom Suworowa, opuścił na zawsze swą stolicę i udał się do Grodna, Buxhewden miał ręce zupełnie rozwiązane i przystąpił niezwłocznie do wskrzeszenia osłabionego, wskutek przeżytych wypadków, tętna życia.

[1] Cytata J. J. Litauera «Materjały do dziejów sądownictwa okupacyjnego w Polsce», str. 23.

Po szeregu zarządzeń w dziedzinie administracji, przyjść musiała kolej i na sądownictwo.

Przywracając dawne sądy, powstrzymane przez czas rewolucji, Buxhewden podkreśla kilkakrotnie, że opierał się «na fundamencie prawa Sejmu Grodzieńskiego», pragnąc w ten sposób zaznaczyć, że rząd rosyjski odrzuca wszystko, co przypominać mogło «rewolucyjny» Sejm Czteroletni, uwieńczony Konstytucją 3 Maja.

Z tych wychodząc założeń, Buxhewden, wkrótce po wyjeździe króla, przywraca sąd wójtowsko-ławniczy w Warszawie, sądy ziemskie, sądy miejskie, urządza w charakterze sądu najwyższej instancji «Departament policji», który, będąc z natury swej instancją administracyjną, został obdarzony funkcjami sądowemi, wreszcie, po zorganizowaniu sądów pierwszej instancji, przystąpił do urządzenia instancji apelacyjnej, podzielonej na dwie izby, z których jedna miała zastąpić trybunały szlacheckie, zaś izba druga przeznaczona była dla mieszczan, duchownych i «różnei kondycyi osób».

Zbytecznem chyba byłoby dowodzić, że ta dorywczo, a w duchu nienawiści dla najlepszych tradycyj narodowych, z okresu Sejmu Czteroletniego, poczęta organizacja nie mogła nikogo zadowolić. Niemniej jednak znajdujemy w niej sporo miejsca, poświęconego Palestrze.

Każda izba zaprowadza u siebie listę dopuszczonych do obron adwokatów przysięgłych, poprzednio już zapisanych przy sądach ziemskich lub którejkolwiek wyższej instancji. Kwalifikacje moralne były nieodzownym warunkiem do wpisania kandydata na listę. Ordynacja nakazuje obrońcom jasne wysławianie się, wzbrania cytowania praw do rzeczy niestosownych, używania słów ostrych i dotkliwych, ubliżających zarówno powadze sądu, jak i wzajemnemu poszanowaniu stron i obrońców, wreszcie uczestniczenia w konferencjach strony przeciwnej, a tembardziej przechodzenia w tej samej sprawie od jednej strony do drugiej. Władzę dyscyplinarną wykonywał sąd, przy którym obrońca był zapisany.

Przejściowy ten okres trwał niezbyt długo, gdyż już w d. 9 stycznia 1796 r., za zgodą ustępujących władz rosyjskich, do Warszawy wkroczyły wojska króla pruskiego.

Instytucja obrony w Polsce nietylko została wstrzymana

w dalszym rozwoju, wskutek podziału ziem polskich pomiędzy mocarstwa rozbiorowe, lecz uległa nawet pewnej dezorganizacji pod wpływem odmiennych zasad w prawodawstwach państw zaborczych.

Zanim jednak na ziemiach późniejszego Królestwa Polskiego ostatecznie na okres 100-letni utrwaliły się rządy zaborcze rosyjskie, odrodziła się na lat kilka państwowość polska, pod formą Księstwa Warszawskiego, które powstało w skutku wojen napoleońskich z mocy 2-ch traktatów międzynarodowych: Tylżyckiego (12 lipca 1807 r.) i Wiedeńskiego (14 października 1809 r.).

5. Księstwo Warszawskie (1807–1815). Nowoutworzone Księstwo otrzymało ustawę konstytucyjną w d. 22 lipca 1807 r., która, będąc wzorowaną na formach ustrojowych francuskich, przepisywała nowy z gruntu porządek dla władz administracji publicznej i sądownictwa, nie licząc się zupełnie z tradycjami narodowemi i przeszłością historyczną kraju.

Ministrem Sprawiedliwości za czasów Księstwa Warszawskiego był Feliks hr. Łubieński, który został mianowany na stanowisko Głównego Dyrektora Wydziału Sprawiedliwości jeszcze przez Komisję Rządzącą w styczniu 1807 r. Minister Łubieński, zdając sobie sprawę z konieczności szybkiego doprowadzenia do porządku wymiaru sprawiedliwości, który wiele ucierpiał podczas wstrząśnień, przeżywanych od lat kilkunastu przez kraj, wydał pod dniem 11 maja 1808 roku władzom sądowniczym, zaprowadzonym przez Komisję Rządzącą, instrukcję rozwiązania się i uformowania, na ich miejsce, nowych magistratur sądowych, nowym zaś tym magistraturom nadał pod dniem 13 maja 1808 r. organizację tymczasową sądownictwa cywilnego, uzupełniając ją instrukcją z dn. 23 maja tegoż roku, w której mieści się między innemi rozporządzenie posiłkowania się procedurą francuską w tych wypadkach, gdzie między kodeksem cywilnym Napoleona i tą procedurą nieprzerwany związek zachodzi.

«Organizacja Sądownictwa Cywilnego w Księstwie Warszawskiem» z dnia 13 maja 1808 r. była nie prawem, lecz zarządzeniem ministerjalnem, wydanem w celu wprowadzenia w wykonanie zasad Konstytucji.

A chociaż zarządzenie to nigdy uroczystej sankcji nie otrzy-

mało i obowiązywać miało tylko dopóty, dopóki organizacja sądów przez króla podpisaną nie zostanie — to jednak ta organizacja tymczasowa — ministerjalna, co do głównych rysów zewnętrznych i szczegółów zasadniczych, pozostała jedną z istotnych podstaw wykonywanego porządku sądowego, przetrwawszy nawet upadek własnego źródła, t. j. ustawę konstytucyjną [1]). Instrukcja z dn. 17 maja 1808 r. określa bliżej skład i stopniowanie sądów kryminalnych.

Na podstawie tych rozporządzeń, ustrój sądownictwa uległ za Księstwa Warszawskiego dość znacznym odchyleniom od poprzedniego porządku, pod wpływem zasad prawodawstwa francuskiego [2]).

Przy wykonywaniu wymiaru sprawiedliwości, sądownictwo korzystało z zupełnej niezależności:

«Sądownictwo — brzmi Art. 1 — jest niepodległe, wyroki za«tem sądów nawet gdzie My Król lub Naród jest intereso«wanym, za wolne od wszelkiego zewnętrznego wpływu «i jedynie prawu i sumieniu sędziego podległe, mieć chce«my, co jednak nie wyłącza magistratur sądowych z pod «przepisanego prawem dozoru i zwierzchności».

Na czele całej tej budowy sądowej stała Rada Stanu, która wykonywała obowiązki Sądu Kasacyjnego, jako instytucji jurysprudencyjnej.

Ustanowiona wówczas była również instytucja prokuratorów i obrońców publicznych.

Przepisy, dotyczące obrońców, brzmią:

Art. 45. «Przy Trybunale I instancyi, przy sądzie appellacyjnym, «przy sądzie kasacyjnym, będzie potrzebna pewna licz«ba patronów, adwokatów, mecenasów».

---

[1]) August Heylman: «Historya Organizacyi Sądownictwa w Król. Pol.» 1861 r.

[2]) Zaprowadzono wówczas:

1) Sądy pokoju o trzech wydziałach: a) pojednawczym, b) spornym i c) policyjnym:

2) Trybunały I-ej instancji,

3) Sąd apelacyjny do spraw cywilnych,

4) Sądy policji poprawczej,

5) Sądy kryminalne do spraw karnych,

6) Sąd kasacyjny.

Zaprowadzono również wówczas trybunały handlowe i kancelarje hipoteczne.

Art. 46. «Patronów mianuje Minister Sprawiedliwości, na poda«nie Trybunału I Instancyi, adwokatów — na podanie «sądu appellacyjnego, a mecenasów mianujemy, My «Król, na podanie Ministra Sprawiedliwości».

Art. 47. «Przy każdym Trubunale I Instancyi będzie izba obroń«ców publicznych, a w Warszawie izba ich najwyższa, «z mecenasów i niektórych adwokatów appellacyjnych, «od Ministra Sprawiedliwości wyznaczonych, składa«jąca się».

Art. 48. «Mecenasi, adwokaci i patronowie są pod tymże sa«mym dozorem i zwierzchnictwem sądów swoich, jak «officyaliści tychże sądów, a zatem w tenże sam spo«sób od urzędowania zawieszonemi i złożonemi być «mają».

Jeśli cała ta organizacja sądowa ma charakter niejednolity i odzwierciadla w sobie mieszaninę niewygasłych jeszcze pojęć o sądownictwie polskiem, oraz norm obcego duchowi dawnych naszych praw ustawodawstwa pruskiego i austrjackiego — to przyznać trzeba, że rozwiązanie przez Łubieńskiego problematu obrony, w porównaniu z czasami poprzedniemi, a zwłaszcza z epoką okupacyjną niemiecką i austrjacką — było znacznym krokiem naprzód.

Przedewszystkiem więc obrońcy sądowi uznani zostali, jako oficjalny o charakterze prawno-publicznym, czynnik wymiaru sprawiedliwości.

Powołaniem obrońców w postępowaniu sądowem jest przygotowanie spraw, oraz wprowadzenie ich pod decyzję i do zawyrokowania sądów, które, stosownie do ustaw procesowych francuskich, zajmują się tylko wyrokowaniem.

Jednakże, czerpiąc wzór ze źródeł francuskich, prawodawca nasz nie uwzględnił podziału funkcyj obrończych na dwa odrębne momenty, a mianowicie: instrukcję sprawy i właściwą obronę, wbrew francuskiemu wzorowi, który w tym celu ustanowił dwa odrębne rodzaje obrońców: avocat i avoué.

Podobnego zróżnicowania funkcyj obrończych organizacja Łubieńskiego nie wprowadza i adwokat, niezależnie od stopnia i sądu, przy którym jest zapisany, wykonywa wszelkie czynności zarówno z instrukcją, jako też i z wprowadzeniem sprawy związane.

Poza tem, organizacja Łubieńskiego zaprowadza izby obrończe.

Jednakże postanowienie to nie zostało wykonane ani za czasów Księstwa Warszawskiego, ani w następstwie, lubo próby urządzenia izb obrończych były niejednokrotnie ponawiane. Za zasługę Łubieńskiemu poczytać można, że odczuł on dojmującą potrzebę podniesienia poziomu intelektualnego przedstawicieli sądownictwa i Palestry, ku czemu obrał najskuteczniejszą drogę przez utworzenie szkoły prawa i zaprowadzenie egzaminów rządowych.

Od stopnia przygotowania naukowego i wykazania praktycznej znajomości zawodu uzależniony był stopień w hierarchji obrończej.

Dlatego też nominacja na patrona przy Trybunale I Instancji zależna była od złożenia zaświadczenia rady dozorczej szkoły prawa z odbytych przez kandydata studjów teoretycznych, bądź w kraju, bądź zagranicą, oraz od złożenia przed wydziałem egzaminacyjnym, z trzech Sędziów Trybunału I-ej Instancji złożonym, egzaminu «asesorskiego» z praktycznej znajomości prawa po odbytej aplikacji.

Awansowanie na adwokata lub mecenasa uzależnione było od zdania egzaminu teoretyczno-praktycznego, zwanego «sędziowskim» i nie mogło nastąpić wcześniej, jak po dwuletniem piastowaniu godności patrona lub adwokata, albo wreszcie innych urzędów sądowych.

Liczba obrońców publicznych przy Trybunałach, w sądzie apelacyjnym i kasacyjnym była ograniczona (numerus clausus).

Organizacja sądu kasacyjnego z dnia 3 kwietnia 1810 r. ustanawia 12 mecenasów, z wyłącznem prawem podawania skarg kasacyjnych.

Poza temi stronami dodatniemi, organizacja obrońców publicznych Łubieńskiego zawiera i ujemne, do których zaliczyć należy oddanie obrońców sądowych pod dozór i zwierzchnictwo magistratury sądowej, co stawiało obrońców w pewną zależność od sądów i pozbawiało ich tego znaczenia, które mieć powinni, jako niezbędny, a niezależny czynnik prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Wobec tego rozporządzenia, nie jasną jest koncepcja organizacji Łubieńskiego w przedmiocie zapowiedzianych izb obrończych, do których właśnie funkcje nadzoru i zwierzchnictwa

należeć powinny. Na czem owe izby zasadzać się miały, tego z braku przepisów szczegółowych domyśleć się trudno [1].

Wreszcie do ujemnych stron organizacji stanu obrończego za Księstwa zaliczyć można podział obrońców na kategorje.

Podział ten nie da się usprawiedliwić ze stanowiska teoretycznego, a jest pod wieloma względami wadliwym praktycznie, bowiem zwiększał koszta sprawy i podwajał pracę, gdyż w każdej instancji adwokat musiał się uczyć na nowo sprawy, którą przestudjował już w poprzedniej instancji młodszy, w stopniowaniu hierarchicznem, kolega.

Poza tem obrona, prowadzona przez kilku prawników, którzy różnić się mogli w poglądach na punkt wyjścia, zasadę prawną, lub wnioski sporu, stanowiącego przedmiot sprawy — nie zyskuje na jednolitości.

Wreszcie zaznaczyć tu należy, że reskryptem ministerjalnym z d. 30 lipca 1808 r. ustanowieni zostali obrońcy przy sądach pokoju wydziałów spornych podsędkowskich, bez możności wszakże stawania w wydziale pojednawczym sędziego pokoju.

Obrońcy ci nie ulegali warunkom cenzusu naukowego, wzamian za to jednak nie mogli awansować na patronów.

Nadmienić tu trzeba, że organizacja cywilno-sądowa, wraz z zawartem w niej urządzeniem obrońców z 1810 r., a organizacja kryminalna z 1812 r. rozciągnięte zostały na przyłączone do Księstwa od Austrji prowincje polskie.

---

[1]) W raporcie, opatrzonym datą 18 maja 1808 r., a dotyczącym projektu organizacji sądowej, Łubieński przesłał Królowi wyjaśnienia co do niektórych punktów, które spotkały się z krytyką w Radzie Stanu. Z tych wyjaśnień wynika, że urzeczywistnieniu izb adwokackich, które Łubieński chciał powołać do życia, stanęły na przeszkodzie okoliczności od niego niezależne:

«Bardzo użytecznem, a nic nie kosztującem — brzmią słowa raportu — znaj«duję ustanowienie Izby prokuratorów i adwokatów. Tych obowiązkiem «jest dostarczyć wszystkiego tego, w czemkolwiek by notaryusze, proku«ratorowie lub adwokaci uchybiali, żeby starali się temu zapobiegać, żeby «rząd uwiadomili, żeby nakoniec wewnętrznej dyscypliny tych urzędów «bliższymi byli stróżami. Do tego wzywa się najświatlejszych, najwięcej «doświadczenia mających, nic to nie kosztuje skarbu, a oczywisty zysk «przynosi dla rządu..».

(J. J. Litauer: «Fragmenty z dziejów polskiego sądownictwa porozbiorowego». Warszawa 1915 r., str. 7 i 8).

6. Królestwo Kongresowe (1815–1876).

Po zajęciu Księstwa przez armję rosyjską w d. 5 kwietnia 1813 r., utworzona była Rada Najwyższa Tymczasowa Księstwa Warszawskiego, która przelała władzę krajową na Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego, ustanowiony z polecenia Aleksandra I w d. 20 maja 1815 r.

Ani te okresy przejściowe, ani późniejszy ustrój prawno-państwowy Królestwa Polskiego, oparty na uchwałach Kongresu Wiedeńskiego, Konstytucyi 1815 r. i Statucie Organicznym 1832 r.—zasadniczych zmian do ustroju stanu obrończego nie wprowadziły.

Te zaś zmiany, które w dalszym biegu wydarzeń zaszły, mają charakter bardziej formalny, niż istotny, nie dotykając rdzenia organizacji adwokatury według projektu Łubieńskiego. Przekształcenia te polegają jedynie na zmianie nazw, nadawanych poszczególnym kategorjom obrońców, w związku ze zmianami ustrojowemi w sądownictwie.

A więc, gdy w d. 21 września 1815 r., zamiast sądu kasacyjnego, utworzony został Sąd Najwyższej Instancji, mecenasi przypisani zostali do tego sądu. Z utworzeniem w 1842 r. Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu (Dziennik Pr. Tom 28 i 29), tytuł mecenasa został zniesiony, zastąpiono go nazwą obrońcy przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu. Nakoniec, gdy ukazem z dnia 15 czerwca 1861 r. (Dz. Pr. Tom 58) przepisaną została organizacja Rady Stanu Królestwa, obrońcy przy Senacie pozostali przy Radzie Stanu, broniąc spraw w porządku sądowo-administracyjnym.

Obrońcy wyższych stopni mieli prawo bronienia spraw w niższych instancjach, obrońcy zaś niższych stopni w wyższych instancjach sądowych występować nie mogli.

W aktach Komisji Rządowej Sprawiedliwości [1]) znajdujemy ciekawą korespondencję, dotyczącą tego przedmiotu:

Dyr. Gł. Przew. w Kom. Rz. Sprawiedliwości.

Do Komisyi Prawnej w Komit. Urządz. w Król.

«Na odezwę Komisyi Prawnej z d. 30 Października / 11 Listopada r. b. Nr. 2,

«o udzielenie wiadomości, na jakich przepisach opiera się

---

[1]) Arch. akt. dawn., akta Kom. Rz. Spr. 17/15/77/7.

«atrybucja Patronów, Adwokatów, i Mecenasów pod względem, iż pierwsi tylko w Trybunałach, drudzy w dwóch «instancyach, a ostatni mogą stawać w trzech instancyach «Sądowych, mam zaszczyt oświadczyć co następuje:
«Z zaprowadzeniem w roku 1808 obowiązującego dotąd w kraju «tutejszym prawodawstwa cywilnego francuskiego, wydaną «została przez ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Organizacja Sądowa, ustanawiająca jednocześnie i instytucyę obrońców, w tem wszakże różną od francuskiej, że gdy podług «tamtej obrony przynoszą we wszystkich instancyach adwokaci — tutaj ustanowieni zostali Patroni dla przynoszenia «obron przed Trybunałami, zaś Adwokaci przed Sądem Apelacyjnym.
«(Organizacja ta znajduje się w aktach 18/1/2/1 fol. 45 i 51, «przesłanych Komisji Prawnej przy odezwie mojej z d. 1/13 Października r. b. Nr. 10152).
«Następnie dekretem Króla Saskiego Xięcia Warszawskiego «z d. 3 Kwietnia 1810 r. (Tom 2 Dz. Pr. X. Warsz.) ustanowiony został Sąd Kassacyjny, a przy nim dla zanoszenia «rekursów, Mecenasi. Rada Najwyższa Tymczasowa X. Warszawskiego z d. 22 Marca 1814 r. (Dz. P. Tom dodat.) obowiązki Sądu Kassacyjnego co do Spraw Kryminalnych przeniosła na Sąd Appelacyjny, co się zaś dotyczy sądownictwa «cywilnego sprawy tego rodzaju nie ulegały instytucyi Kassacyjnej. Mecenasi więc, będąc obowiązani do przynoszenia przed Sąd Appelacyjny obron w sprawach Kryminalnych, tem samem upoważnieni zostali do przynoszenia obron «i w sprawach cywilnych.
«Gdy w r. 1815 wywiązała się kwestya, czyli Adwokaci «i Mecenasi mają prawo stawania w Trybunałach cywilnych, «Minister Sprawiedliwości, cyrkularzem pod d. 22 Stycznia «t. r. wydanym oświadczył, że w Trybunałach oprócz Patronów, mają prawo stawać Adwokaci i Mecenasi (cyrkularz ten znajduje się w aktach 18/3/9 fol. 33, przesłanych «Komisyi Prawnej przy odezwie mojej wyżej, z daty powołanej).
«Rząd Tymczasowy Kr. Polskiego postanowieniem z d. 21 «Września 1815 r. utworzył Sąd Najwyższej Instancyi utrzymał instytucyę Mecenasów (18/8/26/1), których obowiązkiem

«było stawać we wszystkich sprawach do tegoż Sądu przy«
«chodzących, oraz stawanie w Sądzie Appelacyjnym w spra«
«wach temuż Sądowi w zastępstwie Sądu Kassacyjnego do «ostatecznego osądzenia pozostawionych. I tu więc Mece«
«nasi z samego prawa obowiązani byli do przynoszenia «obron w Sądzie Najwyższej instancyi i w Sądzie Appela«
«cyjnym. Z utworzeniem Warszawskich Departamentów «Rządzącego Senatu (Tom 28 i 29 Dz. Pr.) nazwa Mece«
«nasów zmienioną została na nazwę Obrońców przy War«
«szawskich Departamentach Rządzącego Senatu. Obowiązki «wszakże ich i atrubucye, poprzednio im nadane, żadnej nie «uległy zmianie.

«Nakoniec Ukaz Najwyższy z d. 5 czerwca 1861 r. (Tom «58 Dz. P.) przepisujący Organizacyę Rady Stanu Kr. Pol., «utworzył Obrońców przy tejże Radzie, którzy będąc mia«
«nowani nawet z grona Patronów, mają prawo stawania we «wszystkich Sądach Królestwa.

«20/2 $\frac{\text{Listopada}}{\text{Grudnia}}$ 1865 r. (D.G. P.) (—) Wosiński.

Odezwa ta została wysłana już w języku rosyjskim.

Ale zasady te nie były stosowane z zupełną ścisłością, jak o tem świadczy obfita korespondencja, zachowana w aktach Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Pierwszy ślad tego rodzaju korespondencji znajdujemy w aktach, oznaczonych liczbą 18/3/9 fol. 150. W podaniu z dn. 4/16 listopada 1848, skierowanem do Dyrektora Główn. Przewod. w Komisji Rządowej Sprawiedl., generał-major Markow, wyłuszczając, że sprawy jego cywilne przed Trybunałem Pierwszej Instancji prowadził patron Wrotnowski, prosi, aby temuż patronowi było zezwolone bronić tych spraw i w wyższych instancjach, o ile sprawy te do tych instancyj przejdą.

Prośbę tę Dyrektor Gł. Przewodn. w Komisji Rządz. Spraw. uwzględnił z tem, że patronowi Wrotnowskiemu w sądzie apelacyjnym asystować będzie adwokat, zaś w Senacie — jeden z obrońców przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu.

Po tym precedensie, prośby i zezwolenia na występowanie patronów przed sądami wyższemi stawały się coraz częstsze, aż ustaliła się praktyka, zacierajaca faktycznie różnicę w stopniowaniu hierarchicznem obrońców. Życie przekreśliło sztuczny podział, który w rzeczywistości stał się jedynie czczą formalnością.

Liczba obrońców sądowych w całem Królestwie, jak stwier-

dza odezwa Dyrektora Sprawiedliwości z d. 13 października 1865 r. [1]) wynosiła *352 osób*, a rozlokowanie ich przy sądach objaśnia Rocznik Sądowy na 1865 r.

Tak więc ustrój adwokatury, wprowadzony za Księstwa Warszawskiego, przetrwał bez zmian istotniejszych do roku 1876, zachowując nieskażonemi zasadnicze linje organizacyjne pomysłu Łubieńskiego.

Jednakże zaprojektowane przez Łubieńskiego izby patronów faktycznego wprowadzenia w życie nie doczekały się.

Już to przyznać trzeba, że instytucję izb i rad obrończych w Polsce dziwny jakiś prześladował fatalizm. Mimo wielu wysiłków, walka o autonomję korporacyjną kończyła się zawsze niepowodzeniem.

Pomimo wysokiego stopnia rozwoju form organizacyjnych, Palestra staropolska pozostawała pod zdecydowaną supremacją magistratury sądowej, która nad nią władzę dyscyplinarną i nadzór sprawować była władną.

Dopiero pod koniec XVIII wieku, wśród wielu pomysłów, zmierzających do naprawy Rzplitej, wskazywano również i na potrzebę poddania gruntownej rewizji podstaw ustroju Palestry, zalecając wprowadzenie rad obrończych (collegia advocatorum). Ale pomysł ten rozpłynął się w ogólnym zamęcie stosunków wewnętrznych w dobie rozbiorów.

Z utworzeniem Księstwa Warszawskiego, jak to już wspomnieliśmy wyżej, podjął myśl wprowadzenia «izb obrończych» ówczesny minister sprawiedliwości Feliks Łubieński; ale projekt Łubieńskiego spotkał się ze stanowczą opozycją zarówno Rady Stanu, jak i Sejmu.

Mimo to za Księstwa kilkakrotnie czynione były próby utworzenia izb obrończych; takie próby podjęła Palestra płocka w 1809 r. [2]). Palestra bydgoska w 1812 r. [3]) i Palestra trybunalska w Warszawie w 1819 r. [4]).

---

[1]) Arch. Akt. Dawn. 17/15/77/7.

[2]) Protokół posiedzenia organizacyjnego izby adwokatów w Płocku z d. 5 marca 1809 r. (Akta Kom. Rząd. Spr. Nr. 18/3/9. Arch. akt. dawn.).

[3]) Raport prokuratora królewskiego przy Trybunale Cywilnym Departamentu Bydgoskiego, z dn. 9 marca 1812 r., względem organizacji izby patronów (Akta Kom. Rząd. Spr. Nr. 18/3/9. Arch. akt. dawn.).

[4]) Projekt zaprowadzenia izby patronów przy Trybunale Cywilnym Województwa Mazowieckiego z dn. 9 września 1819 r. (Akta Kom. Rząd. Spr Nr. 18/3/9. Arch. akt. dawn.).

Atoli wszystkie te projekty, życzliwie przyjmowane w ministerstwie, ulegały zwłoce wobec nieprzychylnego stanowiska czynników decydujących [1].

Wówczas to w roku 1822, Dawid Torosiewicz, adwokat przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, wydał swą zna-

---

[1] W aktach Kom. Rząd. Spr. Nr. 18/3/9, fol. 25 znajdujemy bruljon odezwy o treści następującej:

Do
Sekcji Sprawiedliwości
w Radzie Stanu
w Warszawie.

M. S.
(Minister Sprawiedliwości)

Mam honor wezwać Sekcję Sprawiedliwości w Radzie Stanu, aby podany projekt względem Taxy i Organizacji dla Patronów jaknajrychlej przedsięwziąć do Dyskussyi raczyła, gdyż brak w tey mierze Przepisów coraz bardziey czuć się daie a nawet i Kontrola nad niemi staie się niepodobną.

w Warszawie, d. 4 Marca 1812 r.

(podpis na bruljonie nieczytelny).

W tychże aktach znajdujemy odpowiedź Ministra Sprawiedliwości na raport prokuratora królewskiego przy Trybunale Cywilnym Departamentu Bydgowskiego z dn. 9 marca 1812, względem organizacji Izby Patronów.

Odpowiedź ta brzmi, według bruljonu, przechowywanego w aktach, w sposób następujący:

Ur. Prokuratorowi Królewskiemu
przy Trybunale Cywilnym
I Instancyi Deptu Bydgowskiego
w Bydgoszczy

M. S.

Odebrawszy Raport Ur. Prokuratora Królewskiego przy Trybunale Cywilnym I Instancyi Deptu Bydgowskiego, pod dniem 9 marca r. b. sub. Nr. $\frac{1022}{1126}$ o tymczasowey Organizacyi Izby Patronów w Bydgoszczy sobie uczyniony, nie może iak tylko pochwalić dobre zamiary teyże Izby i zaleca Ur. Prokuratorowi Król., aby Patronom tamecznym z okazaney ich w tey mierze gorliwości swoie oświadczył ukontentowanie. Przytem uwiadamia Go, iż Proiekt urządzenia względem zorganizowania Izb Patronów wkrótce N.(ajjaśnieiszemu) Panu przedstawiony zostanie.

w Warszawie d. 31 Marca 1812 r.

(podpis na bruljonie nieczytelny).

Wreszcie w tychże aktach Kom. Rząd. Spr. Nr. 18/3/9, fol. 89 znajdujemy przedstawienie Prezesa Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego,

komitą pracę p. t. «Myśli o powołaniu obrońców Sądowych» [1]), w której całą mocą trafnych argumentów uzasadniał konieczność utworzenia izb obrończych.

Oto jakiemi słowy wyjaśnia autor w przedmowie cel i zadania swej pracy:

«Będąc przez Grono Mecenasów i Adwokatów przed kilko-«ma miesiącami wraz z innemi kolegami memi, do ułożenia «szybkiego i prawu odpowiadającego sposobu wprowadzania «spraw, iak również do ułożenia proiektu utworzenia Izby «Obrońców, wybrany, wziąwszy za zasadę doświadczenia, «iakie w kraiach zagranicznych, we Francyi i w Państwach «Niemieckich zebrałem, tudzież różne dzieła w przedmiocie «tym wydane, w pomoc, postanowiłem niektóre myśli, tak

---

[1]) Dawid Torosiewicz. «Myśli o powołaniu obrońców sądowych». Warszawa 1822 — 1917.

---

przesłane do Komisji Rządowej Sprawiedliwości w dn. 9 września 1819 r. w związku z projektem zaprowadzenia Izby Patronów w Warszawie. Pismo to brzmi:

Prezes Trybunału Cywilnego
Województwa Mazowieckiego
przesyła proiekt do urządzenia
Izby Patronów.
w Warszawie, d. 9 września 1819 r.

Oczekiwana nowa Organizacya Magistratur Sądowych zdaie się tamować udoskonalenie dotychczasowych przepisów, gdy iednak czas zaprowadzenia Jey nie iest dotąd oznaczony, a brak przepisów niektórych w wykonywaniu praw szkodliwym bydź okazuie się, mniema Prezes, że zaradcze środki są koniecznemi, a wszelkie tymczasowe urządzenia, ieżeli nie przyniosą korzyści, to przynaymniey służyć mogą za wzór przy nowey Organizacyi, iak dalece okazały się bydź w praktyce użytecznemi.

Tem duchem przeięty, maiąc na uwadze: że powszechne iest narzekanie na niedokładność kontrolli nad obrońcami, czyli raczey, że taż klassa Urzędników żadney nie ulega kontrolli, mam honor przesłać proiekt do urządzenia Izby Patronów.

System Proiektu odpowiada Organizacyi Izb we Francyi y zdaie się trafiać do przekonania. Obrońca sądzi Obrońcę nawzaiem, a zatem w postępkach ieden drugiego strzedz się konieczny ma obowiązek, a tak pisma ich nie będą napełnione nierzetelnemi twierdzeniami, które Sąd z tą łatwością dostrzedz nie może, iak Obrońca przeciwney strony. Przywiąże się do nich wzaiemna delikatność, którą dziś w maley tylko liczbie Obrońców dostrzegamy, wzaiemny szacunek, którego dziś nie dostrzegamy.

«względem utworzenia Izby Obrońców, iak względem powa«gi Stanowi temu, z samego powołania Jego należącey się, «w krótkości zebrać, a lubo daleki iestem od mniemania: «iżby w Królestwie Naszém poniżenie Stanu tego miało «bydź upowszechnionem, przedsięwziąłem iednak niektóre «szczegóły, częścią w biegu rzeczy, częścią w ułomnościach «ludzkich leżące, wyliczyć; aby i temi potrzebę nieodzowną «utworzenia Izby Obrońców, która między Sądem, Stroną «a Obrońcą staie się nieiako pośrednikiem, wykazać».

W myśl powyższych założeń, kreśli Torosiewicz szereg wzniosłych uwag o powołaniu obrońcy:

«Publicznie i śmiało niewinność bronić, prawość samą wspie«rać, zasady słuszności i prawa umieć wynaydywać i te «iasno i dokładnie przedstawiać, przeciw przemocy i każde«

Interesem Izby będzie dla ogólnej opinji opieszałych, nierzetelnych y zdzierców ukarać, wszelkie stąd wypływające Dobro stanie się dobrodziejstwem dla interessentów.

Urządzenie Izby między Mecenasami y Adwokatami byłoby równie użytecznym, nie należy iednak do mych atrybucyi czynić w tey mierze przedstawienia.

(—) Lewiński.

Do
Komisji Rządowej Sprawiedliwości.

Na przedstawienie to nastąpiła odpowiedź następująca:

Do W-go Prezesa Trybunału
Cywilnego W-twa Mazowieckiego
w miejscu.

K(omisja) R(ządowa) S(prawiedliwości).

W odpowiedzi na przedstawienie W-go Prezesa Trybunału Cywilnego W-twa Mazowieckiego pod dniem 9 m. i r. b. Nr. 8806, względem urządzenia Izby Patronów uczynione, oświadcza, iż proiekt przez W-go Prezesa proponowany potrzebuie czasu, aby wykonanie iego przyszło do doyrzałości i przyniosło te dobroczynne skutki, iakie nim są zamierzone, początkom bowiem zawsze towarzyszy niedokładność. Gdy zaś Organizacya Sądownictwa Konstytucyjnego wkrótce iest spodziewaną i nie można wiedzieć, czyli urządzenie Patronów w takim duchu nastąpi, iż w nowym porządku przedstawiony przez W-go Prezesa proiekt będzie mógł istnieć, przeto nie pozostaie, iak tylko trzymać się teraźnieyszego stanu, aż do zaprowadzenia nowei Organizacyi.

W Warszawie, d. 15 Września 1819 r.

(podpis na bruljonie nieczytelny).

«mu przywłaszczeniu śmiało nastawać» — oto według Torosiewicza zadania, jakie sobie powinien zakreślić obrońca.

«Szczytne te obowiązki — snuje dalej przędzę złotą swych myśli Torosiewicz — czynią obrońcę artystą, i wprawdzie wolnym i szlachetnym artystą»...

To też, chcąc widzieć w powołaniu obrońcy rodzaj kapłaństwa, Torosiewicz zmierza ku nadaniu stanowi obrończemu najdoskonalszej struktury organizacyjnej. a za taką uważa autonomję korporacyjną, wspartą o izby i rady obrończe.

Ale, niestety, i ten głos dostojny pozostał bez echa.

Nie doprowadziło również do urzeczywistnienia rad obrończych i wiele późniejszych poczynań, wśród których zasługuje na wyróżnienie inicjatywa, zawarta w korespondencji, wymienionej w 1831 r. pomiędzy Ministrem Sprawiedliwości a Mecenasem Bogusławskim [2]).

W odezwie z dn. 6 września 1831 r. Minister Sprawiedliwości zwrócił się do Mecenasa Bogusławskiego «jako najstarszego w liczbie Obrońców Sądowych», z poleceniem zwołania na naradę wszystkich mecenasów, adwokatów i patronów w celu zastanowienia się nad udoskonaleniem zasad porządku, unormowania stosunku do sądu i rozważenia potrzeby utworzenia Izb Obrończych.

Odezwę cechuje pełen godności ton, w jakim Minister zwraca się do Stanu Obrończego: «Zamierzywszy korzystać — głosi «odezwa — ze światła Obrońców Sądowych, nauką i dłu«goletniem doświadczeniem wspartego, oraz nie watpiąc, że «z chęcią poświęca swe prace, dążące do udoskonalenia po«rządku sądowego, przedsięwziął (Minister) zasięgnąć Ich «opińji, iakie zdaią się Im potrzebne ulepszenia w biegu służ«by publiczney, mianowicie w tey części, która bezpośrednio «ma styczność z ich obowiązkami i czyli nie iest pożądane «utworzenie Izby Obrońców»... — tak brzmi ustęp początkowy odezwy.

Potrzebę zorganizowania Izb Obrończych uważał Minister za o tyle nagłą, iż upoważnił Mec. Bogusławskiego a nawet zalecał mu, aby zaraz na pierwszem zebraniu powołana być mogła Komisja, złożona z przewodniczącego i 6 członków, któraby zajęła się opracowaniem uwag co do poruszonej przez Ministra materji, i przedstawienia Rządowi wniosków w ciągu dni ośmiu.

---

[2]) Akta Kom. Rząd. Spr. Nr. 18/3/9. Arch. akt. prawa.

Jaki był bieg tej sprawy, czy doszło do zwołania zebrania i wyłonienia Komisji, czy były opracowane i przedłożone Rządowi jakiekolwiek uwagi w przedmiocie utworzenia Izby Obrońców — tego nie udało nam się ustalić, gdyż żadnych śladów w aktach Komisji Rząd. Spr. w tym względzie nie znaleźliśmy.

Odezwa, o której tu mówimy, jest ostatnią z szeregu tych, które stan obrończy traktują z należnemi mu względami i które, opierając się na zaufaniu, nie obawiają się nadać mu ustroju korporacyjno-autonomicznego.

Odezwa ta w treści i tonie harmonizuje z zasadami, którym dał wyraz w swych projektach organizacji sądowej Łubieński, wzorując się co do urządzenia stanu obrończego na wzorach francuskich.

Po roku 1832 stosunek władzy rządowej do Palestry uległ radykalnej zmianie na niekorzyść stanu obrończego.

Stan ten, któremu Łubieński i jego ideowi następcy pragnęli nadać pewną niezawisłość korporacyjną i własne autonomiczne organy korporacyjne — został podany w pełną zależność od magistratury sądowej.

Myśl utworzenia rad obrończych przez czynniki urzędowe była poniechana.

Natomiast wzmocniony został nadzór Prokuratury nad obrońcami. Nadzór ten — o ile dotyczyć miał mecenasów i adwokatów — powierzony został Prokuratorowi Jeneralnemu przy Sądzie Apelacyjnym, — o ile zaś dotyczyć miał Patronów — Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale.

Te nieprzyjazne warunki nie sprzyjały dalszemu rozwojowi życia korporacyjnego, które tak obiecująco zapowiada się pod wpływem haseł, śmiało rzuconych przewidującą ręką Ministra Łubieńskiego.

Przeciwnie, po rewolucji listopadowej (r. 1831) w życiu korporacyjnem stanu obrończego zapanował zastój, wtłoczony w ciasne widnokręgi interesów indywidualnych i szarej, poziomej codzienności.

Dopiero po powstaniu styczniowem w r. 1865 kwestja utworzenia izb obrończych została nanowo postawiona na porządku dziennym. Szczegółowy i doskonale opracowany projekt organizacji Izb Obrończych złożyli w Komisji Rządowej Sprawiedliwości, w imieniu grona kolegów, mecenasi Krysiński i Radgowski.

Projekt ten, oparty na wzorach francuskich, przystosowany został do potrzeb polskiego stanu obrończego, wspierał się na szerokiej podstawie autonomji korporacyjnej.

Ale i ten projekt podzielił losy wszystkich projektów poprzednich; w rezultacie — adwokatura i tym razem nie doczekała się wrowadzenia Izb Obrończych.

Temi uwagami zamykamy okres przejściowy, który trwał od rozbiorów do r. 1876. Okres ten nazywamy przejściowym, gdyż z jednej strony dalszy swobodny rozwój adwokatury w duchu dawnych naszych tradycyj narodowych, z chwilą utraty niepodległości, stał się już niemożliwym, z drugiej zaś strony — zwłaszcza w b. Królestwie Kongresowem, likwidacja dawnych naszych instytucyj i urządzeń państwowych nie nastąpiła odrazu, lecz przeprowadzana była przez rządy zaborcze stopniowo, choć systematycznie. Tak naprzykład do roku 1876, to jest do czasu wprowadzenia rosyjskiej reformy sądowej — sądownictwo w b. Królestwie Kongresowem, a wraz z niem i adwokatura zachowały zarówno język, jak i tradycje polskie.

Dopiero z chwilą wprowadzenia tej «reformy» rusyfikacyjnej, przerwała się ostatecznie nić rozwojowa pomiędzy dawnemi, polskiemi tradycjami, a nowym stanem rzeczy, narzucanym przez zaborców.

W b. Królestwie Kongresowem, po powstaniu styczniowem, zauważyć się daje gorączkowa działalność likwidacyjna ze strony władz rosyjskich.

Jakoż w marcu 1867 roku została zwinięta Rada Stanu. W czerwcu tegoż roku zwinięto Radę Administracyjną, przyczem wyrażono wolę «Najwyższą», aby władze centralne Królestwa były zwinięte i przeniesione do Petersburga.

W myśl tego życzenia padały, jedna po drugiej, centralne instytucje rządowe Królestwa Kongresowego (Polskiego). Tak więc w r. 1867 zwinięto Komisję Rządową Oświecenia, w r. 1868 — Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, w roku 1869 — Komisję Rządową Skarbu, wreszcie w r. 1877 — Komisję Rządową Sprawiedliwości, której ostatnim Dyrektorem był Wosiński.

Wielkie dzieło zjednoczenia administracyjnego Polski z Cesarstwem Rosyjskiem zostało dokonane.

Z ukończeniem tej likwidacji — zaczyna się nowy okres w dziejach Polski, okres — w którym wszelkie przejawy życia narodowego polskiego były bezwzględnie tępione przez państwa zaborcze; okres — w którym te państwa starały się nam narzucić przemocą swoją kulturę, swój język, a zwłaszcza swoje instytucje państwowe.

Tej tragicznej konieczności dziejowej nie uniknęła i adwokatura, która po roku 1876 w b. Królestwie Kongresowem nazwana być może polską tylko ze względu na swój skład personalny, lecz nie ze względu na swoje statuty organizacyjne, nie mające nic wspólnego z dawnym ustrojem Palestry.

To samo dotyczy adwokatury i w dwu pozostałych zaborach, z tą tylko różnicą, że tam proces wynaradawiania rozpoczął się wcześniej jeszcze, bo niezwłocznie po objęciu nad zagarniętemi obszarami władzy przez państwa, które dokonały rozbiorów.

Dzieje Palestry wprzęgniętej w jarzmo niewoli, stanowią nowy rozdział w historji adwokatury polskiej, rozdział — któremu poświęciliśmy — o ile to dotyczy b. zaboru rosyjskiego — naszą rozprawę o «Stanie adwokatury w Królestwie Polskim» [1]), przygotowaną na pierwszy Zjazd adwokatów polskich we Lwowie w roku 1914.

Do tematu tego, uwzględniając stosunki we wszystkich trzech zaborach, przejdziemy w naszych dalszych rozważaniach.

DR. JAN SŁAWSKI.

WYODRĘBNIENIE ADWOKATURY PRZY NAJWYŻSZYCH INSTANCJACH SĄDOWYCH.*)

Wyodrębnienie adwokatury przy pewnych sądach jest z natury zależne od ukształtowania przyszłej procedury cywilnej polskiej. Zależne jest więc w pierwszej linji od tego, czy będzie w sądach obowiązywał przymus adwokacki w sprawach cywilnych spornych. Do dziś dnia nie we wszystkich krajach obowiązuje przymus adwokacki. Tam, gdzie przy sądach wyższych i naj-

*) Koreferat wygłoszony na zjeździe adwokatów w dniu 26 września 1925 r. w Poznaniu.

[1]) Stanisław: Car «Stan adwokatury w Królestwie Polskiem». Warszawa, 1915.

wyższych może strona sama bez przybrania adwokata występować, tam niebardzo może być mowa o wyodrębnieniu pewnej adwokatury. Zasady przymusu adwokackiego, względnie monopolu zastępstwa przed sądami, znajdują wyraz w ustawodawstwach wszystkich dzielnic Polski. Ustawodawstwa dzielnicowe stoją zatem mniej lub więcej na stanowisku, że bezpośrednie występowanie stron przed sądem ze względu na roznamiętnienie i nieznajomość prawa może sprawę zaciemnić i powadze oraz godności rozprawy uchybić. Uprzytomnijmy sobie jeszcze powody, dla których ustawodawstwa szeregu krajów zaprowadziły przymus adwokacki, tylko bowiem na tle przymusu adwokackiego możemy się przypatrzeć kwestji wyodrębnienia adwokatury przy pewnych sądach. Jednym z najważniejszych momentów jest funkcja prewencyjna przymusu [1]). Zapobieżenie niepotrzebnym i wadliwie prowadzonym procesom jest pożądane ze wszelkich względów, tak dla dobra państwa, jak wogóle wymiaru sprawiedliwości i stron interesowanych. Sądy nie powinny być wzywane bez rzeczywistej potrzeby i bez możliwości i prawdopodobieństwa, że cel pożądany będzie w rzeczy samej osiągnięty. Zapobieżenie procesom niepotrzebnym, wynikające z przymusu adwokackiego, ma bardzo daleko idące ekonomiczne znaczenie, choć może trudno byłoby je uchwycić i przedstawić w cyfrach. Wielkie wartości mogą być zachowane przed nieproduktywnem unieruchomieniem, powstaniu nieracjonalnych kosztów zapobiega się, jeśli adwokatura jest świadomą zadania odwodzenia od procesów, nie mających widoków, względnie namawiania klijenta do świadczeń, do których jest zobowiązany. Poruszone momenty są conajmniej równie ważne, jak technicznie poprawne prowadzenie procesów i korzystny wpływ adwokatury na rozwój prawa. Tyle o zasadach, powodujących wprowadzenie przymusu adwokackiego do procedury cywilnej, jako gruntu, na którym wyodrębnienie pewnych adwokatur wogóleby wyrość mogło.

Przyjrzeć się nam wypada przed przejściem do odnośnego tematu także pewnej zasadzie organizacji prawnej adwokatury, stojącej w ścisłym zwiazku z tematem, a mianowicie *lokalizacji* adwokatury przy określonym sądzie. Lokalizacja adwokatury jest znana dobrze w b. zaborze pruskim, gdyż obowiązywała aż do roku 1920, w którym to roku została zmienioną rozporządzeniem.

Zasada lokalizacji wymaga, aby każdy adwokat był dopuszczony przy jednym tylko sądzie, mając pozatem jeszcze możność występowania przy tych niższvch sądach, w których nie obowiązuje przymus adwokacki. Nie możemy lokalizacji

[1]) Lewin, Die rechtliche und wirtschaftliche Bedeutung des Anwaltzwanges, Berlin 1916, str. 33.

w rozważaniach naszych pominąć, gdyż zawiera ona implicite także wyodrębnienia adwokatury w wyższych instancjach. Jeśli zgodzimy się na lokalizację adwokatury wogóle, to wyodrębnienie adwokatury przy wyższych sądach ipso facto by nastąpiło.

Zanalizujemy powody, które doprowadziły w pewnych państwach do lokalizacji adwokatury. Lokalizacja tam była pożądana, gdzie przygotowanie i bieg procesu leżały wyłącznie w ręku adwokatów, jak to miało naprzykład miejsce w procedurze cywilnej niemieckiej. Z bardzo wybitnej roli adwokata w procesie cywilnym, wynikała potrzeba bezpośredniego kontaktu adwokata tak ze stronami jak i z sądem. Uważano, że sąd i adwokatura tworzą dla biegu procesu jedną nierozłączną całość. Nie upatrywano także w lokalizacji nieuprawnionego ograniczenia wolnego wykonywania zawodu adwokackiego, gdyż osiedlanie nie było ograniczone.

Rozpatrzywszy się w zasadach przymusu adwokackiego i lokalizacji adwokatury, przejdę do właściwego tematu wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach sądowych. Odrazu rzuca się w oczy, że to wszystko, co przemawia za przymusem adwokackim, niewątpliwie popiera także zasadę wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach, o ile bowiem przymus przybierania adwokata wogóle uznaje się za pożyteczny, o tyle także należy akceptować przymus przybierania wybitnego adwokata z elity adwokatury przy najwyższych instancjach. Trzeba jednakowoż przy stawianiu kwestji rozróżnić zagadnienie adwokatury przy sądzie najwyższym, jako instancji rewizyjnej i kasacyjnej z jednej i przed sądami apelacyjnemi z drugiej strony. Odnośnie do instancji rewizyjnej i kasacyjnej trzeba rozważyć, że uzasadnienie rewizji i kasacji w piśmie i słowie wymaga bardzo znacznego wyszkolenia, którego nieraz może być brak adwokatom z prowincji, którzy czasem może ani razu do roku nie mają rewizji do uzasadnienia. Z sądu najwyższego nadchodzą utyskiwania, że uzasadnienia rewizji i plaidoyer takich adwokatów, którzy rzadko występują przy sądzie najwyższym, częstokroć w wysokim stopniu pod względem prawnym nie zadowala i przez nieumiejętne traktowanie sprawy powoduje koszty klijentom i stratę czasu dla sądu. Za wyodrębnieniem adwokatury przy sądzie najwyższym przemawia niewątpliwie korzyść, wynikająca z koniecznej zmiany zastępcy procesowego. Przedmiotem rewizji i kasacji jest tylko kąt widzenia prawny. Nowy adwokat nieuprzedzony, świeży mózg w sprawie czynny, będzie miał krytyczniejszy pogląd na sprawę, aniżeli adwokat poprzedniej instancji, będzie objektywniejszy w ocenie szans rewizji lub kasacji. Argument, że adwokat poprzedni opanowuje lepiej sprawę pod względem faktycznym, aniżeli ten, któremu się odnowa sprawę porucza, nie jest przekonywujący wobec tego, że w instancji rewizyjnej i kasa-

cyjnej materjał faktyczny pośrednią tylko rolę odgrywa. Nader ważnym momentem jest specjalizacja adwokatów, występujących wyłącznie przed sądem najwyższym, która się wyrobi przez sui generis sposób pracy i bardzo dokładną znajomość judykatury sądu najwyższego.

Bardzo dobrze określa momenty te członek palestry przy Sądzie Rzeszy w Lipsku Axhausen (Juristische Wochenschrift 1910, str. 312):

„Ciało adwokatury, ograniczone do czynności przy sądzie najwyższym, ma nietylko codzienną wyłączną wprawę operowania trudnym środkiem prawnym i przez to odpowiednią miarę oka dla odgraniczenia go; ma bezpośredni kontakt z zapatrywaniami sędziów i z duchowemi prądami trybunału, wynikający z codziennych ustnych rozpraw i licznych stosunków; ma dostęp ...... do obfitego materjału niedrukowanych orzeczeń. Tutaj odzwierciedla się w codziennej wymianie zdań w pokoju adwokackim i w kole przyjaciół całe życie prawne żywiej, niż gdziekolwiek i ze szczegółowych wiadomości i doświadczeń jednostki osiąga się korzyść dla całości. Adwokat instancji, który procesem przez długie postępowanie dowodowe i wyczerpujące go rozprawy sterował i do szczęśliwego celu przeprowadził, zna zapewne materję procesową dokładnie, ale on w niej zanadto tkwi; braknie mu dystansu, któryby mu dawał szersze poglądy na wielkie dominujące punkty patrzenia; mianowicie także wobec wyroku niekorzystnego jest on poniekąd sam partją i gubi łatwo zupełną bezstronność, zupełne nieuprzedzenie wobec sprawy. Dlatego zacierają się nawet u bardzo dzielnych adwokatów instancji łatwo granice między kątem widzenia prawnym i faktycznym i dlatego często ich krytyka wyroku sprowadza się do powtarzania dotychczasowych wywodów prawnych; nowe kąty patrzenia zyskuje się tylko z większego oddalenia, aniżeli uzyskane przez osoby osobiście do sporu stron wciągnięte. Do tego dochodzi, że adwokat instancji więcej zależy od publiczności i dlatego z natury rzeczy jest ustępliwszy, aniżeli adwokat przy najwyższym sądzie, który po części klijentów swoich nigdy nie widzi i którego praktyka w pierwszej linji polega na zaufaniu adwokatów".

Jak dalece pożyteczną może być praca adwokatów przy sądzie najwyższym wynika z tego, że według statystyki prywatnej adwokatów przy Sądzie Rzeszy, w roku 1910 mniej więcej 800 rewizyj, które nie miały widoków, nie zostało przyjęte do zastępstwa przez adwokatów [2]. To oznaczało dla Państwa oszczędność 2 do 3 senatów czyli do 21 sędziów. Nie da się jednakowoż zaprzeczyć, że zbyt rygorystyczne odrzucanie mandatów przez adwokatów przy Sądzie Rzeszy podlegało nieraz ostrej

[2]) Görres, Juristische Wochenschrift 1914, str. 295

krytyce. Skargi te były zdaje się w związku z tem, że przy Sądzie Rzeszy pracowała zbyt mała liczba adwokatów.

Tylko odpowiednia i stojąca na wysokości zadania adwokatura może sprawować przy sądzie najwyższym funkcję prewencyjną i wstrzymywać niepotrzebne rewizje i skargi kasacyjne. Powinna ona stać na tej samej stopie doskonałości prawniczej, co sędziowie Sądu Najwyższego. Nie można jednakowoż nie zauważyć, że obecne stosunki społeczne i gospodarcze niebardzo są przychylne wytworzeniu się odpowiedniej adwokatury przy sądzie najwyższym. Byłoby bowiem naturalnie pożądane, żeby kwalifikowani adwokaci ze wszystkich dzielnic przy Sądzie Najwyższym osiadali. W chwili obecnej brak mieszkań niewątpliwie długi czas jeszcze będzie stanowił poważną przeszkodę, tak że adwokatura przy sądzie najwyższym pewien czas może będzie wyłącznym przywilejem adwokatury pochodzącej ze stolicy Państwa. To naturalnie jest stroną ujemną, gdyż pożądane jest, aby przy sądzie najwyższym byli czynni adwokaci, którzy w prawie tej dzielnicy, której rewizję będą opracowywali, od lat naukowo i praktycznie pracowali.

Kwalifikacje adwokatów, mających być dopuszczonymi przy sądzie najwyższym, będą musiały być pozostawione swobodnej ocenie czynników do tego powołanych. Nie zaleca się wcale uzależniać wyboru od lat praktyki. Czynnikiem, który adwokatów zgłaszających się będzie dopuszczał do adwokatury, mogłoby być ciało, złożone z przedstawicieli naczelnej rady adwokackiej — o ile statut adwokacki ją utworzy — i sądu najwyższego. Przedstawicieli najwyższego trybunału kompetencyjnego pomijam, gdyż, jak później poruszę, nie uważam za pożądane, aby adwokaturę przy tych sądach wyodrębniać.

Jeśli adwokatura przy sądzie najwyższym ma być rzeczywiście wyodrębnioną, to winna tworzyć osobne zwarte ciało, i jako takie, osobną izbę adwokacką, jak to miało miejsce w Niemczech (§ 102 niemieckiej ordynacji adwokackiej), choć ten warunek nie jest może istotny.

Z pojęcia wyodrębnienia wynika już, że adwokaci przy sądzie najwyższym nie mogą występować przy jakimkolwiek innym niższym sądzie. Pozwolę sobie zacytować znowu motywy do ordynacji adwokackiej. „Za tym przepisem", powiadają one, „przemawia przedewszystkiem myśl, że korzystna współpraca sądu z adwokaturą tylko wówczas będzie możliwa, jeżeli adwokaci sądu najwyższego czynność swą ograniczą do tego sądu i jeśli oni i tylko oni przy sądzie najwyższym będą występowali. Tylko tą drogą da się osięgnąć, że przy sądzie najwyższym powstanie adwokatura, która z zapatrywaniami prawnemi sądu najwyższego i z polegającym na nich rozwojem i rozbudową prawa najściślej będzie zaznajomiona. Adwokat, który zna zapatrywania sądu najwyższego z codziennego doświadczenia, będzie, jeśli

środek prawny nie będzie obiecywał sukcesu, od niego odwodził. Strona mniej będzie wahała się zastosować się do jego rady i zaoszczędzi sobie niepotrzebnych trudności i kosztów"[3]).

Poza temi w zupełności trafnemi względami, które źródła niemieckie przytaczają, są inne jeszcze, które poprostu kategorycznie przemawiają za tem, aby adwokaci dopuszczeni przy sądzie najwyższym, w innych sądach nie występowali. Otóż jako moment nader ważny wyodrębnienia, przytoczyłem, że w najwyższej instancji nowy i nieuprzedzony mózg prawniczy sprawą się zajmie. Tymczasem o ile nadamy tylko pewnej grupie adwokatów, występujących przy innych sądach, wyłączne prawo występowania przy sądzie najwyższym, to jaki będzie skutek? Adwokaci ci będą z góry oficjalnie wyróżnieni, jako najwybitniejsi i strony przezorne w ważnych sprawach już w pierwszej i drugiej instancji sprawę im powierzą. Tym sposobem strona wielokrotnie będzie właśnie w trzeciej instancji pozbawiona interwencji nowego mózgu prawniczego, któremu to właśnie momentowi przypisywałem rolę argumentu bardzo ważkiego. Zakaz występowania w niższych instancjach uważam jako conditio sine qua non celowego wyodrębnienia adwokatury przy sądzie najwyższym.

Nieco inaczej przedstawia się kwestja wyodrębnienia adwokatury przy sądach apelacyjnych. Wyodrębnienie adwokatury apelacyjnej dawało w Niemczech na ogół dobre wyniki i doświadczenie wykazało, że oddanie sprawy w ręce innego adwokata odbywało się raczej z pożytkiem dla sprawy. O ile w instancji rewizyjnej i kasacyjnej odgrywa rolę tylko zastosowanie *prawa*, o tyle w instancji apelacyjnej chodzi:

1) o zastosowanie prawa,
2) o ocenę materjału faktycznego.

O ile chodzi o zastosowanie prawa, to te same momenty, które w instancji rewizyjnej przemawiają za zbadaniem sprawy przez nowego adwokata, i tutaj zalecać muszą wejście w grę nowych ludzi — jako zastępców stron, którzy kontrolują czynność swoich poprzedników. To jest tak bezwzględną korzyścią, że i tutaj o tem nie można dyskutować. Nowy rzeczoznawca prawny, ze świeżym umysłem przystępujący do sprawy, łatwiej dostrzeże drogi i ścieżki, które mogły ujść uwagi poprzednika, stojącego pod pewną sugestja swego pierwotnego prawnego poglądu na sprawę. Pozatem adwokat występujący tylko przy sądzie apelacyjnym, będzie lepiej znał jego judykaturę i jego sposób myślenia. O ile chodzi o ocenę materjału faktycznego, to wysuwano niekiedy argument, że adwokat pierwszej instancji w niektórych wypadkach lepiej będzie opanowywał materjał

[3]) Entwurf einer Rechtsanwaltsordnung nebst Motiven und Anlagen. Berlin 1878, str. 117.

faktyczny, który poniekąd w rękach jego dopiero urastał. Lecz argument ten, jak doświadczenie okazuje, nie może być uznany za miarodajny. Im bardziej adwokat sprawę w pierwszej instancji pod względem prawnym i faktycznym wyczerpał, im sumienniej spełnił swoje obowiązki, z tem większą ulgą odda sprawę w inne, zaufane i nieuprzedzone ręce, ze słusznem przekonaniem, że cztery oczy widzą więcej niż dwoje. Niejednokrotnie przystąpienie nowego adwokata do wyczerpanego już pozornie materjału faktycznego, wnosiło nowe momenty. Adwokat pierwszej instancji czasami znał sprawę „za dobrze", nie potrzebował już żadnych wyjaśnień, gdy tymczasem adwokat drugiej instancji, początkowo mniej znający stan faktyczny, idąc innemi torami myśli, niż jego poprzednik, przez ponowne badanie klijenta nowe drogi dla wyjaśnienia faktycznego odkrył.

Ze względów poruszonych o ile chodzi również o nadzór nad materjałem faktycznym, zebranym w pierwszej instancji, uważam, iż wyodrębnienie adwokatury przy sądzie apelacyjnym byłoby choć nie konieczne, ale bardzo pożądane.

Można powiedzieć, że przeciwko wyodrębnieniu adwokatury przy sądzie apelacyjnym w Niemczech, głosy przeciwne prawie wcale się nie odzywały.

Zasadniczo adwokatura przy sądzie apelacyjnym tak w Niemczech, jak w byłej dzielnicy pruskiej do roku 1920 była wolną, osiedlali się tylko ci adwokaci, którzy dzięki swej umiejętności i opinji dobrej, jako adwokaci prawnicy mogli na to liczyć, że koledzy im będą sprawy powierzali. A jeśli już jest taka kategorja adwokatów przy sądzie apelacyjnym, adwokaci z pierwszej instancji, którzy chcą przejść do apelacji, starają się dzielnością wyrobić sobie dobrą opinję, aby mieć następnie powodzenie w drugiej instancji, które nie tyle jest oceniane przez strony same, ile przez kolegów.

Odnośnie do najwyższego trybunału administracyjnego i trybunału kompetencyjnego, nie uważam za wskazane zaprowadzać osobnej adwokatury. Byłoby to zbytnią uciążliwością dla stron, które w poprzednich instancjach same występowały. Nie znając adresów adwokatów przy sądach najwyższych, musiałyby się uciekać do adwokata korespondenta, co znacznie podrożyłoby koszty. Jako korektywę przeciwko nieuzasadnionym powództwom zalecam jednakowoż dla powództw przed tymi trybunałami, wprowadzenie przymusu adwokackiego, który dzisiaj w pewnej mierze w formie monopolu zastępstwa adwokatów, obowiązuje przy ustnej rozprawie przed najwyższym trybunałem administracyjnym.

DR. ANTONI CHMURSKI.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH WOBEC ADWOKATURY.

Jest przepis Statutu Palestry Państwa Polskiego (art. 5), który stanowi, że adwokat ma prawo „prowadzenia spraw klientów i obrony ich we wszystkich instancjach sądowych i administracyjnych".

Żaden to przywilej stanu adwokackiego, lecz przepis podyktowany interesem ogólnym. Bo w interesie ogólnym, w interesie praworządności leży, żeby przy wymiarze sprawiedliwcści i przy wykonywaniu admininstracji mógł współdziałać czynnik niezależny, znajdujący się poza organizacją sądownictwa i administracji, a stojący na straży praw i interesów jednostki czy wobec Państwa, czy wobec innych ciał publicznych. Taki właśnie czynnik, przez przedstawienie i opracowanie sprawy, chociaż ze stanowiska jednostki, przez swą działalncść krytyczną i kontrolującą, przyczynia się do lepszej realizacji zadań zarówno sądownictwa, jak i administracji.

Czynnikiem tym niezależnym, reprezentującym wprawdzie interesy prywatne, lecz będącym jednocześnie rzecznikiem prawa i słuszności — jest adwokat, wspomniane zaś na wstępie szerokie uprawnienia, które mu przyznaje Statut Palestry, przedstawiają się wobec tego, jako jedna z zgwarancyj sprawiedliwości i praworządności.

Prawo adwokata do obrony klijentów przed wszystkiemi władzami, bez względu na ich nazwę lub kompetencję, jest tak uzasadnione, tak niewątpliwe, że nie powinno podlegać żadnej dyskusji, a na straży jego stać winna nietylko sama adwokatura, ale także wszystkie władze, które z mocy swego urzędu powołane są do przestrzegania tych zasad, na których się opiera sprawiedliwość i praworządność.

Tymczasem mamy do zanotowania wypadek, że władza centralna, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w ogłoszonem niedawno rozporządzeniu „w sprawie ustalenia regulaminu Sądu Naczelnej Izby Lekarskiej;" to zasadnicze prawo adwokatury pogwałciło. Rozporządzenie Ministerstwa, datujące jeszcze 16 marca 1925 r., ogłoszone zostało dopiero 18 maja r. b. i to — rzecz charakterystyczna — nie w Dzienniku Ustaw, lecz tylko w „Monitorze Polskim" (Nr. 15). Ogłoszenia zaś w „Monitorze Polskim", jako nie przedstawiające najczęściej większego znaczenia, mogą łatwo ujść krytycznej uwagi, tembardziej, że nasza produkcja ustaw i rozporządzeń, ogłaszanych w Dzienniku Ustaw, jest i tak aż nazbyt obfita.

Otóż to rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,

niezwykle obszerne, bo liczące aż 50 paragrafów — cały nieledwie kodeks! — stanowi (§ 24 i 33), że oskarżony może sobie przybrać obrońcę tylko z pośród członków Izb Lekarskich Rzeczypospolitej Polskiej. A więc, wbrew Statutowi Palestry, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyłącza adwokatów od obrony przed Sądem Naczelnej Izby Lekarskiej!

Daremnie pytalibyśmy o „ratio legis". Chodzi tutaj o postępowanie dyscyplinarne dla stanu lekarskiego, który jest zawodem wolnym! Żadne więc względy publiczne, żadne względy stanowe nie mogą przemawiać za tem, żeby od obrony w tem postępowaniu usunąć adwokata, który obronę prowadzi z pożytkiem dla wymiaru sprawiedliwości, nietylko w sądach zwyczajnych, lecz i w sądach szczególnych, a więc także dyscyplinarnych. Prowadzi ją nawet w sądzie dyscyplinarnym dla sędziów i prokuratorów (art. 29 przep. tymcz. o urządzeniu sądownictwa). Chyba już w tym sądzie możnaby się raczej obyć bez pomocy adwokata, bo najpierw ci, którzy sądzą, są prawnikami i zawodowymi sędziami i oskarża prawnik, a następnie obwiniony jest również prawnikiem i może sam się bronić, albo powierzyć obronę jednemu z kolegów prawników. Pomimo to ustawodowca uznał, że obwinionego, jeżeli tego zażąda, nie można pozbawiać obrony przez tego, który jest obrońcą z mocy zawodu swego, t. j. przez adwokata.

Tymczasem w sądzie dyscyplinarnym lekarskim występują, jako sędziowie — lekarze, oskarża — lekarz, obwinionym jest — lekarz, a rozstrzyga się kwestje o charakterze prawnym. Bo to nie jest żaden sąd honorowy, orzekający na płaszczyźnie towarzyskiej, lecz formalny, oparty na ustawie sąd, który wymierza kary i którego wyroki podlegają egzekucji. A kary te mogą być w swoich skutkach nieraz znacznie dotkliwsze, niż niejedna kara, wymierzona w myśl powszechnej ustawy karnej. Sąd dyscyplinarny lekarski może mianowicie orzec karę odjęcia prawa wykonywania praktyki lekarskiej do jednego roku, a nawet karze wykreślenia z listy lekarskiej członków izby, z czem łączy się odjęcie uprawnienia do wykonywania praktyki lekarskiej (art. 33 ust. z 2 grudnia 1921 r. Dz. Ust. Nr. 105 poz. 763). Kary oznaczają niejednokrotnie przekreślenie egzystencji człowieka, bo wyjęcie go poza nawias stanu, do którego należy na podstawie długoletniej nauki i praktyki i pozbawienia go dotychczasowego sposobu zarobkowania. Dlaczego w takich zasadniczych sprawach odmawiać lekarzowi pomocy adwokata, a więc doświadczonego prawnika i obrońcy z zawodu?

Stanowisko Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przeciwne adwokaturze, tem mniej można zrozumieć, że postępowanie, unormowane w jego rozporządzeniu jest tak obszerne i tak zawiłe, że tylko doświadczony prawnik może sobie z niem dać radę.

Nie słyszeliśmy też o tem, żeby stan lekarski kwestjonował kiedykolwiek i gdziekolwiek prawo adwokata do występowania w roli obrońcy w sprawach dyscyplinarnych lekarskich.

Ale nietylko brak jest „ratio legis"! Brak także podstawy prawnej dla tego rodzaju ograniczenia praw adwokatury. Regulamin Sądu Naczelnej Izby Lekarskiej przedstawia się, jako rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 2 grudnia 1921 r. o ustroju i zakresie działania izb lekarskich (Dz. Ust. Nr. 105 poz. 763). Otóż w ustawie tej nietylko, że nie znajdujemy żadnego formalnego upoważnienia, lecz nawet choćby najlżejszej wskazówki na temat wyłączenia adwokatów od obrony w instancjach dyscyplinarnych lekarskich. Przeciwnie, według cytowanej ustawy, adwokat jest dopuszczony do obrony w sądzie dyscyplinarnym izby lekarskiej t. zn. w I-ej instancji dyscyplinarnej. Tembardziej więc dopuszczony być winien do obrony w instancji wyższej t. j. w sądzie naczelnej izby lekarskiej. Trzeba przecież wziąć pod uwagę, że w instancji wyższej chodzi już nie tyle o ustalenie stanu faktycznego, ile o kwalifikację czynu, oraz o to, czy zachowane zostały przez I-ą instancję istotne formy postępowania. Pomoc prawnika jest więc tutaj o wiele potrzebniejsza niż w I-ej instancji. Instancja wyższa jest także dlatego ważniejsza, bo załatawia sprawę ostatecznie.

A ponadto rozporządzenie może tylko wyjaśniać ustawę, lecz nie może jej uzupełniać. W konkretnym wypadku rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrzn. pozostaje w sprzeczności z ustawą z dnia 2 grudnia 1921 r. o ustroju i zakresie działania izb lekarskich (Dz. Ust. Nr. 105 poz. 763), pozostaje również w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami dekretu w przedmiocie statutu Palestry (art. 5), który ma charakter ustawy. Dlatego rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest w tym punkcie nieważne.

Nie posiada ono wreszcie mocy powszechnie obowiązującej także ze względów formalnych, bo nie zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw, lecz tylko w „Monitorze Polskim" (art. 1 ust. z dnia 31 lipca 1919 r. Dz. Ust. Nr. 66 poz. 400) i dlatego nie może i nie powinno być stosowane wobec adwokatów. Ponieważ jednak sąd dyscyplinarny nie ma prawa badania ważności rozporządzeń, co służy jedynie sądom zwyczajnym, wytwarza się bardzo nieporządana ze stanowiska praworządności sytuacja, że Sąd Naczelnej Izby Lekarskiej musi stosować to nieważne i pozbawione wszelkiego uzasadnienia faktycznego rozporządzenie, dopóki ono nie będzie uchylone przez samo Ministerstwo, albo też dopóki Najwyższy Trybunał Administracyjny na skutek skargi, wniesionej z powodu naruszenia w konkretnym wypadku praw czy to lekarza, czy adwokata, nie uzna jego nieważności.

W tych warunkach uważamy, że rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 16 marca 1925 r. („Monitor Polski" Nr. 15), ustalające regulamin dla Sądu Naczelnej Izby Lekarskiej, powinno być poddane gruntownej rewizji i że powinny być uchylone jaknajrychlej ograniczenia adwokatury w wykonywaniu prawa obrony, w imię nietylko interesów i godności stanu adwokackiego, lecz także w imię interesów ogólnych.

JÓZEF WAJZNER.

O PRAWIE UŁASKAWIENIA W ŚWIETLE PRAKTYKI I UWAGI DE LEGE FERENDA.

Dr. Jan Przeworski w Nr. 6—7 „Palestry" z lipca r. b. w artykule „o prawie ułaskawienia" zaznaczył, że postępowanie w sprawach o ułaskawienie jest niedostatecznie przez obecnie obowiązujące przepisy uregulowane, wskazał na rozp. prusk. Ministra Sprawiedliwości z 19 czerwca 1919 r. (Dz. Urz. prusk. Min. Spraw. str. 341) jako na wzór nowoczesny, godny naśladowania, i, przytoczywszy treść tego rozporządzenia, rzucił hasło nowelizacji dzisiejszych przepisów jeszcze przed wprowadzeniem rodzimego prawa, które ma być owocem prac kodyfikacyjnych.

Hasło — oczywiście chwalebne, zasługujące na podjęcie natychmiastowej dyskusji i na urzeczywistnienie.

Jednakże samo podanie przez d-ra Przeworskiego we wspomnianym wyżej artykule treści rozporządzenia prusk. Min. Sprawiedl. z 19 czerwca 1919 r. i wyciągnięcie z tej treści wniosku, że tylko przy systemie, wprowadzonym przez to rozporządzenie, akt łaski będzie wyrazem sprawiedliwości, a wykonanie go przez zwierzchnika państwa nie będzie mogło nasuwać żadnych uwag krytycznych, — nie wzbudziłoby, zdaje się, u właściwych czynników dostatecznego zapału do uchylenia odnośnych przepisów procedur karnych rosyjskiej i austrjackiej i wprowadzenia na ich miejsce rzeczonego rozporządzenia pruskiego. Dlaczego? Dlatego, że i wówczas, gdy w sprawie o ułaskawienie opinjuje sąd, a więc sędzia jednostwowy lub komplet sędziów, jak to jest w b. zaborach ros. i austr., akt łaski jest „wyrazem sprawiedliwości" (należałoby powiedzieć: słuszności), oraz dlatego, że i wówczas, gdyby zamiast Sądu, opinjowała zgodnie z rozporządzeniem z 19 czerwca 1919 r. komisja, składająca się z sędziów, prokuratora, adwokata, krytyka aktów łaski może się zdarzyć, komisja bowiem ta, jako czynnik tylko opinjują-

cy, nie może przesądzać niczego, gdyż akt łaski może nastąpić wbrew jej opinji tak samo, jak może nastąpić wbrew opinji sądu czy prokuratora.

Wartość rzeczonego rozporządzenia leży w czem innem, mianowicie w tem, że daje ono skazanemu więcej nadziei, iż prośba jego o łaskę będzie przedstawiona z opinją Ministrowi Sprawiedliwości, a przez to, że może być uwzględniona. A więc wartość jego leży w stworzeniu dla skazanego więcej możliwości ułaskawienia.

Skądże istnienie „komisji ułaskawieniowej" ma zabobiec temu, by nie zdarzyło się, iż nawet publicznie utyskiwano z powodu niektórych aktów łaski".

Nie leży to w jej mocy.

Atoli zrozumiałą rzeczą jest, iż wielce aktualną jest sprawa ujednostajnienia przepisów, dotyczących postępowania w sprawach o ułaskawienie, a z nią sprawa wyboru z istniejących w Rzeczypospolitej systemów najodpowiedniejszego, najlepszego.

Chcac odpowiedzieć, który z systemów jest najlepszy, należy oświetlić rzecz wszechstronnie. Artykuł niniejszy i następny postawiły sobie właśnie za cel wszechstronne oświetlenie sprawy.

Przechodzimy do właściwej treści tego artykułu, t. j. postępowania w sprawach o ułaskawienie i związanych z niem kwestyj.

Prawo natychmiastowego darowania kary lub jej skutków oraz złagodzenia kary przysługuje, z nieznacznemi wyjątkami na rzecz poszczególnych ministrów, w b. zaborze pruskim tylko Prezydentowi Rzeczypospolitej. Stąd wynika, że wszelkie inne urzędy państwowe, dążące, z takich czy innych powodów, do ułaskawienia kogoś, są ograniczone do roli czynnika opinjującego i wnioskującego, a więc czynnika nie mogącego przesądzać o dojściu lub niedojściu aktu łaski do skutku.

Zwrócimy dalej uwagę na to, że art. 47 konstytucji nie zajmuje się wcale tem, kto może odrzucić prośbę o ułaskawienie. Są prawnicy, którzy twierdzą na podstawie konstytucji, że prośbę o ułaskawienie może odrzucić tylko Prezydent Rzeczypospolitej. Jeden z adwokatów, którego prośba o ułaskawienie skazanego została odmownie załatwiona przez prokuratora przy sądzie okręgowym, uprawnionego do odmownego załatwienia prośby przesłaniem jej przez władze wyższe do stosownego załatwienia, goraco dowodził, że taki sposób załatwienia prośb o ułaskawienie jest niezgodny z konstytucją, że na mocy tej ostatniej może odmownie załatwić tylko Prezydent Rzeczypospolitej.

Czyż z tego, że konstytucja daje prawo ułaskawienia tylko Prezydentowi Rzeczypospolitej wynika, że ustawodawca polski chciał obciążyć Prezydenta Rzeczypospolitej rozpatrywaniem

wszystkich próśb o ułaskawienie, a więc również olbrzymiej ilości takich, które nie mają najmniejszego uzasadnienia? Jeden i ten sam skazany może wnieść kilka kolejnych prośb o ułaskawienie.

Czyż wobec istniejącej w administracji zasady, że każde podanie musi być rozpatrzone, Prezydent Rzeczypospolitej miałby rozpatrywać każdą nową prośbę skazanego, który niewątpliwie będzie twierdził, że w międzyczasie zaszły nowe okoliczności, uzasadniające zmianę poprzedniej odmownej decyzji? Morderca, rozbójnik, złodziej, oszust i t. p., zarzucają zwykle urzędy prośbami o ułaskawienie.

Czyżby ustawodawca polski chciał, by z powodu każdej takiej prośby urzędy państwowe opracowywały ją i przedstawiały Prezydentowi?

Ileż w tem byłoby ogromnej a próżnej pracy sądów, urzędów prokuratorskich względnie innych, referentów ministerjalnych i władzy, ileż straty drogocennego czasu Prezydenta Rzeczypospolitej?

Celowość i praktyczność urzędowania przemawiają przeciwko takiej interpretacji art. 47 konstytucji.

A jakie są przepisy w przedmiocie odrzucania próśb o łaskę pozakonstytucyjne?

Art. 974[1] ros. u. p. k. głosi, że „sąd pozostawi podanie bez biegu, jeśli mniema, że skazany na łaskę nie zasługuje".

§ 411 austr. proc. karn. każe *„odrzucać"* sądowi prośbę, gdy jest zdania, że niema ważnych powodów, przemawiających za złagodzeniem lub darowaniem kary".

Punkt 3 zarz. Ministra Sprawiedliwości z 16 czerwca 1924 r. (III K. P. 7577/24), obowiązującego w apelacjach poznańskiej i toruńskiej, upoważnia prokuratora lub sędziego powiatowego w razie, gdy po rozważeniu i zbadaniu sprawy nie znajduje motywów do poparcia prośby, do oznajmienia proszącemu, iż nie znajduje podstaw do przedstawienia właściwej władzy przychylnego wniosku co do ułaskawienia. Takie samo upoważnienie posiadają w górnośląskiej części woj. Śląskiego istniejący tam na podstawie wspomnianego już wyżej rozp. z 19 czerwca 1919 r. tak zwani pełnomocnicy do spraw ułaskawień, gdy są zgodni z prokuratorem i adwokatem co do tego, że skazany nie zasługuje na względy.

Czyż te przepisy są niezgodne z konstytucją? — Bynajmniej. Możnaby się tylko krytycznie zapatrywać na kategoryczne postawienie sprawy przez ustawę austrjacką, która każe sądowi „odrzucić" prośbę. Ponieważ, pomimo „odrzucenia" prośby przez sąd, Prezydent Rzeczypospolitej może następnie z takich czy innych powodów tego samego osobnika ułaskawić, przeto nasuwa się uwaga, że odmowa sądu nie powinna brzmieć tak kategorycznie, że odpowiedniejszą formą odmowy jest forma, przy-

jęta przez przepisy, dotyczące Kongresówki i b. zaboru pruskiego, które podkreślają tylko nieprzychylne stanowisko władz wymiaru sprawiedliwości, każąc oznajmić „o pozostawieniu prośby bez biegu" lub „o nieznalezieniu podstaw do poparcia prośby".

Że odmawianie prośbom o ułaskawienie przez czynniki opinjujące wogóle, a w szczególności w formie, przyjętej w b. zaborach rosyjskim i pruskim, nie jest sprzeczne z konstytucją, przemawia za tem także ta okoliczność, iż zainteresowany, pomimo odmówienia mu przez władze, wymiaru lub zarządu sprawiedliwości lub inne władze może wnieść nową prośbę do Prezydenta Rzeczypospolitej, który może zainteresować się sprawą, zażądać akt i ułaskawić.

Natomiast należałoby uznać za niezgodne z konstytucją te przepisy, które odbierają więźniom możność wnoszenia próśb o ułaskawienie wprost do Prezydenta Rzeczypospolitej. Za taki przepis należy uznać § 411 austr. proc. karn., głoszący: „Jeżeli skazany, rozpocząwszy karę, wnosi prośbę o ułaskawienie do przełożonego zakładu, wówczas należy prośbę tę wraz ze zdaniem przełożonego o sprawowaniu się i zdrowiu skazańca przesłać sądowi, który orzekł w I instancji. Sąd ten, do którego wszystkie inne prośby w drodze łaski należy przesłać, ma prośbę tę rozważyć i ją odrzucić, jeśli jest zdania, że niema ważnych powodów, przemawiających za złagodzeniem lub darowaniem kary".

Cóż stąd wynika? — To, że więzień, którego wszelkie prośby są składane, zgodnie z wymogami regulaminów więziennych, przełożonemu więzienia, traci instancję Prezydenta Rzeczypospolitej, że, jeśli sądy nie poprą jego prośby, to tej ostatniej nie będzie nawet widział ten urząd, który mógłby zainteresować się sprawą, a następnie, pomimo sprzeciwów czynników opinjujących, ułaskawić skazanego.

Przepisy, obowiązujące w b. zaborze pruskim, postanawiają wręcz co innego, mianowicie polecają urzędom prokuratorskim, sądom powiatowym przedewszystkiem przesyłać prośby więźniów o ułaskawienie bezpośrednio do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, a dopiero po ponownem ich wpłynięciu stosownie załatwiać, zaś art. 974[1] ros. u. p. k. nie stawia żadnych przeszkód co do drogi prośby, wobec czego, gdy jest skierowana (zaadresowana) do Prezydenta Rzeczypospolitej, może i winna być przez zarząd więzienia lub urząd prokuratorski przesłana zgodnie z adresem.

Omówmy dalej sprawę losu prośby o łaskę w razie rozbieżności zdań czynników opinjujących przy założeniu, że ani Prezydent Rzeczypospolitej, ani Minister Sprawiedliwości nie zażądał opinji.

§ 411 austr. proc. karn. postanawia wyraźnie, że sąd drugiej instancji ma prawo odrzucić prośbę, przedstawioną przez

sąd I instancji z wnioskiem przychylnym i że to samo może uczynić sąd kasacyjny, choć sądy pierwszych dwu instancyj popierają prośbę.

W b. zaborze pruskim sprawa ta jest również zupełnie jasno postawiona. Jednakże system załatwiania próśb o ułaskawienie jest zupełnie odmienny od austrjackiego. Opinjuje prośbę zasadniczo jedna instancja z wyjątkiem sądów powiatowych, które w apelacjach poznańskiej i toruńskiej przedstawiają prośby Ministrowi Sprawiedliwości za pośrednictwem prokuratorów przy sądach okręgowych, do których należy tylko dołączenie swej opinji. Bezpośrednio przedstawiają sprawy o ułaskawienie Ministrowi Sprawiedliwości prokuratorzy przy sądach okręgowych w apelacjach poznańskiej i toruńskiej, właściwi do opinjowania we wszystkich sprawach rozpatrywanych w I instancji przez sądy okręgowe, oraz pełnomocnicy do spraw ułaskawień, istniejący w górnośląskiej części woj. Śląskiego.

Natomiast art. 974[1] ros. u. p. k. budzi w tej sprawie wątpliwości. Brzmi on: „Prośbę o łaskę sąd pozostawi bez biegu, jeśli mniema, że skazany na łaskę nie zasługuje. Dotyczy to również wypadków, gdy prośbę o ułaskawienie przesłał sądowi M. S., nie żądając przedstawienia akt sprawy. W innych przypadkach, dotyczących ułaskawienia, sąd przesyła akta sprawy M. S. Jeżeli w sprawie wyrokował sąd II instancji, należy przedstawić akta za pośrednictwem tego sądu".

Czyż na podstawie tego artykułu sąd II instancji ma prawo odmówić prośbie, gdy sąd I instancji jest za ułaskawieniem? Czy wyraz „sąd" w pierwszem zdaniu artykułu oznacza sąd I-ej instancji, czy też sąd, którego wyrok uprawomocnił się? Za obydwoma przypuszczeniami przemawiają dość ważkie argumenty. Sądy wypowiedziały się w tej sprawie różnie, wobec czego Minister Sprawiedliwości skierował tę kwestję do Sądu Najwyższego, który dotychczas nie ogłosił swego orzeczenia.

Od interpretacji wyrazu „sąd" w tym artykule zależy w znacznym stopniu los skazanego. Naprzykład, Sąd Okręgowy skazał A. na rok, a sąd apelacyjny wskutek odwołania prokuratora na 4 lata więzienia. A. po odbyciu części kary wnosi prośbę o darowanie reszty kary. Sąd okręgowy popiera prośbę. Sąd apelacyjny jest przeciwny ułaskawieniu. Jeśli wyraz „sąd" oznacza sąd pierwszej instancji, wówczas sprawa będzie przedstawiona Ministrowi Sprawiedliwości, który może przychylić się do opinji sądu okręgowego i spowodować ułaskawienie. Jeśli zaś wyraz „sąd" oznacza sąd, którego wyrok się uprawomocnił, wtedy sąd apelacyjny ma prawo pozostawić prośbę bez biegu, mimo poparcia jej przez sąd pierwszej instancji.

Przy tem ostatniem znaczeniu wyrazu „sąd" sąd I instancji nie miałby prawa pozostawić prośby bez biegu, lecz musiałby

ją przesłać sądowi II instancji, chociażby był przeciwny ułaskawieniu. Sąd II instancji mógłby mimo to przedstawić sprawę Ministrowi Sprawiedliwości i spowodować ułaskawienie. Przy tem więc ostatniem znaczeniu wyrazu „sąd" los skazanego byłby zależny głównie od zdania sądu II instancji, zaś w przeciwnym razie od zdania sądu I instancji.

A więc § 411 austr. proc. karn. jest niezupełnie zgodny z konstytucją i wymaga w każdej sprawie o ułaskawienie najmniej dwu opinij sądowych, przyczem sąd wyższej instancji może odrzucić prośbę wbrew opinji sądu niższej instancji.

Art. 974[1] ros. u. p. k. jest niejasny i wymaga dwu opinij sądowych, gdy wyrokowały dwa sądy.

Przepisy, obowiązujące w b. zaborze pruskim, są w zupełności zgodne z konstytucją i nie budzą najmniejszych wątpliwości, przyczem wymagają zasadniczo opinji tylko jednej instancji, z wyjątkiem sądów powiatowych, które przedstawiają sprawy za pośrednictwem urzędów prokuratorskich przy sądach okręgowych. Przychylna opinja I instancji powoduje zawsze przedstawienie sprawy Ministrowi Sprawiedliwości.

Nie na tem jednak polega główna różnica pomiędzy pruskiemi z jednej strony, a rosyjskiemi oraz austrjackiemi przepisami z drugiej strony.

Tkwi ona w samem ujęciu prawodawczem omawianego przedmiotu.

Omówienie właśnie pruskiej linji prawodawczej w przeciwstawieniu do prawodawstwa rosyjskiego i austrjackiego, i najważniejszych przepisów pruskich, dotyczących postępowania w sprawach o ułaskawienie, oraz uwagi de lege ferenda wypełnią treść następnego artykułu.

S. S.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE. KOŁA PRAWNIKÓW POLSKICH.

W dniu 14 listopada r. b. Koło Prawników Polskich obchodziło uroczyście dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia. Zebranie, w którem licznie wzięli udział członkowie oraz zaproszeni goście — przedstawiciele instytucyj prawniczych oraz sądowych, zarządu wymiaru sprawiedliwości, z ministrem p. Ant. Żychlińskim na czele, zagaił Prezes Zarządu Koła, p. Leon Supiński, prezes sądu apelacyjnego w Warszawie i po treściwem scharakteryzowaniu znaczenia jubileuszu, udzielił głosu Człon-

kowi Zarządu Koła, Stefanowi Sieczkowskiemu, podprokuratorowi Sądu Najwyższego, który przemówił w te słowa:

„Oto ćwierć wieku dzieli nas od chwili, w której powstało Koło Prawników Polskich. Oddaleni na całą odległość ogromu wypadków dziejowych, których los dał nam szczęście być świadkami, święcimy tę dwudziestą piątą rocznicę istnienia naszej organizacji jako święto radosne, bo świadczące o trwałości naszego bytu, o celowości wysiłku tych, co swój zapał młody, chęć gorącą s'użenia społeczeństwu, a wiarę niezłomną w lepsze jutro narodu w swą pracę u podstaw naszego zrzeszenia kładli. I nie przyszło im to bez walki. Bo z walki K. P. P. wyrosło, z walki tem cięższej, bo na dwa fronty jednocześnie podjętej. Z zewnątrz — od władz zaborczych — gniótł ucisk polityczny, coraz większy, a zbyt dobrze we wszystkich swych przejawach znany, by tu je wspominać należało. Tu — od wewnątrz — w łonie społeczeństwa dogasające ogniska „pozytywizmu i „pracy organicznej" siwizną popiołu pokrywały ludzi i ideje. Podnosił swą głowę pełzający dotąd gad ugody. Tam — od ściany zewnętrznej należało koniecznie gotować samoobronę. Tu, wśród swoich trzeba było stoczyć odwieczną walkę „młodych" ze „starymi". Trzeba było młodsze pokolenie prawnicze uodpornić do codziennej walki podjazdowej z zaborcą, zaszczepić w nim silne poczucie godności narodowej i zawodowej, hartować ducha od zag!ady kompromisu. Tworzyć spoiste kadry organizacyjne, gdy ich natenczas zgoła brakło.

Z tej konieczności nieodpartej zdawała sobie sprawę garść młodzieży prawniczej, której część zdążyła odpokutować w „odleglejszych gubernjach" obszernego Cesarstwa Rosyjskiego swój „romantyzm polityczny", ujawniony przez wzięcie udziału w manifestacji z powodu rocznicy Jana Kilińskiego. Na jesieni więc roku 1900, z zapoczątkowania Władysława Chrzanowskiego (zmarłego w roku 1924), energicznie popartego w tworzeniu organizacji przez Leona Supińskiego („Kilińszczyk"), z udziałem Stafana Dziewulskiego, Tadeusza Gałeckiego („Kilińszczyk"), Jana Michała Gumińskiego, Ludwika Kaznowskiego („Kilińszczyk"), Rafała Kempnera, Stanisława Koszutskiego („Kilińszczyk"), Wiktora Krypskiego („Kilińszczyk"), Jana Kucharzewskiego, Antoniego Macierakowskiego, Władysława Olawskiego („Kilińszczyk"), Jana Przanowskiego, Leona Rostkowskiego, Tadeusza Sadowskiego (zmarłego w r. 1904), Jerzego Skokowskiego (zmarłego w r. 1921). Wincentego Szmideckiego, Adama Taubwurcla („Kilińszczyk"), Wacława Trejdosiewicza i Tadeusza Ulanowskiego zawiązało się „Koło Młodych Prawników". Już w samem zawołaniu tkwił pierwiastek bojowy; podkreślono w ten sposób ścisłą łączność uczestników „Koła" z tem wszystkiem, co rwie się do życia nowego, ma w sobie siłę młodości i tężyzny moralnej, a brzydzi się starczym

marazmem. Za cel i zadanie postawiono sobie: a) podtrzymywanie bliższych stosunków koleżeńskich, b) ułatwianie sobie wzajemnie pracy na polu specjalności zawodowej, c) rozszerzanie wśród ogółu wiadomości z dziedziny prawa, poruszanie spraw ogólniejszego znaczenia, mających związek z zawodem prawnym, wreszcie d) ścisłe przestrzeganie i reagowanie przeciwko wykroczeniom względem zasad etyki zawodowej i etyki koleżeńskiej w gronie stowarzyszonych i poza jego granicami".

Tak brzmiał pierwotny statut „Koła", o którego zalegalizowanie nawet się nie kuszono, organizacja przeto trwała w konspiracji. Zarząd złożony z 4 członków, miał funkcje tylko administracyjne — pełnia bowiem władzy należała do ogólnego zebrania, które też przyjmowało nowych uczestników zrzeszenia na przedstawienie 3 członków Koła, po uprzedniem szczegółowem zbadaniu kwalifikacyj etycznych kandydata, opowiedzeniu się trzeciej części zebrania przeciwko kandydatowi dyskwalifikowało go na rok jeden. Udział członków w zebraniach ogólnych — odbywanych 2 razy w miesiącu —był obowiązkowy pod karą pieniężną. Również obowiązkowe było przedstawienie na każdem zebraniu referatu do dyskusji. Natomiast w ciągu pierwszych 2 lat istnienia Koła nie obowiązywała członków opłata składki. Dyskusje prowadzono na tematy specjalne zawodowe oraz na tle aktualnych zagadnień ogólnych. Pobieranie uchwał o charakterze czysto politycznym nie było możliwe z uwagi na różnolity pod względem przekonań politycznych i społecznych skład członków, naogół wszakże hołdujących zasadom demokratycznym, a w części radykalnym. Stanowisko ogólno-narodowe zespalało jednak wszystkich. Tu młody prawnik znajdował sposobność do rozwijania swych zdolności djalektycznych w języku ojczystym, rozszerzał swoją wiedzę teoretyczną i praktyczną, zaprawiał się w otwartem wypowiadaniu swych poglądów, zaznajamiał się z życiową stroną swego zawodu, we wspólnej wymianie myśli gruntował się w zasadach etyki zawodowej i koleżeńskiej, a gdyby przeciwko nim wykroczył — spotykał się z wyrokiem sądu koleżeńskiego. I nie tylko co do postępowania swoich własnych członków wypowiadało się Koło, znajdowało słowa potępienia i dla innych z pośród świata prawniczego, gdy ci uchybili zasadom etyki nie tylko zawodowej czy koleżeńskiej, ale i ogólno-narodowej. Tak zaraz na samym wstępie swej działalności Koło w wyrazach ostrych napiętnowało czyn kilku jednostek ze sfery prawniczej, które złożyłv swe składki w ofierze na budowę pomnika carskiego sługi. W kilka lat później — w dobie krwawej walki rządu rosyjskiego z ruchem rewolucyjnym, gdy obrządek tracenia skazańców wymagał formalnej obecności sekretarza Sądu Okręgowego lub jego zastępcy przy samem wykonywaniu egzekucji, Koło Prawników, będąc zasadniczym przeciwnikiem kary śmierci wogóle, a zwłaszcza gdy jej

ofiarami stawali się najczęściej bojownicy rewolucyjni — wydało zakaz moralny Polakom prawnikom, urzędującym w sądzie, asystowania przy tych kaźniach. Nakazowi temu poddali się nie tylko członkowie Koła, choć to zmusiło niektórych do podania się o dymisję ze stanowiska sekretarza lub podsekretarza sądu — tak postąpili ś. p. Marceli Lemieszowski i Leon Rostkowski — lecz również zdobył sobie posłuch ten nakaz poza gronem stowarzyszonych, a te rzadkie wyjątki, które wolały splamić się obecnością u stóp szubienic, wzniesionych na stokach cytadeli warszawskiej, byle zatrzymać swe stanowisko urzędowe w nadziei przyszłej karjery, spotkały się z werdyktami Koła, które wyciskając na nich piętno pogardy — wyobcowały takie jednostki z życia koleżeńskiego. Swe sympatje dla ruchu rewolucyjnego potrafiło ówczesne Koło zamanifestować również w sposób zupełnie pozytywny — bo założone podówczas w organizacyjnej niezależności od Koła Mł. Pr. „Koło obron politycznych" — powstało przy najczynniejszym udziale naszych członków, wybijających się swą działalnością na terenie Koła, a wreszcie samo Koło Młod. Praw. stanowiło pewną, zawsze gotową i liczną kadrę dla organizacji obron politycznych. Obok więc szczytnego zadowolenia z możności wypełnienia obowiązku społecznego i narodowego, młoda adwokatura skupiona w Kole Prawników, rozwijała swe talenty obrończe w niezmiernie ciężkich warunkach wykonywania obron przed sądami wojskowemi, szafującemi wyrokami śmierci, dając jednocześnie żywe świadectwo prawdzie tych jeszcze w XVIII wieku wygłoszonych słów, że wśród adwokatury „przechowują się ostatnie ślady wolności, wygnanej z reszty społeczeństwa, tam żyje jeszcze odwaga prawdy, która każe głosić prawa słabych i pokrzywdzonych naprzeciw zbrodniom potężnych krzywdzicieli". W tej też atmosferze, przepojonej ideą walki o prawdę, prawo i wysoką godność osobistą prawnika-Polaka, dojrzewała i krzepła ta część młodszych prawników, którzy oddawali się pracy zawodowej w charakterze kandydatów do posad sądowych lub na najniższych — a jedynie wówczas Polakom w Królestwie Polskiem dostępnych szczeblach magistratury sądowej.

A wśród szerszego ogółu budziło „Koło" echa utraconej państwowości własnej przez pierwsze swe wydawnictwo „Trzy Konstytucje" (1791 — 1807 — 1815), opatrzone wstępem pióra Marcelego Handelsmana, członka Koła, drukowane oczywiście ze względów cenzuralnych w Krakowie (1905 r.) jako tom I Wydawnictwa Młodych Prawników. Wyczerpanie tego tomiku w bardzo krótkim czasie, świadczyło najlepiej o trafności wyboru i owocności tego wysiłku w kierunku budzenia ducha narodowego.

Pomimo, że w doborze członków kierowano się zawsze zasadą „non multa sed multum", szczupłe początkowo szeregi

Koła, z czasem rozrastać się poczęły. Prawnicy młodsi garnęli się do Koła ochoczo, uważając sobie za zaszczyt należenie do Koła, którego sile przyciągającej w niedługim już czasie przestało się opierać i starsze pokolenie prawnicze, skąd coraz napływały nowe kandydatury. Wzmagało się więc Koło i w liczbie i sile, że ramy dotychczasowe już starczyć nie mogły. Z jednej strony lokale prywatne członków, u których zawsze odbywały się dotąd zebrania, nie mogły rozszerzyć swoich ścian na przyjęcie większej liczby uczestników, zawsze zresztą narażonych na możliwość popadnięcia w konflikt z policją, — z drugiej znów, rozwijająca się działalność Koła wymagała odpowiednich swobodniejszych ram organizacyjnych. To też, gdy rok 1906 przyniósł wraz z nowemi przepisami o związkach i stowarzyszeniach możność działania pod postacią stowarzeszenia zalegalizowanego, postanowiono skorzystać z tej sposobności. W zaprojektowanym nowym Statucie, po skreśleniu z nazwy stowarzyszenia przymiotnika *młodych*, w ogólnych zarysach utrzymano zasadniczą linję zadań i celów Stowarzyszenia, przykrawając je zresztą odpowiednio do wybrednych gustów władz legalizujących, których pomimo to nie dało się w zupełności zadowolnić. Ś. p. Stanisław Popowski, którego obarczono trudem uzyskania legalizacji, musiał wywalczać niemal każdy paragraf, choćby najniewinniejszy w swej treści. Nawet taki czysto prawniczy zwrot w tytule o funduszach Koła jak „nabywanie sposobem darmym", ze strony prokuratora Żyżyna, znanego z wyrafinowanego okrucieństwa w procesach politycznych, a będącego wyrocznią w gubernjalnym urzędzie legalizacyjnym, spotkało się z pełnem zjadliwej ironji zapytaniem: „czy panowie przez to rozumiecie eksproprjację"? Najgorszym szkopułem był ustęp o sądzie koleżeńskim, na którym Kołu szczególnie zależało. Przez ulegalizowanie bowiem takiego trybunału etycznego wypełnić chciano lukę w organizacji adwokatury, pozbawionej cech samorządnej korporacji, natomiast poddanej władzy dyscyplinarnej sądów okręgowych i izby apelacyjnej, mało w istocie rzeczy wrażliwej na wykroczenia natury etycznej, za to chciwie tropiącej i mściwie karzącej wszelkie wystąpienia o politycznem zabarwieniu. Początkowo pr-or Żyżyn godził się na sąd pod warunkiem zastosowania się do wszystkich form sądu polubownego, wymaganych przez ustawę postępowania cywilnego, ale następnie wogóle zażądał wykreślenia artykułów o sądzie. A jednak, mimo, że umarły te przepisy w statucie — odżyły w działalności Koła. Wreszcie po długotrwałych targach byt legalny Koła został utrwalony dopiero w czerwcu 1908 roku. W nowym statucie zreorganizowano zarząd, nadając mu właściwe zwykłe kompetencje, tudzież prawo przyjmowania członków. Świadome niedomówienie Statutu uzupełniono regulaminem wewnętrznym, który podzielił funkcje pomiędzy trzy

Komisje — łącznie stanowiące zarząd: administracyjną, kwalifikcyjną i zebraniowo-odczytową. Zadaniem Komisji kwalifikacyjnej było przedwstępne rozważanie zgłoszonych kandydatur w razie, gdy te budziły jakąkolwiek wątpliwość. Przy balotowaniu członków utrzymano zasadę, że trzy głosy ujemne w każdym razie dyskwalifikują kandydata. Tenże Regulamin powierzał funkcje sądowe kompletowi 5-ciu członków Zarządu, wybieranych w łonie samego Zarządu specjalnym sposobem głosowania. W skład pierwszego Zarządu, wybranego na nowych zasadach przez zebranie walne z dnia 24 października 1908 roku weszli: Leon Supiński — prezes, piastujący tę godność nieprzerwanie od roku 1902, Stanisław Popowski — wiceprezes, Leon Rostkowski — sekretarz, Władysław Olewski — skarbnik, Jan Przanowski — zastępca sekretarza i skarbnika, Władysław Chrzanowski (przewodniczący Koła w r. 1900 — 1901), Stefan Frankensten-Sieczkowski, Jan Hebdzyński, Stanisław Koszutski, Wiktor Krypski, Jan Kucharzewski, Wacław Makowski, Jan Nowodworski, Emil-Stanisław Rappaport, Jerzy Skokowski — jako zastępcy: Eugenjusz Śmiarowski, który wszedł na miejsce Jana Kucharzewskiego, skutkiem zrzeczenia się przezeń mandatu i Marceli Lemieszewski.

Rozpoczynający się drugi okres w życiu Koła napotkał początkowo trudności w swym rozwoju, z powodu braku własnego lokalu; od pewnego już czasu, ze względów też bezpieczeństwa, zbierano się w sali bibljotecznej Resursy Obywatelskiej, która okazała się jednak za szczupła, w roku więc 1909 zajęto lokal przy ul. Czackiego Nr. 11 wspólnie ze Stowarzyszeniem Równouprawnienia Kobiet, a gdy w roku 1911 liczba członków dosięgała już cyfry 200, przeniesiono siedzibę Koła do obszerniejszego pomieszczenia, zajmowanego wspólnie ze Stowarzyszeniem Lekarzy przy ul. Widok 23. Własny lokal wyłącznie dla siebie udało się pozyskać Kołu dopiero w r. 1916, zapoczątkowany zaś w r. 1914 zamiar nabycia na własność stałej siedziby w Rynku Starego Miasta, rozbił się o trudności finansowe, wynikłe z wybuchem wojny. Ten drugi okres życia Koła, ciągnący się do czasu odzyskania niepodległości państwowej, znamionuje największa żywotność w rozwoju stowarzyszenia. Rozszerzenie atrybucji Zarządu wzmaga jego inicjatywę i potęguje sprężystość organizacji.

Działalność Koła przy stałym wzroście liczby członków, szczególnie potęgującej się w momentach epokowych dla kraju, jak wybuch wojny światowej, wypędzenie zaborców, a potem organizacja własnego sądownictwa państwowego, rozwija się w trzech kierunkach, wytkniętych w Statucie, a więc rośnie łączność koleżeńska na licznych zebraniach dyskusyjnych; znajdują w lokalu Koła zaspokojenie potrzeby życia towarzyskiego; szczególniejszą uwagę zwrócono na uzupełnienie wiedzy zawodowej

wśród członków, którzy na skutek bojkotu szkół państwowych, kończąc wydział prawa na uniwersytetach rosyjskich, byli pozbawieni wiadomości z zakresu prawa ojczystego. Względem tej właśnie młodzieży prawniczej Koło ma obowiązki szczególne, ponieważ okazało moralne poparcie młodzieży, bojkotującej szkołę rosyjską, zamknęło zaś do siebie dostęp tym, którzy wyłamali się z pod solidarności koleżeńskiej. Organizowano więc cykle systematyczne wykładów teoretycznych i praktycznych z zakresu prawa cywilnego, hipotecznego, handlowego, upadłościowego. Na wdzięczną pamięć słuchaczów zasłużyli sobie w tym względzie koledzy: Ludwik Domański, Marek Kuratowski, Jan Namitkiewicz, Jan Nowodworski, ś. p. Władysław Otto, Leon Supiński — nie mówiąc już o całym długim szeregu kolegów referentów, poruszających zagadnienia prawne i społeczne na wieczorach dyskusyjnych. Nie zalega też Koło działalności wydawniczej, przystępujac do zbierania „materjałów do dziejów adwokatury w Polsce". Jako zeszyt I wychodzi w roku 1912 „Pamiętnik Jana Olrycha Szaniawskiego" wydany, wstępem i przypisami opatrzony przez Marcelego Handelsmana. W tymże roku 1912 wypuszczono zeszyt II, zawierający „Wybór obron sądowych" Adolfa Pepłowskiego cz. I — część II wydano w r. 1914 w opracowaniu Aleksandra Mogilnickiego, Jana Nowodworskiego i Emila Stanisława Rappaporta (zeszyt III). W tymże zbiorze materjałów jako zeszyt IV ukazuje w r. 1915 Stanisława Cara „Stan Adwokatury w Królestwie Polskiem". Poza wydawnictwami własnemi, Koło popiera materjalnie i moralnie „Themis Polską", „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Handlowego".

Dziedzina etyki koleżeńskiej i zawodowej nie pozostaje też odłogiem. Prowadzą szereg wieczorów dyskusyjnych na temat „Kodyfikacja etyki adwokackiej — 10 tez zasadniczych" Al. Mogilnicki i E. St. Rappaport, a przebieg dyskusji, streszczony w sprawozdaniach i drukowany w Gazecie Sądowej Warszawskiej (r. 1913/14), posłużył za materjał do referatu Al. Mogilnickiego na Zjeździe Adwokatów we Lwowie w r. 1914 — na który też Koło wysyła swoją delegację, aby zaświadczyć o ścisłej jedności całego prawnictwa polskiego, bez względu na dzielące je jeszcze podówczas kordony. Już nie w teorji, lecz w szarej praktyce życia codziennego, czuwają nad należytą wysokością poziomu etycznego wśród członków Komisja Kwalifikacyjna Koła i jego sąd, który już systematyzuje swoje orzecznictwo, podając przez przedstawiciela Komisji Kwalifikacyjnej na dorocznych zgromadzeniach walnych do wiadomości członków ustalone w orzeczeniach tezy. Szukają u sądu Koła rozstrzygniecia nietylko powaśnieni koledzy, lecz i osoby obce zatargi swoje z członkami Koła poddają orzeczeniu tegoż sądu. Dzięki inicjatywie i niestrudzonej w tym kierunku energji ś. p.

Jerzego Skokowskiego, Koło przyczynia się do podniesienia obron, wnoszonych w sprawach karnych z urzędu, na poziom licujący z godnością adwokata świadomego swych obowiązków; uchwałą swoją Koło nakazuje członkom wykonywać te obrony osobiście, a w razie istotnej niemożności, do przekazywania obrony odpowiedniemu zastępcy, normuje jego honorarjum, układa listy zastępców — i uchwała ta znajduje posłuch niemal powszechny również i poza Kołem. Bez przesady rzec można, że Koło staje się ośrodkiem życia prawniczego i adwokackiego w Warszawie, a zdają się to potwierdzać i prawnicy prowincjonalni, którzy wygnani w r. 1914 — 1915 ze swych siedzib przez wypadki wojenne, tu szukają oparcia i wzajemnego zbliżenia. Znajdą też tutaj — niezależnie od Kasy Adwokackiej — w chwilach krytycznych i pomoc finansową, bo i tę potrafiło zorganizować Koło wkrótce po wybuchu wojny, skupiając ją w rękach specjalnej Komisji Zapomogowej, złożonej z kol.: Wł. Oleńskiego, M. Kuratowskiego, B. Kozłowskiego, J. Skokowskiego, S. Cara i St. Frankenstein-Sieczkowskiego. Zgromadzone przez Komisję fundusze pozwoliły opędzać najpilniejsze potrzeby kolegów aż do r. 1917 i dały też Kołu sposobncść zamanifestowania swych bratnich uczuć względem kolegów lwowskich wnet po zajęciu przez Rosjan Lwowa w r. 1914 — przez przesłanie im pewnej kwoty pieniężnej — a Lwowski Związek Adwokacki odwzajemnił się nam serdeczną wdzięcznością w czasach okupacji niemieckiej, ofiarowując gotowość swej pomocy dla naszych kolegów.

A już w pełnym biegu naszego życia przełom dziejowy gotował Kołu nowe, jakże szerokie pole działania. Troskliwie pielęgnowany i stale wzrastający w swej spoistości ruch organizacyjny przetwarzał Koło w kadrę prawniczą, skąd miały wyruszyć karne zastępy na pierwsze placówki odżywającej z obumarcia państwowości polskiej. Już budził się duch do nowych czynów. Pod grzmotem dział huczących tuż u stolicy, w pamiętnym październiku 1914 r. — gdy już zdawała się nadchodzić chwila wyzwolenia z pęt zaborcy — w ciszy i tajemnicy pod przewodnictwem L. Supińskiego, ś. p. S. Popowskiego i T. Tomaszewskiego powstaje zupełnie gotowy we wszystkich szczegółach plan objęcia straży bezpieczeństwa nad stolicą przez Straż Obywatelską i rozciągnięcia po mieście sieci sądów milicyjnych, obsadzonych przez prawników zrzeszonych w Kole. Zawcześnie. Ścichł huk oddalających się dział. Jeszcze nie spełniło się przeznaczenie. Za to, gdy wstrząśnie w tę jedną krótką noc sierpniową 1915 r. murami miasta grzmot mostów, wysadzonych ręką uchodzącego wroga — stanie w obliczu drugiego najeźdzcy w pełnej gotowości Straż Obywatelska pod komendą Stanisława Popowskiego — a wśród jego sztabu, świetnego nie blaskiem munduru, lecz poczuciem dobrze spełnionego czynu — ujrzymy

tyloletniego przywódcę Koła Prawników Polskich — i tuż za nim cały szereg tak dobrze nam znanych członków tegoż Koła, a można ich było również dobrze spotkać na skromnem stanowisku posterunkowego...

Od 5 sierpnia już były czynne sądy obywatelskie pokoju, których kadry czekały gotowe od października 1914 r. W organizacji tych sądów jak również Trybunału i Sądu Głównego, brało bezpośredni udział Koło Prawników Polskich — niemal wszyscy twórcy regulaminu sądowego — to członkowie Koła — których działalność nader czynnie zaznaczała się zawsze na terenie stowarzyszenia. Dobór składu osobistego całego sądownictwa obywatelskiego oraz prokuratury jest także w znacznej części dziełem Koła, które w tym celu było powołane przez Komitet Obywatelski m. Warszawy wspólnie z Towarzystwem Prawniczem i Kasą Pomocy Adwokatów Przysięgłych. Krótkie, ale znamienne przez szybkość swego powstania i sprawność działania, Sądy Obywatelskie mają już w historji odrodzonej Polski swoją kartę, na której nie może też zabraknąć imienia Koła Praw. Polskich.

To też stanowisko, jakie zajęło Koło wobec poczynań władz okupacyjnych niemieckich, gdy te zamknęły sądy obywatelskie — nie mogło zgoła być inne. Na wszelkie propozycje współdziałania Koła z okupantami przy tworzeniu przez nich nowego sądownictwa okupacyjnego, Koło musiało dać odpowiedź odmowną, gdyż jak opiewała deklaracja Koła z dnia 9 września 1915 r., władze okupacyjne „zaprzeczają społeczeństwu polskiemu prawa organizowania swych sił społecznych i samodzielnego stanowienia w tych nawet sprawach, które w chwili obecnej w niczem nie stają na przeszkodzie zarządzeniom władz wojskowych, owszem przyczyniają się do utrzymania ze wszech miar pożądanego ładu i spokoju publicznego"... Ale Koło nie poprzestało na samej tylko deklaracji, bo dzięki swej spójni organizacyjnej na walnych zgromadzeniach adwokatury warszawskiej, na których rozważano kwestję wzięcia udziału przez prawników polskich w tworzonem przez okupantów sądownictwie, potrafiło Koło dla swych poglądów uzyskać tak znakomitą większość, że ogół prawniczy ogromną przewagą głosów proponowane mu uczestnictwo odrzucił. Tylko drobna garść prawników, wyłamując się z pod nakazu solidarności i poszanowania uchwał większości, zgłosiła bezpośrednio do władz okupacyjnych niemieckich, pomijając Komitet Obywatelski, swój akces do nowotworzonych sądów. I czyn ten został napiętnowany przez Koło, sprawcy zaś jego poddani bojkotowi, który odwołano dopiero wtedy, gdy wobec prac przygotowawczych nad tworzeniem polskiego sądownictwa państwowego, odłam ów poddał się Komisji Kierowniczej Organizacji Sądownictwa. Uchwała Koła z dnia 22 lutego 1917 r. uważała bowiem „za

konieczne wytworzyć obecnie warunki niezbędne dla swobody działania organów odrodzającej się władzy polskiej w jej dążeniu do ujęcia w swoje ręce całokształtu sądownictwa krajowego".

W organizowaniu sądownictwa państwowego w roku 1917 Koło brało udział przez swych delegatów i członków w znacznej liczbie wchodzących w skład pierwotnie Komitetu Sądowego, następnie Komisji Kierowniczej i Rady Zrzeszeń Prawniczych. W chwili zaś, gdy zbliżał się czas urzeczywistnienia samej organizacji sądowej, a skądinąd dały się słyszeć głosy przeciwne wstępowaniu do sądownictwa z uwagi na ogólny kierunek linji politycznej Tymczasowej Rady Stanu — Koło powzięło uchwałę (31 lipca 1917 r.), że: „sprawa przejęcia sądownictwa polskiego przez społeczeństwo polskie jest sprawą ogólno-narodową i jako taka winna być rozstrzygnięta niezależnie od politycznych kierunków i nastrojów chwili obecnej — przeto współpraca w tworzeniu sądownictwa polskiego jest obowiązkiem wszystkich prawników niezależnie od ich przekonań politycznych".

Za słowami poszły czyny — ogromna bowiem liczba członków Koła, w rozumieniu swego obowiązku, częstokroć poświęcając swe względy osobiste, pośpieszyła się stawić do apelu, aby przy tej pierwszej mobilizacji powszechnej prawnictwa polskiego zająć poruczone stanowiska, trwać na nich i bronić ich przed wszelkiemi zakusami na ich niezależność. A jednocześnie dla upamiętnienia tej chwili powstania na ziemi polskiej widomego znaku jej samodzielności, Koło złożyło ofiarę na ulżenie ciężkiej doli tych, co najpierwsi z bronią w ręku pośpieszyli obwieścić światu nieprzebrzmiałe hasło niepodległości polskiej.

W związku z różniczkowaniem się ogółu prawnictwa na członków magistratury sądowej i adwokatury, powstała w łonie Koła Sekcja Adwokatury, której zarząd wraz z członkami Delegacji Adwokatury, po zwołaniu ogólnego zebrania adwokackiego, wyłonieniu nowych przedstawicieli, przystąpił do opracowania zasad Statutu palestry polskiej, który wkrótce przyoblekł się w kształty Dekretu.

Radosny dzień 11 listopada 1918 r. uczciło Koło złożeniem w ręce Komendanta Józefa Piłsudskiego, doraźnie zebranej w kwocie 160,000 mk. ofiary na potrzeby państwa polskiego.

Ów dzień, rozpoczynający nową erę w życiu całego narodu, wprowadza i Koło w nową fazę bytu. Zadania dawne w swej największej części zostały spełnione. Wysiłek, skierowany na wytworzenie karnej organizacji zawodowej, opartej na zasadach etyki ogólno-narodowej, mającej stanowić kadrę, z której ma być czerpany materjał ludzki do budowy państwowości polskiej, nie przeszedł, powiedzmy to z dumą, ale i bez fałszywej skromności, na marne, gdzieniegdzie zaś śmielszy znaczy się

jego ślad. A nie jest też bez głębszego znaczenia to, że właśnie na pierwsze stanowisko Ministra Sprawiedliwości Niepodległej Polski został powołany jeden z najpierwszych budowniczych Koła i stały jego przywódca. To tryumf realny polskiego neoromantyzmu prawniczego.

Więc choć odtąd nie trzeba już samopomocą społeczną zastępować form państwowych — ale nad dziełem doskonalenia tych form ogromu jeszcze pracy potrzeba. I tu prawnicy znajdą swe powołanie — tem więcej znaleźć je winna organizacja prawnicza, która za swą przeszłość rumienić się nie ma powodu. Być może jednak, że po długotrwałym wysiłku zabrakło nam tchu, może też w tem jest trochę ze słabości powojennego ozdrowieńca, a wreszcie kto wie, czy nie ogólne warunki tak mało przyjazne, niestety, w Polsce światu prawniczemu i samemu prawu wpłynęły na osłabienie tętna naszego życia. Dość, że w porównaniu z latami ubiegłemi Koło nie przejawia już od pewnego czasu swej dawnej tak bujnej żywotności. Ocknie się wprawdzie w chwilach potrzeby państwowej — roześle na zew I Generalnego Komisarza Wyborczego — niezapomnianego Bronisława Sobolewskiego — swych członków po różnych zakątkach kraju, by tam jako komisarze wyborczy czuwali nad wyborami do Sejmu Ustawodawczego — odda się w pełnej gotowości na usługi państwu, gdy wróg odwieczny, jak w r. 1920 stanie pod samą Warszawą — ci, by w Straży Obywatelskiej czuwać nad ładem i spokojem stolicy, tamci, by w korpusie sądowym zluzować swych kolegów, przydatniejszych na froncie, a inni jeszcze, by stanąć w szeregu do walki zwycięskiej — ale gorzej o wiele, gdy idzie o trwały i ciągły wysiłek. I dlatego, gdy wypada zestawić obrachunek czynów bieżącego okresu, nie łatwo porównać stronę czynną z bierną. A jednak są momenty jasne, gdy wspomnimy, że Koło jest tym terenem, na którym najłatwiej daje się przeprowadzić zespolenie ludzi z różnych dzielnic, bo wszak mamy w gronie naszych członków przedstawicieli wszystkich złej pamięci zaborów, łączyliśmy się tu na wspólnych zebraniach z drogimi gośćmi z Poznania i Pomorza, ze Śląska, z Krakowa i Lwowa — i do tego zbliżenia i zacierania różnic Koło zawsze ujawnia najżywszą chęć. A jeśli mowa o zbliżeniu wogóle, to niepodobna nie zaznaczyć, jak doniosłym czynnikiem zespolenia wzajemnego adwokatury, magistratury oraz prawników ze świata urzędniczego — jest siedziba naszego Koła i jak skutecznie właśnie ono — dzięki swej przeszłości — przyczynia się do oparcia tych stosunków na zobopólnej przyjaźni. A dalej wszak mamy w tych wszystkich zawodach przedstawicieli różnych już dziś pokoleń — i tu znów jest sposobność do dobroczynnego wzajemnego na się oddziaływania. Wszak tu na serdecznej stopie koleżeńskiej stykają

się różne szczeble w hierarchji sądowej czy urzędniczej — co nie bez wpływu na jednych i drugich pozostaje.

I nie jest też pozbawione pewnego wewnętrznego znaczenia i to, że w naszej siedzibie bądź przebywały, bądź dotąd przebywają organizacje pokrewne, jak niegdyś Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, jak Rada Adwokacka, Zrzeszenie aplikantów sądowych, Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Cywilnego i Karnego, Grupa Polska Generalnego Towarzystwa Więziennego w Paryżu...

Jak dawniej, tak i w ciągu lat ostatnich Koło starało się pobudzić myśl prawniczą i społeczną w swych członkach przez urządzanie wieczorów dyskusyjnych, na których poruszano różne bolączki naszego życia społecznego i państwowego.

Z uczuciem wdzięcznej pamięci o swych zasłużonych członkach pragnie Koło połączyć pożytek społeczny. Inicjuje więc „Fundację im. Stanisława Popowskiego dla Polaków i Polek pracujących na niwie społeczno-narodowej" — przyczynia się do wzmożenia funduszu bibljotek więziennych im. Jerzego Skokowskiego, zapoczątkowuje fundusz im. Bronisława Sobolewskiego na budowę domu pracy dla zwolnionych z więzień. Ostatnio przystąpiło do tworzenia funduszu im. Marcelego Lemieszewskiego na wydawnictwa z zakresu prawa cywilnego.

Najmniejszą może żywotność ujawnia od szeregu lat — Sąd Koła, co wszakże trzeba wytłumaczyć istnieniem odrębnych instytucyj dyscyplinarnych, a można też objaśnić tak pomyślnym stanem rzeczy, że nie wymaga on interwencji Sądu koleżeńskiego. Oto nasz skromny dorobek doby ostatniej. A jeśli w perspektywie czasu ukazują się nam o wiele rozleglejsze i wspanialsze horyzonty, czerpmy z nich otuchę i wiarę w żywotność naszego Koła, z którem tyle łączy nas wspólnych przeżyć, lecz strzeżmy się, nieodwracajmy się wciąż od chwili obecnej i dnia jutrzejszego tęskną myślą ku minionej przeszłości, bo to już znak niechybny starczości ducha.

Ad multos annos!"

*

* *

Obchód zakończono na wspólnej biesiadzie w sali Malinowej hotelu „Bristol", wspominając w pogawędkach koleżeńskich wspólne przeżycia i minione dzieje, biorąc z nich wskazania na przyszłość. Na tle serdecznego nastroju zebrania wygłosili kolejno swe przemówienia: Członek Zarządu Koła — adw. J. Nowodworski, na cześć przybyłych gości; prezes Rady Miejskiej — sen. Ignacy Baliński, w imieniu Zrzeszenia sędziów i prokuratorów; sędzia Sądu Najwyższego — Emil Rappaport, w imieniu Stałej Delegacji zrzeszeń prawniczych, adw. Zygmunt

Sokołowski — jako dziekan Rady Adwokackiej warszawskiej, adw. Antoni Bogucki — z ramienia Naczelnej Rady Adwokackiej, wiceprezes Rady Miejskiej — adw. Cz. Brzeziński, notarjusz W. Paszkowski, w imieniu zrzeszeń aplikantów — apl. Tyrchowski. Ostatni przemawiał Prezes Koła — p. Leon Supiński. Wśród odczytanych podczas biesiady wielu pism i depesz gratulacyjnych wyróżniały się szczególną serdecznością gratulacje Prezesa Komisji Kodyfikacyjnej — prof. Fr. Ks. Fiericha, senatora S. Posnera, redaktora „Gazety Sądowej Warszawskiej" — adw. Henryka Konica.

ORZECZNICTWO FRANCUSKIE OSTATNIEJ DOBY.

Odpowiedzialność karna spółki handlowej.

Cass.-crim. 7 marca 1918.

Skarga kasacyjna zarzuca zaskarżonemu wyrokowi obrazę art. 145, 147, 190 i 210 ust. post. kar., art. 1 prawa z dnia 16 marca 1915 i art. 7 prawa z dnia 20 kwietnia 1910 r. przez wyrzeczenie kary przeciwko spółce, a więc osobie moralnej, która mogła być odpowiedzialną tylko cywilnie za czyny przedstawicieli swych oraz zarzuca temuż wyrokowi, że przez przekroczenie władzy, pogwałcenie praw obrony i sprzeczność wyraźną zastąpił jednego oskarżonego, działającego w charakterze legalnego reprezentanta spółki, przez drugiego i skazał go na koszta pod przymusem osobistym, bez wysłuchania wyjaśnień jego i strony.

Zważywszy, że aczkolwiek istotnie w myśl zasady odpowiedzialności indywidualnej spółka handlowa, jako osoba moralna, nie ulega odpowiedzialności karnej, nawet pieniężnej, jednak zasada ta zna wyjątki, wynikające z ustaw specjalnych;

zważywszy, że spółka zakładów Lientard oskarżona była i skazana na kary przewidziane w art. 1 prawa 16 marca 1915 r. za sprzedaż i puszczenie w obieg absyntu;

zważywszy, że przekroczenia przez prawo powyższe przewidziane są natury czysto materjalnej; że zachodzą one przez sam fakt dokonania czynu zakazanego niezależnie zgoła od zamiaru i że karane są: 1) z oskarżenia urzędu publicznego zamknięciem zakładu i 2) na żądanie urzędu skarbowego podatków niestałych grzywną i zapłatą pięciokrotnej opłaty patentowej;

zważywszy, że kara zamknięcia zakładu, będąca przedmiotem żądania prokuratury, dotyka samo przedsiębiorstwo, któ-

re dopuściło się czynu przestępnego; że powinna być wyrzeczona z chwilą, gdy ustalono istnienie przekroczenia, bez względu na to, kto jest właścicielem przedsiębiorstwa, nawet i w tym wypadku, gdy nie będzie ów właściciel odpowiadać karnie lub cywilnie; że więc okoliczność, iż strona pociągnięta do odpowiedzialności jest spółką, czyli osobą moralną, nie może ze względu na rodzaj kary, stanowić przeszkody do jej zastosowania;

zważywszy, że art. 35 dekretu z dnia 1 germinala roku 13 głosi, że właściciele towaru są odpowiedzialni za czyny ich ajentów nawet co do konfiskaty i kar; że więc rzeczony artykuł ustanowił odpowiedzialność właścicieli za czyn osoby innej i że nie czyni różnicy pomiędzy osobą fizyczną a spółką;

zważywszy, że z powyższego wynika, iż, wyrzekając przeciwko spółce zakładów Lientard karę przewidzianą w prawie z dnia 16 marca 1915 r., zaskarżony wyrok niczem nie obraził ani zasad, ani jego przepisów;

zważywszy jednak, że wyrok orzekł przymus osobisty, oznaczywszy czas jego trwania do minimum przez prawo przewidziane; że rozporządzenie to dotyczeć może tylko spółki zakładów Lientard, która jedna tylko uznana została winną i skazaną;

że spółka handlowa, osoba prawna nie może uledz przymusowi osobistemu;

że przeto w tym punkcie zaszło pogwałcenie powyżej wymienionych przepisów prawa;

i zważywszy, że wyrok prawidłowy pod względem formy, *zastosował należyte kary do czynów przez niego ustalonych.*

Wyrok sądu apelacyjnego w Aix z dnia 8 grudnia 1916 r. uchyla, lecz tylko w części dotyczącej przymusu osobistego.

(Prez. Bard. Refer. Le Borde. Prok. Peyssonié).

Zapis części rozporządzalnej na rzecz dzieci. Śmierć zapisobiercy. Tłómaczenie testamentu. Uznanie sądu.

Cass.-req. 8 listopada 1921.

W skardze kasacyjnej powołano obrazę art. 1039 i 1134 Kod. Cyw.

Sąd kasacyjny: zważywszy, że zasada art. 1039 Kod. Cyw., w myśl której wszelkie rozporządzenie testamentowe upada, jeżeli ten na czyją korzyść je uczyniono, nie przeżył testatora, niema zastosowania, gdy zamiar testatora obdarzenia spadkobierców legatarjusza, w razie wcześniejszej jego śmierci, widoczny jest bądź ze słów rozporządzenia, bądź też z całokształtu testamentu;

zważywszy, że mocą testamentu własnoręcznego z dn. 28 kwietnia 1912 r., wdowa Augusta Brun, zmarła w r. 1916, zapisała dwóm swoim synom Teofilowi i Emilowi ponad udział i przez wzgląd szczególny, część rozporządzalną majątku swego, z obowiązkiem ponoszenia przez nich pewnych ciężarów na rzecz trzeciego jej syna, Justyna, znajdującego się w szpitalu dla obłąkanych;

zważywszy, że Teofil Brun zmarł przed testatorką; że pozostała po nim wdowa, jako opiekunka nieletniej swej córki Julji Brun, zażądała dla niej połowy części rozporządzalnej; że Emil Brun, współlegatarjusz tej części, utrzymywał, iż część tę otrzymać powinien w całości on jako przyrost zgodnie z art. 1039 i 1044 Kod. Cyw.;

zważywszy, że wyrok zaskarżony ustala, iż z całości testamentu wypływa, iż wolą testatorki było, ażeby zapis uczyniony przez nią na rzecz syna Teofila, przeszedł w razie uprzedniej jego śmierci, na jego spadkobierców; że testatorka chciała utrzymać równość pomiędzy dziećmi swemi; że zapisując część rozporządzalną synom swym Teofilowi i Emilowi, zamierzała w ten sposób zapewnić najstarszemu synowi Justynowi niezbędną opiekę; że powodowało nią uczucie troski i sprawiedliwości względem każdego ze swych dzieci i że rady i polecenia zamieszczone przez nią w akcie ostatniej woli, zarówno ze względu na formę jak i na myśl, która je dyktowała, wykluczają możność restrykcyj zdolnych do wzniecenia niezgody między jej spadkobiercami;

zważywszy, że oparłszy się na tych ustaleniach i przesłankach, nie ulegających kontroli i nie będących w sprzeczności ze spornym testamentem, wyrok zaskarżony, należycie uzasadniony, nie obraził żadnego z przepisów powołanych w skardze kasacyjnej, uznając, że nieletnia Julja Brun miała prawo do połowy spadku pozostałego po babce jej, Auguście Brun;

odrzuca skargę kasacyjną, podaną od wyroku wydanego przez Sąd Apelacyjny w Nimes w dniu 13 stycznia 1920 r.

(Prez. Mérillon. Refer. Albert Tissier. Prok. Matter).
(Pandectes françaises periodiques. I. 345/23.

Sprzedaż towarów. Rozwiązanie umowy. Termin wydania przedmiotu. Art. 1657 Kod. Cyw.

Cass.-civ. 16 maja 1922.

Zważywszy, że Bardinet i Perat, przemysłowcy, sprzedali piekarzowi Dastaracowi pewną ilość mąki, z której 400 ostatnich worków powinny były być dostarczone, zgodnie z zawartą przez strony umową, w sierpniu 1914 r.;

zważywszy, że sprzedawcy zawiadomili nabywcę listem poleconym, że na skutek wybuchu wojny uważają umowę za rozwiązaną; że nabywca pozwał sprzedawców o rozwiązanie umowy i skazanie ich na zapłacenie szkód i strat z powodu niedostarczenia towaru; że wyrok zaskarżony powództwo uwzględnił;

zważywszy, że na posiedzeniu sądu apelacyjnego Bardinet i Perat żądali uznania, że sprzedaż rozwiązana została z mocy samego prawa przez zastosowanie art. 1657 Kod. Cyw. z winy nabywcy, który nie odebrał mąki w terminie umówionym, to jest w sierpniu 1914 r.;

zważywszy jednakże, iż sprzedawca nie może opierać się na art. 1657 Kod. Cyw., gdy odbiór nie mógł mieć miejsca przez własne jego postępowanie;

zważywszy, że wyrok sądu okręgowego, którego motywy zaaprobowane zostały przez sąd apelacyjny, stwierdza, że Bardinet i Perat nie znajdowali się w położeniu absolutnej niemożności wykonania zobowiązań swych względem Dastaraca i że pośpiech ich w celu rozwiązania umowy w sześć dni zaledwie po wypowiedzeniu wojny, dowodzi, iż mniej im zależało na wypełnieniu zobowiązań, więcej zaś na dążeniu do pozbycia się tranzakcji, która, jak przewidywali, narazi ich na straty;

zważywszy, że gdy więc Bardinet i Perat już w dniu 10 sierpnia ujawnili zamiar niewykonania umowy, nie mogą oni czynić zarzutu Dastaracowi, że przed końcem sierpnia 1914 r. nie odebrał towaru, którego odebrać mu nie pozwolili; że więc oddalając żądanie Bardineta i Perata, wyrok zaskarżony nie obraził prawa w skardze cytowanego;

odrzuca.

(Prez. Sarrut. Reref. Seligman. Prok. Matter).

(Pandectes françaises periodiques. I. 358/22.

ORZECZNICTWO DYSCYPLINARNE.

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

(Nr. D. 55/22 r.).

Dnia 31 maja 1924 r., przy udziale Podprokuratora. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie przesłał Radzie Adwokackiej przy odezwie z d. 29 kwietnia 1922 r. odpis skargi adw. X. oraz odpis swej decyzji z d. 6 kwietnia 1922 r. Z przesłanych przez prokuratora przy Sądzie Okręgowym dokumen-

tów, jakoteż z wyjaśnień i dokumentów, złożonych następnie przez adw. N., wynika, że w dn. 17 lutego 1922 r. P. K. K. P. wypłaciła okazicielowi czeku Nr. 20. 0549, wystawionego przez Bank X. sumę 10.500.000 mk. Jak się wkrótce okazało, czek był sfałszowany, a mianowicie sumę 1.416.000 przerobiono na 10.500.000 mk. P. K. K. P. pomimo ujawnienia fałszu, wypłaconą sumą obciążyła rachunek Banku X. W piśmie z d. 1 marca 1922 r. Bank X. zawiadomił P. K. K. P. o dokonanym fałszu i domagał się wykreślenia z ksiąg handlowych pozycji, dotyczącej obciążenia Banku sumą powyższą 10.500.000 mk., popierając to swoje żądanie szczegółowym wywodem prawnym i powołując się na zdanie „całego szeregu wybitnych prawników". Odezwą z d. 16 marca 1922 r. Dyrekcja P. K. K. P. zawiadomiła Bank X., że się nie może zgodzić z jego stanowiskiem i odmawia wykreślenia obciążenia rachunku banku sumą 10.500.000 mk. Dnia 31 marca 1922 r. Bank zawiadomił P. K. K. P., że wobec powyższej odmowy oraz wobec „dyrektywy, udzielonej przez Związek Banków, aby się zwrócił na drogę sądową" radca prawny Banku, adw. N. „zwrócił się z podaniem do czynników miarodajnych w celu wyjaśnienia, czy P. K. K. P. jako instytucji państwowej przysługuje prawo dysponowania cudzemi funduszami według swego uznania bez podstawy prawnej". Do pisma dołaczono odpis opinji Związku Banków w Polsce z dnia 21 marca 1922 r., w której Związek Banków wypowiada pogląd, że w tych wypadkach, gdy niema winy wystawcy, odpowiedzialność materjalna za opłacenie sfałszowanego czeku ponosi instytucja, która czek opłaciła" oraz uważa za pożądane przekazanie sprawy sądowi, gdyby P. K. K. P. poglądu tego nie podzielała, a to ze względu na charakter zasadniczy sprawy". „Czynniki miarodajne", do których adw. N. zwrócił się jednocześnie — to Prokurator przy Sądzie Okr. w Warszawie, mianowicie adw. N., działając jako pełnomocnik Banku X., wniósł do prokuratora przy Sądzie Okręgowym skargę w przedmiocie „pociągnięcia do odpowiedzialności członków Dyrekcji P. K. K. P. z art. 636 p. 1 Kod. Kar." W skardze tej twierdzi między innemi, że członkowie Dyrekcji P. K. K. P., obciażając rachunek Banku X. sumą, wypłaconą na podstawie sfałszowanego czeku, właściwie postanowili skonfiskować powyższą sumę, chociaż „nie mieli żadnej wątpliwości co do samego faktu, że czek został sfałszowany", że przez to „pogwałcili kardynalną zasadę naszego ustroju państwowego odnośnie do podziału władz na prawodawczą, administracyjną i sadową", że czyn ich „zawiera wszelkie cechy przestępstw na służbie państwowej", umyślnego nadużycia władzy, „że kandydaci na fałszerzy mają możność posiąść dokładne informacje o wysokości funduszów lokowanych w P. K. K. P.". W decyzji, powziętej z powodu skargi powyższej, prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie skargę pozostawia bez

dalszego biegu i stwierdza, że „sprawa przedstawia spór natury wyłącznie cywilnej", oraz, że „kierowanie skargi do Urzędu Prokuratorskiego w sprawie, nie pozostawiającej wątpliwości co do jej czysto cywilnego charakteru, jest tylko chęcią regulowania sporu cywilnego za pomocą straszenia przeciwnika postępowaniem karnem". Decyzją z d. 2 czerwca 1922 r. Rada Adwokacka postanowiła wszcząć postępowanie dyscyplinarne przeciwko adw. N. i sprawę przekazać Sądowi Dyscyplinarnemu. Decyzją z d. 14 października 1922 r. Sąd Dyscyplinarny, zważywszy, że złożone przez adw. N. wyjaśnienia pisemne zawierają cechy nowego wykroczenia, które powinno być rozpoznawane łącznie z pierwszem i że to nowe wykroczenie podlega represji karnej, podniesionej na posiedzeniu przez obecnego Podprokuratora, postanowił sprawę odroczyć do czasu otrzymania zawiadomienia Urzędu Prokuratorskiego, któremu przesłać odpisy rzeczonych wyjaśnień adw. N. Pismem z d. 2 listopada 1922 r. Podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie zawiadomił Radę Adwokacka o skierowaniu korespondencji w sprawie adw. N. do sędziego śledczego I okr. m. st. Warszawy, celem przeprowadzenia śledztwa wobec cech przestępstwa, przewidzianego w art. 154 K. K. Wskutek wszczęcia postępowania karnego Rada Adwokacka postanowiła zawiesić postępowanie dyscyplinarne do czasu ukończenia procesu karnego. Wyrokiem z d. 27 czerwca 1923 r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał adw. N. na 5 dni aresztu za to, że w podaniu złożonem d. 2 kwietnia 1922 r. do Rady Adwokackiej w Warszawie dopuścił się nieposzanowania władzy, a mianowicie prokuratury. Wskutek skargi apelacyjnej adw. N. Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z d. 16 października 1923 r. wyrok Sądu Okręgowego uchylił, nie upatrując w czynie adw. N. cech rozmyślnego nieposzanowania władzy. Dnia 1 marca 1924 r. Rada Adwokacka wobec uprawomocnienia się wyroku Sądu Apelacyjnego i zakończenia w ten sposób procesu, postanowiła wznowić postępowanie dyscyplinarne. Po rozpoznaniu całokształtu sprawy, zbadaniu wszystkich dokumentów, a w szczególności wyjaśnień pisemnych adw. N. oraz po wysłuchaniu wniosku Podprokuratora — Sąd Dyscyplinarny uznał: 1) że adw. N. w sporze pomiędzy Bankiem X. a P. K. K. P., działając jako radca prawny Banku X. od samego początku zajął stanowisko niepoważne i nielicujące z powagą i godnością adwokata: 2) że w szczególności w liście Banku do Dyrekcji P. K. K. P. z d. 1 marca 1922 r., do autorstwa którego adw. N. się przyznał, w sposób zupełnie nieodpowiedni stara się udowodnić, jakoby obciążenie rachunku Banku sumą 10.500.000 mk., wypłaconą za sfałszowanym czekiem, było pogwałceniem zasady prawnej, że nikt nie ma prawa sobie sam wymierzać sprawiedliwości, — i że wogóle pismo to utrzymane jest w tonie niewłaściwym; 3) że spór, jaki wynikł pomiędzy Bankiem a P.

K. K. P. z tytułu wypłacenia powyższej sumy za sfałszowanym czekiem, był niewątpliwie sporem natury wyłącznie cywilnej; 4) że sam adw. N. ten cywilny charakter sporu doskonale sobie uświadamiał, o czem świadczą zarówno powołane wyżej, a przezeń redagowane listy do Dyrekcji P. K. K. P., jako fakt zwrócenia się do Banku X., którego doradcą prawnym był adw. N., do Związku Banków z prośbą o wyrażenie opinji, kto ponosi odpowiedzialność materjalną za honorowanie sfałszowanego czeku, — jak wreszcie opinja Związku Banków sformułowana w liście z dn. 21 marca 1922 r. do Dyrekcji P. K. K. P., a utrzymana ściśle w granicach opinji cywilistycznej; 5) że zwrócenie się do adw. N. ze skargą do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, w celu pociągnięcia dyrektorów P. K. K. P. do odpowiedzialności karnej z tytułu rzekomego nadużycia władzy (art. 636 p. 1 K. K.) nie było w tych warunkach niczem uzasadnione ani usprawiedliwione i może być rozumiane tylko jako zamiar zastraszenia Dyrekcji P. K. K. P. procesem karnym w celu korzystniejszego zlikwidowania sporu cywilnego; 6) że w skardze do prokuratora adw. N. używa zwrotów niedopuszczalnych, inkryminując gołosłownie dyrektorom P. K. K. P., jakoby „ci panowie nie mieli żadnej wątpliwości co do samego faktu, iż czek ów został sfałszowany", twierdząc dalej, „że banki polskie mogą znaleźć się pewnego dnia w takiem położeniu, że wszystkie albo znaczna część ich funduszów lokowanych w P. K. K. P. przejdą w niepowołane ręce, zwłaszcza, że, jak to zostało ujawnione przy incydencie za sfałszowanym czekiem Banku X., kandydaci na fałszerzy mają możność posiąść dokładne informacje o wysokości tych funduszów"; 7) że zarówno skarga do Prokuratora, jak i korespondencja z Dyrekcją P. K. K. P. są dowodem, że adw. N. nie umie, czy nie chce zachować w swych pismach tego umiaru i tej powagi, jakie są wymagane od adwokata; 8) że w złożonem w Radzie Adwokackiej wyjaśnieniu adw. N. zamiast się wytłumaczyć z zarzutów, wynikających z decyzji Prokuratora, dopuszcza się w dalszym ciągu gołosłownych insynuacyj pod adresem dyrektorów P. K. K. P., pomawiając ich o kierowanie się interesem osobistym oraz o zapewnianie sobie pobłażliwości ze strony Urzędu Prokuratorskiego; 9) że w tem samem wyjaśnieniu adw. N. pozwala sobie bez żadnej podstawy faktycznej i moralnej, a z oczywistem pogwałceniem art. art. 4 i 9 statutu palestry imputować Urzędowi Prokuratorskiemu pobłażliwość w stosunku do ewentualnych nadużyć Dyrekcji P. K. K. P., jako też insynuować niedwuznacznie „identyczność" argumentów Dyrekcji P. K. K. P. i Prokuratora co do braku cech przestępstwa w inkryminowanym Dyrekcji czynie, jak wreszcie wiązać stanowisko Urzędu Prokuratorskiego z faktem, że się ma „do czynienia z ludźmi potężnymi, gdyż mającymi do swojej dyspozycji dziesiątki miljardów marek fun-

duszów państwowych"; 10) że adw. N. w swem wyjaśnieniu posuwa się do twierdzeń sprzecznych już nietylko z ustawowemi obowiązkami adwokata i godnością stanu, ale wprost z elementarnemi obowiązkami obywatela polskiego, gdy głosi, że w „Rzeczypospolitej Polskiej niema sposobu uzyskać satysfakcji przeciwko bezprawiu i samowoli urzędników państwowych", gdy twierdzi, że Urząd Prokuratorski wystąpił przeciwko niemu rzekomo z tego powodu, iż adw. N. ośmielił się napiętnować nadużycia urzędników państwowych, i że takie postępowanie Urzędu Prokuratorskiego jest zgodne z tradycją polską, która usprawiedliwia słowa kanclerza niemieckiego Wirtha o tem, jakoby rozbiory Polski były koniecznością dziejową,—gdy wreszcie przypisuje Urzędom Prokuratorskim w Polsce magnam partem winy w niepowodzeniach Polski na terenie międzynarodowym; 11) że zarówno postępowanie adw. N. względem P. K. K. P. jak i sposób i ton wyjaśnień, składanych Radzie Adwokackiej, jak wreszcie postępowanie w sprawie dyscyplinarnej Nr. 45/21, wszczętej naskutek odezwy Głównej Komisji Rekwizycyjnej świadczą o całkowitym braku poczucia godności stanu i wypaczeniu elementarnych pojęć o stosunku adwokata i obywatela do państwa i jego organów, — na zasadzie powyższego Sąd Dyscyplinarny postanowił: adw. N. skazać na zawieszenie w czynnościach zawodowych na przeciąg jednego roku.

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

(Nr. D. 29/24).

Dnia 27 czerwca 1925 r. Sąd Dyscyplinarny rozpoznawał sprawę aplik. adw. N., wszczętą naskutek skargi firmy „I. D. U." fabryczny skład szkła w Tarnowie.

W skardze, wniesionej do Rady Adwokackiej w Warszawie d. 5 lutego 1925 r., wspomniana wyżej firma oświadczyła, że w r. 1923 powierzyła „p. adw. N." zastępstwo w instancji apelacyjnej w sprawie z hutą szkła w Będzinie i przesłała mu odnośne akta oraz pełnomocnictwo, mimo jednak przynagleń i wezwań nie otrzymuje od N. ani wiadomości o stanie sprawy, ani zwrotu akt.

W dodatkowem podaniu właściciel firmy „I. D. U." wyjaśnił, że honorarjum za prowadzenie sprawy wpłacił zgóry i że, jak się okazało, w sprawie zapadł niepomyślny dla firmy wyrok, N. zaś doniósł mu o tem telegraficznie dopiero na kilka dni przed upływem terminu kasacji.

Apl. adw. N. w wyjaśnieniu, złożonem na piśmie w dniu 30 maja 1925 r., oraz na rozprawie ustnej oświadczył między innemi, że o prowadzenie sprawy firmy „I. D. U." w Sądzie

Apelacyjnym w Warszawie zwrócił się do niego kuzyn właściciela firmy U., dawny kolega N. M. K., b. adwokat ze Lwowa, któremu odpowiedział, że sprawę może przyjąć dla swego patrona; w następstwie otrzymał od U. akta sprawy, pełnomocnictwo podpisane in blanco oraz honorarjum. Ponieważ patron, adw. M. nie chciał przyjąć sprawy jako zbyt drobnej, N. z wiedzą i zgodą M. K. powierzył ją adw. J. K., któremu wręczył otrzymane od U. akta — pełnomocnictwo i pieniądze, i który ustanowił się w Sądzie Apelacyjnym jako pełnomocnik U.; dalej N. wyjaśnił, że wprawdzie w następstwie udzielał kilkakrotnie U. listownych informacyj o przebiegu sprawy, czynił to jednak, zupełnie zresztą bezinteresownie, jedynie w chęci oddania koleżeńskiej przysługi M. K., który go prosił o dalsze interesowanie się sprawą. Ostatnie kilka listów U., z których część nadeszła w czasie dwumiesięcznej nieobecności N. w Warszawie, pozostawił bez odpowiedzi wobec niegrzecznego tonu tych listów.

Zdaniem T., pretensje U. są tylko skutkiem nieporozumienia, wynikłego stąd, że K. nie zawiadomił go o powierzeniu sprawy adw. K. O wyroku Sądu Apelacyjnego zawiadomił U. w ciągu kilku tygodni od daty wyroku.

Ze złożonych Sądowi wyjaśnień od adw. M., patrona N., wynika, że istotnie N. proponował mu podjęcie się jakichś spraw cywilnych, że jednak adw. M. propozycję odrzucił bez rozważenia poszczególnych spraw.

Zbadany w chrakterze świadka adw. J. K. potwierdził, że akta sprawy, wypełnione przez N. na jego nazwisko pełnomocnictwo U., oraz nadesłane przez ostatniego pieniądze otrzymał od N. i sprawy się podjął, przytem N. nadmienił, że powierza mu sprawę za zgodą K., a więc i U. Świadek czytał niektóre listy U. do N. z zapytaniem o sprawę, które istotnie były pisane w tonie dość niegrzecznym. O wyroku świadek niezwłocznie zawiadomił N. i zwrócił mu akta.

Z zeznań M. K., zbadanego w charakterze świadka przez delegowanego członka Sądu, widać, że po uprzedniem porozumieniu się z N. i upewnieniu się, że sprawy się podejmuje, wskazał go U.; w następstwie N. informował K. raz jeden o sprawie, ale świadek nie pamięta, czego mianowicie dotyczyła ta informacja.

Po rozpoznaniu wszystkich okoliczności sprawy Sąd Dyscyplinarny zważył co następuje.

Z wyjaśnień stron i zeznań świadków wynika, że apl. adw. N. otrzymawszy od U. akta sprawy, pełnomocnictwo podpisane in blanco oraz honorarjum, — wobec odmowy swego patrona podjęcia się danej sprawy, powierzył ją adw. J. K. i na jego nazwisko wypełnił pełnomocnictwo;

że nie zawiadomiwszy o powyższem U., korespondował

z nim przez jakiś czas, udzielając mu informacyj o przebiegu sprawy;

że jednak następnie, wobec częstych listów U. i niegrzecznego ich tonu, na zapytania U. przestał zupełnie odpowiadać, i wówczas jednak wcale go nie zawiadomił, że sprawy sam nie prowadzi, nie prowadził, lecz że powierzył ją adw. J. K.

Jeśli rzeczą zgoła niewłaściwą jest przyjęcie przez adwokata sprawy i odstąpienie jej następnie innemu adwokatowi bez wiedzy klijenta i bez zawiadomienia go o tem; to działanie takie jest tem bardziej niedopuszczalne ze strony aplikanta adwokackiego, któremu, w myśl. art. 16 statutu tymcz. Palestry, spraw samodzielnie prowadzić nie wolno i który przeto nie powinien wcale samodzielnie spraw przyjmować; gdy więc ktoś zwraca się do niego o przyjęcie sprawy, powinien wyjaśnić, że może ją prowadzić tylko na mocy upoważnienia swego patrona; w razie zaś odmowy patrona, może oddać sprawę innemu adwokatowi tylko wówczas, gdy takie było życzenie klijenta, powinien jednak w takim razie zawiadomić go niezwłocznie, komu sprawę powierzył.

To też, w zaniedbaniu przez apl. adw. N. zawiadomienia U., że nadesłane mu akta sprawy, wobec nieprzyjęcia jej przez patrona, — oddał adw. K. i że na jego nazwisko wypełnił pełnomocnictwo, należy się dopatrzeć poważnego uchybienia obowiązkom aplikanta adwokackiego.

Wprawdzie N. przytacza na swe usprawiediwienie, że przypuszczał, iż U. zawiadomił K., powinien był się jednak co do tego upewnić, zwłaszcza, że akta, pełnomocnictwo i pieniądze otrzymał od U. bezpośrednio i że z późniejszych zapytań U. mógł był wnosić, że nie jest on dokładnie poinformowany co do osoby swego pełnomocnika. Przez swe zaniedbanie N. sam przyczynił się do tego nieporozumienia, które przytacza, jako powód pretensji U.

W sprawie jest również ustalone, że następnie, po otrzymaniu od adw. K. wiadomości o wyroku Sądu Apelacypnego wraz ze zwrotem akt sprawy, N., nie upewniwszy się, czy adw. K. zawiadomił już U. o wyniku sprawy, sam uczynił to dopiero po upływie kilku tygodni.

Jeśli obrońca obowiązany jest w toku sprawy na żądanie klijenta dostarczyć mu dokładnych informacyj o stanie sprawy, to o wyniku jej, gdy idzie o kwestję zaskarżenia, powinien sam zawiadomić klijenta niezwłocznie.

W danym wypadku obowiązek ten ciążył na N. z uwagi na przytoczone wyżej okoliczności sprawy, zwłaszcza, że już poprzednio otrzymał był od U. bez odpowiedzi, że, jak sam wyjaśnia, adw. K. podjął się prowadzenia sprawy U. tylko w II-ej instancji.

Niegrzeczny ton listów U. nie może być poczytywany za

usprawiedliwienie niedopuszczalnej opieszałości i niedbalstwa, jakiego się N. dopuścił, zwlekając z zawiadomieniem U. o wyroku.

Wobec powyższego, apl. adw. N. zasługuje na karę dyscyplinarną; przy wymiarze kary, jako okoliczności łagodzące, przyjąć należy z jednej strony niedoświadczenie N., z drugiej — fakt, że, jak wyjaśnia, sprawą U. zajął się jedynie w chęci oddania koleżeńskiej przysługi jego kuzynowi a swemu byłemu koledze, zupełnie przytem bezinteresownie.

Z zasad powyższych i na mocy art. 38 i 50 statutu Palestry, Sąd Dyscyplinarny postanawia udzielić aplikantowi adw. N. napomnienia.

VARIA.

Lex lata.

SŁUŻBA W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI. (M. L.). Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 października 1925 r. w sprawie ustalenia wymagań dla kandydatów na stanowiska I kategorji w państwowej służbie administracyjnej w dziale Ministerstwa Sprawiedliwości (Dz. U. R. P. Nr. 114/25) postanawia, że urzędnicy tacy (o ile ich stanowisko nie wymaga innego wykształcenia niż prawne, np. lekarze) muszą mieć kwalifikacje na urząd sędziowski.

PODATEK OD LOKALI. (M. L.). Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26 października 1925 r., wydane w sprawie oznaczenia najwyższych norm podatku od lokali na r. 1926 (D. U. R. P. Nr. 115/25) ustala stopę tego podatku dla Warszawy, Bydgoszczy, Krakowa, Lublina, Łodzi, Poznania i Wilna na 5% wartości czynszowej lokalu z czerwca 1914 r., dla innych zaś gmin miejskich na 4% takiejże wartości. W gminach wiejskich podatek wynosi 5% faktycznego obecnego komornego, względnie wartości czynszowej, która nie może przekroczyć jednak komornego płatnego za podobne lokale w najbliższej gminie miejskiej.

Lex feranda.

ŻEGLUGA LOTNICZA. (M. L.). Dnia 12 listopada 1925 r. komisja komunikacyjna pod przewodnictwem posła Bartla odrzuciła a limine projekt Ministerstwa Kolei Żelaznych o żegludze powietrznej. Chodzi tu o ten sam projekt, o którym zamieściliśmy wzmiankę w Nr. 6 — 7 „Palestry" z r. b. Zaznaczając, że projekt odnoszący się do tak pierwszorzędnego zagadnienia, opatrzony jest czterowierszowem uzasadnieniem nic kompletnie nie mówiącem, napisaliśmy wówczas, że przedewszystkiem trzeba się zastanowić nad tem, czy Ministerstwo Kolei jest tu kompetentne. Obecnie z okazji odrzucenia tego projektu przez komisję (bez szczegółowej dyskusji!) uważamy za konieczne zwrócić jeszcze raz uwagę na kwestję kompetencji tego Ministerstwa w tej dziedzinie. Prawo lotnicze jest obecnie w stadjum rozwoju i dlatego nie jest obojętne, kto będzie nad niem czuwał. Warto też wiedzieć, że nie gdzieindziej, tylko w Królewcu znajduje się instytut prawa lotniczego.

CHOROBY ZAWODOWE. (M. L.). Ministerstwo Pracy wniosło do Sejmu projekt ustawy o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu (druk sejmowy Nr. 1940). Projekt zaczęło przygotowywać b. Ministerstwo Zdrowia jeszcze w r. 1923, a ostatecznie zredagowało go Ministerstwo Pracy, uwzględniając opinje i wnioski zgłoszone przez rozmaite instytucje społeczne oraz konferencje międzyministerjalne. Projekt definjuje chorobę zawodową jako chorobę ostrą lub przewlekłą, powstającą wskutek wykonywania pewnego zawodu, z istoty danej pracy lub warunków śród których się ona odbywa. Ministrowie Pracy i Spraw Wewnętrznych mają prawo wydawać wspólnie przepisy sanitarne i higjeniczne celem zapobieżenia chorobom zawodowym i ich zwalczania. Organem doradczym rządu jest w tej dziedzinie Rada Higjeny Pracy, złożona z przedstawicieli Ministerstw, przemysłowców i pracowników oraz delegata Naczelnej Izby Lekarskiej. Wyżej wymienieni ministrowie mogą, po obowiązkowem wysłuchaniu opinji Rady Higjeny Pracy, wydać zakazy używania szkodliwych dla zdrowia pracowników surowców, produktów, maszyn, metod, produkcji lub też normować to użycie. Oprócz ogólnego wykazu chorób zawodowych, wymienieni ministrowie, sporządzają wykaz tych chorób zawodowych, które ulegają obowiązkowemu zgłoszeniu. Obowiązek zgłaszania tych chorób ciąży na lekarzu, który chorobę wykrył lub nabrał podejrzenia o jej istnieniu; lekarz taki winien pod karą grzywny lub aresztu donieść o swem spostrzeżeniu właściwemu inspektorowi pracy, który obowiązany jest przeprowadzić należyte dochodzenie, celem ustalenia djagnozy choroby, jej pochodzenia, oraz w razie potrzeby wydać odpowiednie zarządzenia. Kierownicy zakładów pracy obowiązani są udzielać w toku tego dochodzenia wyczerpujących informacyj o warunkach pracy, metodzie pracy i t. p., nietylko inspektorom pracy, lecz i lekarzom powiatowym. Osoby te, pod karą więzienia do lat dwóch, obowiązane są zachować w tajemnicy wszystko, co z tego tytułu się dowiedziały. Uzasadnienie ministerjalne jest staranne.

KARA ŚMIERCI I SĄDY DORAŹNE. (M. L.). Poseł Z. Marek (przewodniczący sejmowej komisji prawniczej) i tow. ze Z. P. P. S. wnieśli dnia 30 października 1925 r. do Sejmu projekty dwóch ustaw: o zniesieniu kary smierci i zniesieniu sądownictwa doraźnego na całym obszarze Rzplitej (druki sejmowe Nr. 2167 i 2168). W myśl pierwszego projektu, kara śmierci ma być usunięta ze wszystkich kodeksów karnych (nie wyłączając wojskowego) i innych ustaw karnych, a w jej miejsce ma wstąpić kara dożywotniego więzienia. Obydwa projekty żadnego zgoła uzasadnienia nie zawierają.

CUDZOZIEMCY. (M. L.). Wniesiony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w lutym r. b. projekt ustawy o cudzoziemcach (druk sejmowy Nr. 1699) został przez komisję administracyjną i spraw zagranicznych znacznie poprawiony (druk sejmowy Nr. 2017). Ustawa ma na celu unormować wjazd, pobyt i wyjazd cudzoziemca. Ze względu na to, że projekt ten bezwątpienia ulegnie jeszcze dalszym zmianom, nie streszczamy go narazie. Zaznaczamy tylko, że zmiany wymienionych komisyj są bardzo humanitarne i złagodziły znacznie surowy projekt rządowy. Podczas, gdy projekt proponował, aby każdy cudzoziemiec, który ukończył lat 14, obowiązany był bezwzględnie mieć dowód osobisty, stwierdzający jego przynależność, to komisje ujęły tę sprawę w ten sposób, że od każdego cudzoziemca, który ukończył lat 16, władze mogą wymagać takiego dowodu. Następnie komisje przyznały prawo odwoływania się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w zakresie objętym tą ustawą, wszystkim cudzoziemcom (a więc i nie mającym żadnej przynależności państwowej) bez względu na wzajemność. Na ustawę tę winni zwrócić baczną uwagę, nietylko Sejm i Senat, ale i prawnicy, gdyż jesteśmy państwem młodem, które się chętnie i łatwo krytykuje, a które zatem nie powinno nic czynić, coby mogło niepotrzebnie cudzoziemców zrażać.

OCHRONA LASÓW. (M. L.). Ważny dla gospodarki narodowej jest wniesiony w początkach października r. b. przez Ministerstwo Rolnictwa projekt ustawy o ochronie lasów (druk sejmowy Nr. 2108). W sprawie tej ustawy, zwłaszcza o ile chodzi o postępowanie administracyjne związane z jej wykonywaniem, winni zabrać głos również prawnicy, w pierwszym rzędzie ci, którzy są doradcami prawnymi właścicieli lasów i przedsiębiorstw eksploatujących lasy.

Różne.

CZY ROSJA JEST PAŃSTWEM PRAWORZĄDNEM? (M. L.). Zagadnienie to interesuje obecnie bardzo Niemców, którzy zawarli (ogłoszony w bieżącym miesiącu) traktat z Rosją, dotyczący praw Niemców w Rosji. Adw. Engländer opierając na nowych kodeksach rosyjskich cywilnym i karnym, rozstrzygnął to zagadnienie w sensie pozytywnym, natomiast mieszkający w Berlinie rosyjski adwokat J. Rabinowicz zajął stanowisko odmienne, cytując dla jego poparcia szereg przepisów z rosyjskiego kodeksu cywilnego i kodeksy postępowania cywilnego. Dyskusja, zresztą dość powierzchowna, toczyła się na łamach „Deutsche Juristen Zeitung". Jest ona jeszcze jednym dowodem tego, że nauka niemiecka nie spuszcza z oka rozwoju prawa Rosji sowieckiej.

CUDZOŁÓSTWO, JAKO WYKROCZENIE SŁUŻBOWE. (M. L.). To romantyczne przestępstwo doznało dość prozaicznej kwalifikacji. Jak podaje w zeszycie 21 „Deutsche Juristen Zeitung" z r. b. prezydent niemieckiego trybunału dyscyplinarnego dr. Meyer, trybunał ten stale uważa cudzołóstwo popełnione przez żonatego urzędnika, za wykroczenie służbowe. Trybunał mianowicie stoi na stanowisku, że popełnienie cudzołóstwa jest postępowaniem, które czyni urzędnika niegodnym szacunku i zaufania, jakim ze względu na swój urząd winien się cieszyć. Przy wymiarze kary trybunał uwzględnia okoliczności, w jakich cudzołóstwo miało miejsce, rozgłos i odnośne czynności służbowe, czy wymagają one specjalnych kwalifikacyj moralnych ze strony urzędnika (np. nauczyciela), oraz skruchę winowajcy (dobrowolne zaopiekowanie się dzieckiem, zrodzonem ze stosunku cudzołożnego).

NIEKONSTYTUCYJNOŚĆ USTAW. (M. L.). Dziekan wydziału prawa w Paryżu prof. Bartélemy wygłosił dnia 15 listopada r. b. w Académie des sciences morales et politiques referat o skutkach niekonstytucyjności ustaw. Referent zwalczał teorję, odmawiającą sądom prawa badania zgodności ustaw z konstytucją i wykazał, że opiera się ona na błędnem interpretowaniu starożytnych tekstów.

WALORYZACJA NA WĘGRZECH. (M. L.). Rząd węgierski przygotował projekt waloryzacji zobowiązań publiczno i prywatno-prawnych. Projekt nie waloryzuje pożyczek wojennych i papierów wartościowych o stałem oprocentowaniu. Uznaniu sędziego pozostawiona jest duża swoboda. Projekt spotkał się z surową krytyką, która mu przedewszystkiem zarzuca, że przyczyni się do stworzenia wielu procesów.

PODATEK DOCHODOWY. (M. L.). Ministerstwo Skarbu wydało następujące zarządzenie (okólnik z dnia 31 października 1925 r. L. DPO. 6515/I:

1) Co do podatku dochodowego:

A. Terminy płatności:

Podatek dochodowy na rok podatkowy 1925, którego termin płatności przypada na dzień 1 listopada — płatny ma być w dwuch równych ratach: 15 listopada i 15 grudnia (bez policzenia kar za zwłokę). Dotyczy to tych płatników, którym nakazy płatnicze doręczone zostały przed 15

października. Co się zaś tyczy płatników, którzy otrzymali nakazy płatnicze po 15 października, to wobec tego, iż termin płatności w tym wypadku normalnie upływa w ciągu 30 dni po otrzymaniu nakazów płatniczych — w myśl obecnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu, płatność połowy należności przypada w ciągu 45 dni od otrzymania nakazów, drugiej zaś połowy o miesiąc później.

Jest to zarządzenie ogólne, nie wymagające składania indywidualnych podań.

W razie, jeżeli płatnik nie uiści pierwszej połowy we właściwym, wskazanym powyżej terminie — traci on prawo do korzystania z odroczenia drugiej połowy i Władze Skarbowe przystąpić mogą natychmiast do egzekucji.

Miejscowe władze Skarbowe I instancji otrzymały ponadto upoważnienie do rozkładania na raty w indywidualnych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, wypadkach podatku dochodowego najdalej do końca lutego 1926 r. z reguły w ratach dwutygodniowych.

B. Płatność podatku w wypadku składania odwołania.

Z reguły odwołanie nie wstrzymuje obowiązku płacenia podatku. Jednakże Ministerstwo Skarbu uznało za możliwe wobec obecnych trudnych warunków finansowych, aby miejscowe Władze Skarbowe I instancji nie żądały zapłaty całkowitej sumy wymierzonego podatku, o ile przy prowizorycznem (niezależnie od powyższej decyzji Komisji Odwoławczej) zbadaniu odwołania staje się rzeczą wątpliwą słuszność dokonanego wymiaru. W tego rodzaju wypadkach Władze Skarbowe I instancji są upoważnione do wstrzymania egzekucji wątpliwej co do słuszności części podatku dochodowego, aż do chwili decyzji Komisji Odwoławczej.

2) **Co do podatku przemysłowego od obrotu za I-sze półrocze 1925 r.**

Płatność tego podatku przypada w/g obecnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu w 3-ch ratach równych: 10 listopada i 10 grudnia 1925 r., 31 stycznia 1926 r., przyczem do podatku przemysłowego mają analogiczne zastosowanie rozporządzenia, wskazane powyżej w punkcie 1-szym niniejszego.

3) **Co do podatku gruntowego** — miejscowe władze skarbowe otrzymały upoważnienie do odraczania tego podatku do 15 grudnia r. b.

SPRAWOZDANIE BIURA PORAD PRAWNYCH RADY ADWOKACKIEJ W LUBLINIE. Na posiedzeniu w dniu 29 sierpnia 1925 roku Rada Adwokacka okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie uchwaliła otworzyć we wszystkich miastach okręgu Lubelskiego Sądu Apelacyjnego, w których znajdują się siedziby Sądów Okręgowych, a mianowicie: w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Zamościu Biura Porad Prawnych, ażeby udostępnić ogółowi ludności pomoc prawną.

Otwarcia czynności biura w Lublinie, po poświęceniu przez ks. kanonika Jankowskiego, dokonał dziekan Rady Adwokackiej adw. Roman Zaremba, a uroczystość powyższą zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele Magistratury, Prokuratury i Notarjatu z p. vice-prezesem Sądu Apelacyjnego Muszyńskim, prokuratorem Sądu Apelacyjnego Sułowskim, prezesem Sądu Okręgowego Bełżyńskim, prokuratorem Sądu Okręgowego Lisowskim i notarjuszem Modrzewskim na czele, jak również prawie wszyscy adwokaci lubelscy.

Dyżury w Biurze pełnią od 10 do 13 rano kolejno wszyscy adwokaci lubelscy i aplikanci adwokaccy, udzielając porad prawnych bezpłatnie biednym a wszystkim innym za umiarkowaną opłatę wedle zamożności. Społeczeństwo lubelskie z wielkiem uznaniem odniosło się do adwotury lubelskiej, z powodu zorganizowania stałych porad prawnych i chętnie zgłasza się do Biura, omijając pokątnych doradców i biura pisania próśb, niejednokrotnie wyzyskujących interesantów. W ciągu miesiąca października udzielono 190 porad, w tej liczbie 120 bezpłatnych, a 70 za opłatą minimalną, wynoszącą 1 zł. do 10 zł.

OCHRONA LASÓW. (M. L.). Ważny dla gospodarki narodowej jest wniesiony w początkach października r. b. przez Ministerstwo Rolnictwa projekt ustawy o ochronie lasów (druk sejmowy Nr. 2108). W sprawie tej ustawy, zwłaszcza o ile chodzi o postępowanie administracyjne związane z jej wykonywaniem, winni zabrać glos również prawnicy, w pierwszym rzędzie ci. którzy są doradcami prawnymi właścicieli lasów i przedsiębiorstw eksploatujących lasy.

Różne.

CZY ROSJA JEST PAŃSTWEM PRAWORZĄDNEM? (M. L.). Zagadnienie to interesuje obecnie bardzo Niemców, którzy zawarli (ogłoszony w bieżącym miesiącu) traktat z Rosją, dotyczący praw Niemców w Rosji. Adw. Engländer opierając na nowych kodeksach rosyjskich cywilnym i karnym, rozstrzygnął to zagadnienie w sensie pozytywnym, natomiast mieszkający w Berlinie rosyjski adwokat J. Rabinowicz zajął stanowisko odmienne, cytując dla jego poparcia szereg przepisów z rosyjskiego kodeksu cywilnego i kodeksy postępowania cywilnego. Dyskusja, zresztą dość powierzchowna, toczyła się na łamach „Deutsche Juristen Zeitung". Jest ona jeszcze jednym dowodem tego, że nauka niemiecka nie spuszcza z oka rozwoju prawa Rosji sowieckiej.

CUDZOŁÓSTWO, JAKO WYKROCZENIE SŁUŻBOWE. (M. L.). To romantyczne przestępstwo doznało dość prozaicznej kwalifikacji. Jak podaje w zeszycie 21 „Deutsche Juristen Zeitung" z r. b. prezydent niemieckiego trybunału dyscyplinarnego dr. Meyer, trybunał ten stale uważa cudzołóstwo popełnione przez żonatego urzędnika, za wykroczenie służbowe. Trybunał mianowicie stoi na stanowisku, że popełnienie cudzołóstwa jest postępowaniem, które czyni urzędnika niegodnym szacunku i zaufania, jakim ze względu na swój urząd winien się cieszyć. Przy wymiarze kary trybunał uwzględnia okoliczności, w jakich cudzołóstwo miało miejsce, rozgłos i odnośne czynności służbowe, czy wymagają one specjalnych kwalifikacyj moralnych ze strony urzędnika (np. nauczyciela), oraz skruchę winowajcy (dobrowolne zaopiekowanie się dzieckiem, zrodzonem ze stosunku cudzołożnego).

NIEKONSTYTUCYJNOŚĆ USTAW. (M. L.). Dziekan wydziału prawa w Paryżu prof. Bartélemy wygłosił dnia 15 listopada r. b. w Académie des sciences morales et politiques referat o skutkach niekonstytucyjności ustaw. Referent zwalczał teorję, odmawiającą sądom prawa badania zgodności ustaw z konstytucją i wykazał, że opiera się ona na błędnem interpretowaniu starożytnych tekstów.

WALORYZACJA NA WĘGRZECH. (M. L.). Rząd węgierski przygotował projekt waloryzacji zobowiązań publiczno i prywatno-prawnych. Projekt nie waloryzuje pożyczek wojennych i papierów wartościowych o stałem oprocentowaniu. Uznaniu sędziego pozostawiona jest duża swoboda. Projekt spotkał się z surową krytyką, która mu przedewszystkiem zarzuca, że przyczyni się do stworzenia wielu procesów.

PODATEK DOCHODOWY. (M. L.). Ministerstwo Skarbu wydało następujące zarządzenie (okólnik z dnia 31 października 1925 r. L. DPO. 6515/I:

1) Co do podatku dochodowego:

A. Terminy płatności:

Podatek dochodowy na rok podatkowy 1925, którego termin płatności przypada na dzień 1 listopada — płatny ma być w dwuch równych ratach: 15 listopada i 15 grudnia (bez policzenia kar za zwłokę). Dotyczy to tych płatników, którym nakazy płatnicze doręczone zostały przed 15

października. Co się zaś tyczy płatników, którzy otrzymali nakazy płatnicze po 15 października, to wobec tego, iż termin płatności w tym wypadku normalnie upływa w ciągu 30 dni po otrzymaniu nakazów płatniczych — w myśl obecnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu, płatność połowy należności przypada w ciągu 45 dni od otrzymania nakazów, drugiej zaś połowy o miesiąc później.

Jest to zarządzenie ogólne, nie wymagające składania indywidualnych podań.

W razie, jeżeli płatnik nie uiści pierwszej połowy we właściwym, wskazanym powyżej terminie — traci on prawo do korzystania z odroczenia drugiej połowy i Władze Skarbowe przystąpić mogą natychmiast do egzekucji.

Miejscowe władze Skarbowe I instancji otrzymały ponadto upoważnienie do rozkładania na raty w indywidualnych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, wypadkach podatku dochodowego najdalej do końca lutego 1926 r. z reguły w ratach dwutygodniowych.

B. Płatność podatku w wypadku składania odwołania.

Z reguły odwołanie nie wstrzymuje obowiązku płacenia podatku. Jednakże Ministerstwo Skarbu uznało za możliwe wobec obecnych trudnych warunków finansowych, aby miejscowe Władze Skarbowe I instancji nie żądały zapłaty całkowitej sumy wymierzonego podatku, o ile przy prowizorycznem (niezależnie od powyższej decyzji Komisji Odwoławczej) zbadaniu odwołania staje się rzeczą wątpliwą słuszność dokonanego wymiaru. W tego rodzaju wypadkach Władze Skarbowe I instancji są upoważnione do wstrzymania egzekucji wątpliwej co do słuszności części podatku dochodowego, aż do chwili decyzji Komisji Odwoławczej.

2) Co do podatku przemysłowego od obrotu za I-sze półrocze 1925 r.

Płatność tego podatku przypada w/g obecnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu w 3-ch ratach równych: 10 listopada i 10 grudnia 1925 r., 31 stycznia 1926 r., przyczem do podatku przemysłowego mają analogiczne zastosowanie rozporządzenia, wskazane powyżej w punkcie 1-szym niniejszego.

3) **Co do podatku gruntowego** — miejscowe władze skarbowe otrzymały upoważnienie do odraczania tego podatku do 15 grudnia r. b.

SPRAWOZDANIE BIURA PORAD PRAWNYCH RADY ADWOKACKIEJ W LUBLINIE. Na posiedzeniu w dniu 29 sierpnia 1925 roku Rada Adwokacka okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie uchwaliła otworzyć we wszystkich miastach okręgu Lubelskiego Sądu Apelacyjnego, w których znajdują się siedziby Sądów Okręgowych, a mianowicie: w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Zamościu Biura Porad Prawnych, ażeby udostępnić ogółowi ludności pomoc prawną.

Otwarcia czynności biura w Lublinie, po poświęceniu przez ks. kanonika Jankowskiego, dokonał dziekan Rady Adwokackiej adw. Roman Zaremba, a uroczystość powyższą zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele Magistratury, Prokuratury i Notarjatu z p. vice-prezesem Sądu Apelacyjnego Muszyńskim, prokuratorem Sądu Apelacyjnego Sułowskim, prezesem Sądu Okręgowego Bełżyńskim, prokuratorem Sądu Okręgowego Lisowskim i notarjuszem Modrzewskim na czele, jak również prawie wszyscy adwokaci lubelscy.

Dyżury w Biurze pełnią od 10 do 13 rano kolejno wszyscy adwokaci lubelscy i aplikanci adwokaccy, udzielając porad prawnych bezpłatnie biednym a wszystkim innym za umiarkowaną opłatę wedle zamożności. Społeczeństwo lubelskie z wielkiem uznaniem odniosło się do adwotury lubelskiej, z powodu zorganizowania stałych porad prawnych i chętnie zgłasza się do Biura, omijając pokątnych doradców i biura pisania próśb, niejednokrotnie wyzyskujących interesantów. W ciągu miesiąca października udzielono 190 porad, w tej liczbie 120 bezpłatnych, a 70 za opłatą minimalną, wynoszącą 1 zł. do 10 zł.

Z NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ.

Naczelna Rada Adwokacka na posiedzeniu plenarnem w dniu 4 lipca 1925 r., pod przewodnictwem Prezesa Cezarego Ponikowskiego, rozpoznawała w tryb.e punktu b art. 31 statutu tymczasowego P. P. P. wynikłe naskutek wniosku Rady Adwokackiej w Łucku, pytanie, czy w razie odmowy przez jedną z rad adwokackich, podległą statutowi tymczasowemu P. P. P., wpisania danej osoby na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich, osoba ta może być przyjętą w poczet adwokatów lub aplikantów adwokackich przez inną radę adwokacką, podległą temuż statutowi?

Rozpoznając powyższe pytanie i zważywszy:

1. że zgodnie z punktem b art. 31 statutu tymczasowego P. P. P. do zakresu działania Rady Naczelnej Adwokackiej należy wykładnia przepisów tego statutu, obowiązująca izby i rady adwokackie;

2. że zgodnie z interpretacją statutu tymczasowego P. P. P. podaną już przez Radę Naczelną, adwokatura wszystkich izb adwokackich na obszarze Rzeczypospolitej, podległym powyższemu statutowi palestry, stanowi jedną całość;

3. że zgodnie z art. 7 statutu tymczasowego adwokat może obraną przez siebie siedzibę zmienić w okręgu tej samej izby, po uprzedniem trzymiesięcznem jej zawiadomieniu, a w razie przeniesienia się do innej izby po takiemże zawiadomieniu obu izb;

4. że wskutek tego osoba, wpisana na listę adwokatów przez jedną z rad adwokackich, ma prawo wykonywania swego zawodu w okręgach wszystkich rad adwokackich, podległych statutowi tymczasowemu P. P. P.;

5. że wpisanie przez Radę Adwokacką na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich osoby, zdyskwalifikowanej przez inną radę, byłoby równoznacznem z uchyleniem przez radę adwokacką, postanawiającą wpisać daną osobę na powyższą listę, orzeczenia rady adwokackiej, która odmówiła danej osobie wpisania jej na tę listę;

6. że zgodnie ze statutem tymczasowym P. P. P. rady adwokackie nie mają prawa uchylać i zmieniać orzeczeń innych rad adwokackich, podległych temuż statutowi, gdyż zgodnie z art. 27 statutu wszelkie orzeczenia rad adwokackich ulegają zaskarżeniu tylko do Rady Naczelnej w terminie, w artykule tym wskazanym;

7. że, jakkolwiek wskutek zmiany okoliczności, na podstawie których osoba, ubiegająca się o wpisanie jej na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich, zdyskwalifikowaną została przez jedną z rad adwokackich, może w zasadzie zgłosić ponownie wniosek o wpisanie jej na listę, lecz zgłoszenie to z zasad przytoczonych wyżej winna również zgłosić do rady, która ją poprzednio zdyskwalifikowała i nie ma prawa zgłaszać się do innej rady;

Naczelna Rada Adwokacka postanawia uznać:

1. że rady adwokackie, podległe statutowi tymczasowemu P. P. P., **nie mają prawa wpisywać na listę adwokatów i aplikantów adwokackich osób, którym jedna z tych rad adwokackich odmówiła już wpisania ich na tę listę;**

2. że w razie zmiany okoliczności, wskutek których osoby, ubiegające się o wpisanie ich na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich, zdyskwalifikowane zostały przez jedną z rad, podległych statutowi tymczasowemu P. P. P., osoby te z ponownym wnioskiem o wpisanie ich na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich powinny zwracać się do rady, **która ich poprzednio zdyskwalifikowała,** i nie mają prawa z żądaniem takiem zwracać się do innych rad;

3. że w celu ścisłego wykonania w praktyce powyższych wyjaśnień Naczelnej Rady Adwokackiej, rady adwokackie, podległe statutowi tymczasowemu P. P. P., **winny zawiadamiać bezzwłocznie wszystkie pozostałe**

rady, podległe temuż statutowi, o zdyskwalifikowanych przez siebie kandydatach do stanu adwokackiego.

Zarazem Naczelna Rada Adwokacka, uznając, że ze względu na godność stanu pożądanem jest, ażeby osoby nieprzyjęte w poczet adwokatów w jednej z dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej, nie były przyjmowane do adwokatury zarówno w charakterze adwokatów jak i aplikantów adwokackich w innych dzielnicach,

postanawia:

1. rozesłać odpisy niniejszego orzeczenia nietylko radom adwokackim, podległym statutowi tymczasowemu P. P. P., lecz i organom władz adwokackich innych dzielnic Państwa,

2. polecić radom adwokackim, podległym statutowi tymczasowemu P. P. P., t. j. radom adwokackim w Warszawie, w Lublinie, w Wilnie i w Łucku, ażeby o zdyskwalifikowanych przez siebie kandydatach na adwokatów i aplikantów adwokackich zawiadamiały nietylko rady adwokackie, podległe statutowi tymczasowemu P. P. P. z dnia 24 grudnia 1918 r., lecz i izby adwokackie w pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej, i

3. prosić izby adwokackie w pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej, ażeby komunikowały radom adwokackim w Warszawie, Lublinie, Wilnie i Łucku o zdyskwalifikowanych przez siebie kandydatach na adwokatów i aplikantów adwokackich.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszem ogłasza, że **zgłosił się o przyjęcie w poczet adwokatów** okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie

Dr. Rosco-Bogdanowicz Karol — b. starszy referent Sekretarjatu Prawn. Najw. Tryb. Admin., zam. w Warszawie przy ul. Czackiego Nr. 14 m. 17, z siedzibą w Warszawie.

Zgłosili się o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

1) **Centnerszwer Marja** — aplik. sąd. w Warszawie, Al. Jerozolimska 43.
2) **Nowak Bolesław** — aplik. sąd. w Piotrkowie, Kaliska 1.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszem ogłasza, że **został wykreślony z listy adwokatów** okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

Kamiński Józef adwokat — zam. w Warszawie, na własne żądanie.

Został przyjęty w poczet adwokatów:

Tujakowski Teodor z siedz. w Łodzi, ul. Nawrot Nr. 38-a.

Zostali przyjęci w poczet aplikantów adwokackich:

1) **Iwiński Teodor** — z siedzibą w Łodzi przy ul. Dzielnej Nr. 6.
2) **Frenkiel Marek** — z siedzibą w Warszawie, ul. Tamka Nr. 42.
3) **Mirabel Jozue** — z siedz. w Warszawie, ul. Hoża Nr. 7.

4) **Bożentowicz Wacław** — z siedz. w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 46.

5) **Rozenberg Mieczysław** — z siedz. w Warszawie, ul. Złota Nr. 34.

6) **Margules Samuel-Leopold** — z siedz. w Warszawie, ul. Koszykowa Nr. 19.

7) **Eckersdorf Alfred-Detlef** — z siedz. w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 106.

8) **Ernest Eugenjusz** — z siedz. w Warszawie, ul. Koszykowa Nr. 59.

9) **Rozenberg Zygmunt-Stanisław** — z siedz. w Warszawie, ulica Zimna Nr. 30.

10) **Konorski Stefan-Juljusz** — z siedz. w Łodzi, ul. Narutowicza 30.

11) **Tusiewicz Bronisław** — z siedz. w Warszawie, ul. Szkolna Nr. 4.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE.

Emanuel Iserzon. Poczytalność zmniejszona. La responsabilité attenuée. Rozprawa doktorska, przedstawiona Wydziałowi Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, wydana z zasiłku tegoż wydziału. — Praca p. Iserzona jest pierwszą kryminologiczną, doktorską pracą wychowańca warszawskiej Almae Matris, dotychczasowe (zresztą bardzo nieliczne) prace doktorskie absolwentów tej uczelni są z zakresu prawa państwowego i międzynarodowego. Z tem więc większem zainteresowaniem bierzemy do ręki tę pracę o zagadnieniu tak żywem, tak praktycznem i zarazem teoretycznie tak bardzo pociągającem. P. Iserzon zebrał (zresztą nader szczęśliwie) w swej książce olbrzymi materjał i na podstawie tego materjału doszedł do wniosku, że „definicje niepoczytalności i zmniejszonej niepoczytalności, jako zakreślające granice mocy prawa karnego, stanowią kamień węgielny kodeksu karnego". Książka jest ciekawa i znamionuje poważne wyrobienie naukowe autora. Wada jej: przeładowanie cytatami, tłumaczy się charakterem pracy (rozprawa doktorska). Życzyć należy autorowi, aby w swojej pracy naukowej nie ustawał.

Orzecznictwo Sądów Polskich. Tom. czwarty, zeszyt 10. Październik 1925. Warszawa. Wydawnictwo księgarni F. Hoesicka. — W dziale *cywilnym* znajdujemy m. in. orzeczenie izby I-ej Sądu Najwyższego, dotyczące wykładni art. 918 K. C. i badania świadków przez wydział hipoteczny, — kwestje, w których praktyka sądów niższych wciąż jeszcze dużo pozostawia do życzenia, — oraz inne zamieszczone w tym zeszycie orzeczenia izby I-ej nie mające znaczenia zbyt zasadniczego. Szkoda tylko, że zupełnie (tak samo jak i w zeszycie wrześniowym) niema żadnych gloss do orzeczeń izby pierwszej; prawnicy b. zaboru rosyjskiego zostali zdystansowani przez swoich kolegów małopolskich, którzy, choć mając Sąd Najwyższy jako rewizyjny, znacznie więcej poświęcają uwagi i pracy jego orzeczeniom. Tak

np. glossy prof. Gołąba do zamieszczonych w tymże zeszycie orzeczeń izby trzeciej o terminie przedawnienia dla roszczenia o unieważnienie testamentu oraz właściwości sądu dla rozpoznania skargi o wznowienie procesu cywilnego są gruntowne i pouczające. Orzeczenia cywilne izby piątej znalazły swych glossatorów w osobach adw. B. Maliniaka i dr. S. Lipińskiego, zresztą notatka adw. Maliniaka nie jest, ściśle biorąc, glossą, ponieważ autor nie krytykuje orzeczenia, a podaje porównawczy materjał z prawa b. dzielnicy rosyjskiej. Glossa dr. Lipińskiego jest gruntowna i z pożytkiem może być przeczytana nawet przez prawników z innych dzielnic. W dziale *karnym* spotykamy kapitalne orzeczenie pełnego kompletu izby drugiej Sądu Najwyższego, dotyczące przestępstw przeciwko religji; Sąd Najwyższy orzekł: „Dla istoty przestępstwa znieważenia przedmiotów uważanych za święte (art. 73 kk.) obojętnem jest, czy dany przedmiot był używany przy nabożeństwie. Umyślne oplucie stanowi zawsze ciężką zniewagę i świadczy o pogardzie sprawcy. Nierozum, o którym mowa w art. 73 i 74 kk. oznacza niższy stopień rozwoju umysłowego, nie zaś brak poczucia religijnego". Niestety i to orzeczenie nie ma glossy, chociaż słuszność pewnych twierdzeń wypowiedzianych w niem jest dość wątpliwa i krytyczna glossa bardzoby się przydała. W tym samym dziale znajdujemy orzeczenie izby drugiej z dziedziny międzydzielnicowego prawa karnego. Zamieszczone orzeczenie izby trzeciej, dotyczące odpowiedzialności karnej za pogwałcenie ustawy patentowej z d. 5 lutego 1925 r., ma znaczenie ogólne dla wszystkich dzielnic, ponieważ dotyczy ogólnopolskiej ustawy. Pozatem znajdujemy w zeszycie obfite orzecznictwo karne izby trzeciej i piątej oraz jurysprudencję Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Obecnie w czwartym roku wydawnictwa „Orzecznictwa" można stwierdzić, że wydawnictwo to zdobyło sobie wybitne stanowisko i stało się wprost w praktyce adwokata i sędziego niezbędne. Życzyćby sobie tylko należało, aby dział gloss uległ znacznemu rozszerzeniu, liczne są już bowiem przykłady, że pod wpływem dobrej glossy do złego orzeczenia Sąd Najwyższy zmieniał swą jurysprudencję.

„Ostrecht Monatsschrift für das Recht der osteuropäischen Staaten". Carls Heymanns Verlag, Berlin. Miesięcznik poświęcony prawu wschodnio-europejskich państw. Rok pierwszy — wrzesień 1925. zeszyt 1. W krótkiej przedmowie wydawcy — adwokaci berlińscy: dr. H. Freund, dr. Loewenfeld i dr. U. Rukser — piszą, że pragną swe pismo uczynić centralnym organem prawa następujących państw: Bułgarji, Gdańska, Estonji, Jugosławji, Łotwy, Litwy, Polski, Rosji, Rumunji, Czechosłowacji i Węgier; pismo ma zamieszczać tylko artykuły ściśle naukowe ze szczególnem zaakcentowaniem praktycznego punktu widzenia, z czego wynika, że przedewszystkiem uwzględniane

będzie prawo obowiązujące, a projekty ustawodawcze tylko łącznie z prawem pozytywnem. Wydawcy przytem zaznaczają, że jakiekolwiek tendencje polityczne są wyłączone. Pierwszy artykuł stanowi wyciąg z komentarza Zolla i Hełczyńskiego (Zoll i Hełczyński: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Wydanie II), odnoszący się do przerachowania publiczno-prawnych wierzytelności. Następne artykuły są następujące: „Das Aufwertungsproblem in der Cechoslovakei" przez sędziego wiedeńskiego K. Wahle; „Die Nationaliesierung der Bankaktiengesellschaften in Sovjetrussland und ihre Rechtswirkung im Ausland" pióra dr. P. Wohl'a; „Die polnische Goldbilanzverordnung" — asesora Beyse z Poznania; „Die neue Gerichtsordnung in Litauen" dr. Polessky'ego. Z artykułów tych najbardziej zajmujący jest, ze względu na szerokie traktowanie, artykuł dr. Wohla o nacjonalizacji rosyjskich banków akcyjnych i skutkach tej nacjonalizacji poza granicami Rosji. Autor krytycznie rozpatruje orzecznictwo amerykańskie, francuskie, angielskie, szwajcarskie i niemieckie w danej materji, następnie bardzo gruntownie analizuje ustawodawstwo rosyjskie o nacjonalizacji, dochodząc do wniosku, że nacjonalizacja stanowi swoisty instytut rosyjskiego prawa, mający zastosowanie w dwuch postaciach: jako nacjonalizacja normatywna i nacjonalizacja administracyjna, z których pierwsza pozbawia właściciela tylko prawa rozporządzania rzeczą, pozostawiając mu jeszcze prawo użytkowania, a druga ostatecznie skutkuje przejęcie rzeczy w państwowy zarząd. Do rozważań czysto prawnych włącza autor często rozważania ekonomiczne, które sprawiają, że artykuł czyta się z rosnącem zainteresowaniem. Ostateczna konkluzja, że mienie znacjonalizowanych banków, położone zagranicą, należy wydać Rosji, jest jednak bardzo niedostatecznie pod względem prawnym umotywowana, i to stanowi poważną wadę tej zresztą wybitnie naukowej pracy. Całości zeszytu dopełniają orzecznictwo krajów wschodnio-europejskich, traktat polsko-gdański w celu uniknięcia podwójnego opodatkowania, traktaty rosyjsko-chiński i rosyjsko-japoński, materjały (wyroki zagraniczne i dekrety rosyjskie) do artykułu p. Wohla, tablica traktatów zawartych przez Rosję z innemi państwami i przegląd piśmiennictwa. Ogólne wrażenie bardzo dodatnie; widoczna jest poważna praca wydawców i większości autorów; można pismu wróżyć pomyślny rozwój. Tyle z punktu widzenia fachowego, objektywnego. Ale „Ostrecht" nasuwa nam pewne refleksje również natury subjektywnej. Dlaczego my dotąd nie zabraliśmy się do tego, aby poznać prawo naszych sąsiadów, dlaczego nie zainteresowaliśmy się ustawodawstwem tych naszych sąsiadów, z którymi razem tak jeszcze niedawno dzieliliśmy niedolę, którzy mają tak często te same co i my trudności i kwestje prawne; dlaczego wreszcie

mamy poznawać życie prawne tych państw i uczyć się z niego za pośrednictwem Niemców? Dlaczego o potężnym naszym wschodnim sąsiedzie mają nas informować Niemcy? Wszak mamy prawników u siebie, którzy znają doskonale języki niemiecki, rosyjski, ukraiński, czeski, a nawet litewski. Czyż nie mamy prawników polskich na Łotwie, którzyby nas mogli informować o prawie łotewskiem? Trzeba stwierdzić, że pomimo tych danych (których Niemcy nie mają) nie zrobiliśmy w tej dziedzinie nic zgoła, aczkolwiek prócz względów naukowych, wchodzą tu w grę względy polityczne, których wagi zapoznawać nie można. Winniśmy niezwłocznie przystąpić do wymiany myśli prawnej z naszymi sąsiadami.

Stałymi polskimi współpracownikami „Ostrecht'u" są: Sędzia Sądu Najwyższego p. W. Dbałowski, Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego p. dr. Morawski, p. prof. dr. Zoll oraz adwokaci warszawscy pp. Sarapata i Henryk Koral.

SPROSTOWANIE.

W zamieszczonym w Nr. 10 „Palestry" artykule p. Stanisława Neufelda p. t. „Kilka słów o praktycznem zastosowaniu instytucji „Negotiorum Gestio" na str. 992, piąty wiersz od dołu, zamiast „(subjektywne)", winno być „(subjektywne lub objektywne)".